

Cena 8 zł

WSPOMNIENIA

„Eko”, „Dziennik” i „Polszebra”. Uciekła Lubinowi sprzed nosa inna ważna placówka — sklep firmowy Domów Towarowych „Centrum”. Poza centralnym rozdzielnikiem mogliśmy mieć dodatkowy towar o wartości 50 mln zł. Jednak

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

Rok III, nr 4 (99)

1985-01-24—30

Cena 8 zł



KONKRETNIE I WYWAŻENIE

**Z prezydentem
m. Lubina
dr inż. Ryszardem
MARASZKIEM**

rozmawia
JAN KURASZ



— Niedawno objąłeś urząd szefa administracji lubińskiej, a już przychodzi ci, za sprawą fali mrozów, zdawać trudny egzamin ze sprawności działania. Jak oceniasz funkcjonowanie służb miejskich podczas tej „zimy stulecia”?

— Rzeczywiście jest to dla mnie i wszystkich podległych mi bezpośrednio lub pośrednio jednostek obsługujących miasto, wielka i ważna próba. Jedne radzą sobie z tym zadaniem lepiej, inne — gorzej. Uważam, że odsnieżanie głównych ciągów w mieście przebiegało sprawnie, ale bardzo różnie wyglądała sytuacja pod tym względem w poszczególnych osiedlach. Stosunkowo szybko usunęliśmy śnieg z ulic i chodników w centrum oraz na osiedlach „Staszica” i „Świerczewskiego”. Nie można tego natomiast powiedzieć o osiedlu „Przylesie”, jeszcze gorzej sprawa ta przedstawiała się w osiedlu „Ustronie”. Stąd też mieliśmy wiele pretensji do zarządów spółdzielni mieszkaniowych, za to, iż nie potrafiły wyegzekwować od niektórych administracji i dozorców tego, co należy do ich podstawowych obowiązków.

— Wielu mieszkańcom bardziej daje się we znaki słabe ogrzewanie mieszkań.

— Tak, mrozy trochę zaskoczyły, ale nie można nimi wszystkiego usprawiedliwiać. W końcu spadek temperatury poniżej —20 st. C w kraju leżącym w tej szerokości geograficznej, i o tej porze roku, nie jest jakimś niespodziewanym ewenementem. No, ale okazuje się, że nie ma np. należytej współpracy na linii Zakład Energetyki Ciepłej — spółdzielnie

mieszkaniowe. Podjęliśmy działania, aby tę sprawę uregulować, by przepływ informacji między tymi instytucjami usprawnić. Elektrociepłownia ZG „Lubin”, która musiała zasilić miasto w ciepło, nie miała zgromadzonych zapasów węgla i 4—5 km. należało go przewieźć z kopalni „Polkowice”. W związku z tym były zaniżone parametry czynnika grzewczego. To wszystko mogliśmy wcześniej przewidzieć i z tego musimy się przed społeczeństwem tłumaczyć. Odnosi się to i do mnie, mimo iż — jak zaznaczyłeś w pytaniu — jestem prezydentem od niedawna. No cóż, z doświadczeń tych muszę wyciągnąć wnioski dla siebie na przyszłość, aby wystrzegać się tego rodzaju mankamentów. Ale zdarzyły się też przypadki, których mimo najlepszych przygotowań, nie da się uniknąć, a one rzutują również w dużym stopniu na sytuację. Otóż w jednym z pieców centralnej ciepłowni trzeba było wymienić ruszt. Z kolei dziś, tj. 8 bm., mamy awarię w osiedlu „Ustronie”, gdzie pękły rury. A to oznacza, że w części mieszkań jest zimniej.

— A jak oceniasz sytuację na innych odcinkach?

— Nie ma problemów z dostarczaniem wody, na szczęście, do

dziś nie wystąpiła żadna awaria. Jakoś radzi sobie komunikacja, choć część taboru nawalata. Są spóźnienia, ale większych zakłóceń nie ma. Mam trochę uwag pod adresem niektórych jednostek handlowych. Opóźniają się dostawy chleba. Również nie wszystkie sklepy spożywcze są otwierane punktualnie. I mnie osobiście podczas jednego z rannych rekonesansów zdarzyło się czekać na otwarcie sklepu spożywczego pół godziny, bo zastępczyni kierowniczki sklepu zasnęła. Mówię o tym, aby mieszkańcy Lubina wiedzieli, że Urząd Miejski chce mieć pełne rozeznanie sytuacji i bolączek mieszkańców. Jest to konieczne, żeby wiedzieć, co mamy robić, co musimy zmienić. Ale jednocześnie chcę również wykrzesać, jak wiele zależy od pracy ludzi działających w różnych służbach miejskich.

— Zgoda, że to czy sklep będzie otwarty punktualnie zależy od personelu, lecz to, co w tych sklepach jest nie może być obojętne kierownictwom jednostek handlowych i administracji miasta. Tymczasem odnosi się wrażenie, że Lubin jest gorzej zaopatrywany od innych miast. Mogę sluzzyć przykładami...

— Nie trzeba, też jestem tego

samego zdania. Prognozy dostaw artykułów żywnościowych i przemysłowych dla Lubina w ramach tzw. przydziałów nie są imponujące. A na lubińskim rynku pieniędzy jest więcej niż gdzie indziej. Nie mamy rozwiniętego przemysłu terenowego, który by produkował towary na lokalne potrzeby. Tego typu jednostek nie stworzy się z dnia na dzień. Ale nikt z zewnątrz nie przyjdzie i za nas nie zrobi. Co chcemy jeszcze w tym roku zdziałać? Otóż zamierzamy wzbogacić ofertę towarową uruchamiając stoiska patronackie: „Elpo”, „Defilu” i „Polsrebra”. Uciekła Lubinowi sprzed nosa inna ważna placówka — sklep firmowy Domów Towarowych „Centrum”. Poza centralnym rozdzielnikiem mogliśmy mieć dodatkowy towar wartości 50 mln zł. Jednak komitet osiedlowy „Świerczewskiego” negatywnie zareagował na propozycję MRN i UM, aby oddać na ten cel jeden z segmentów pawilonu handlowego na tym osiedlu. Górę wzięły interesy partycularne, miasto wiele straciło, zwłaszcza, iż firma ta gwarantowała, że w najbliższych latach wybuduje własny obiekt ze swoich środków. Uważam, iż partner jest na tyle interesujący, że nie powinniśmy z niego rezygnować. I trzeba jak najszybciej do sprawy wrócić.

— Czy nie obawiasz się, że w ten sposób narazisz się działaczom osiedlowym?

— Zamierzam w pełni przestrzegać i honorować kompetencje samorządów mieszkańców i innych organizacji społecznych. Zresztą stoję na stanowisku, że ich udział w życiu miasta i kierowanie jego rozwojem musi wzrosnąć. Pragnę bardziej uspołecznić proces podejmowania decyzji przez administrację miejską, nie chcemy mieć przed mieszkańcami jakichś tajemnic, czymś ich zaskakwać. Ale będziemy też przedstawiać nasze racje, bronić ich. Myślę, że znajdziemy argumenty, aby przekonać gospodarzy osiedla, iż warto utworzyć placówkę Domów Towarowych „Centrum”. Chyba, że samorządowcy ze „Świerczewskiego” przedstawiają mi powody nie do odparcia. Wtedy będziemy szukać innego rozwiązania.

— Ciekawe, czy nowy prezydent

(Dokończenie na str. 3)

KONKRETNIE I WYWAŻENIE

• (Dokończenie ze str. 1)

Lubina będzie też taki konsekwentny w szukaniu sposobów załatwienia innych spraw miasta, infrastruktury społecznej?

— Na początku rozmowy wiele uwagi poświęciłem funkcjonowaniu miasta w dniach ataku mroźnej zimy, ale prawdę mówiąc, sen z oczu spędzają mi problemy społeczno-gospodarczego rozwoju Lubina. Szczególnie ostro rysują się zagadnienia — jak to określić — infrastruktury społecznej. Krótko mówiąc, brakuje i mieszkań, i tzw. obiektów towarzyszących. Na te same bolączki narzekają w innych miastach, ale dlaczego właśnie u nas sytuacja przedstawia się aż tak źle? Otóż nasze miasto charakteryzowało się najwyższą dynamiką przyrostu ludności. Jeśli w latach 1975—84 w całym województwie przybyło 64 tys. mieszkańców, tj. ponad 15 proc., to w Lubinie — 27 tys., czyli 56,3 proc. Dziś zagęszczenie w przedszkolach wynosi 71 proc., gdy w Legnicy — 46 proc., a w Głogowie — 26 proc. W lubińskich szkołach uczy się w jednej placówce średnio — 1200 dzieci (w osiedlu „Przylesie” nauka „dzie” na 3 zmiany), podczas gdy w Głogowie — około 1100, zaś w Legnicy — około 850. Pod względem powierzchni handlowej w przeliczeniu na tysiąc mieszkańców jesteśmy na przedostatnim miejscu wśród jedenastu miast woj. legnickiego. Stąd najważniejsze zadanie dla Lubina, to budowa nowych szkół, przedszkoli i obiektów handlowych. Nie chcę być przez to źle zrozumiany i poświadczony o to, że nie doceniam np. potrzeb kultury, ale w obecnych warunkach tamte trzy dziedziny są ważniejsze. Natomiast w istniejących placówkach możemy i powinniśmy prowadzić aktywniejszą działalność kulturalną.

— No dobrze, ile konkretnie Lubin potrzebuje szkół i innych obiektów niezbędnej infrastruktury?

— Dwie szkoły podstawowe, dwa przedszkola, jeden zespół szkół podstawowych, cztery pawilony handlowe.

— Co robisz, aby te najpilniejsze potrzeby rozwiązać?

— Od pierwszych dni mojej pracy, skoncentrowałem się na tym, aby wprowadzić do planu inwestycji w 1985 r. to, co najniezbędniejsze. Pierwszą wersją projektu planu — pod zagwarantowany potencjał — przewiduję rozpoczęcie budowy trzech nowych obiektów: przychodni z apteką na „Ustroniu” dwóch pawilonów handlowych — też na tym osiedlu i pawilon zespołu usług społecznych. Ten wariant nie załatwia jednak elementarnych potrzeb. Stąd przystąpiłem do prac nad drugą wersją planu. Zakłada ona rozpoczęcie budowy dodatkowo jednej szkoły podstawowej, jednego przedszkola, dwóch pawilonów, Liceum Medycznego, cmentarza komunalnego i wysypiska śmieci.

— Czy ta ostatnia wersja nie jest zbiorem pobożnych życzeń, która nie ma realnego zabezpieczenia wykonawczego?

— Ujmuję ona to, co niezbędne i o załatwienie czego musimy u siebie zabiegać, aby miasto mogło się prawidłowo rozwijać, zabezpieczać potrzeby mieszkańców. Co z tych dodatkowych zadań jest na

dzisiaj realne? Rozpocznijmy budowę jednego przedszkola, czemu patronować będzie Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Pragnę stwierdzić, iż to ogniwo PRON robi wszystko, aby przystąpić też do wznoszenia jeszcze w br. obiektów szkolnych. Dyrektor Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Górniczego deklaruje budowę dwóch pawilonów. Szukamy nadal wykonawców na przyjęcie do swego portfela innych zadań inwestycyjnych.

— A co na to Rada Narodowa, która ostatecznie ten plan zatwierdza?

— Na sesji w styczniu, pragnę

towarzyszące. To prawda jedna. Jest też prawda druga, że w Lubinie mieszka kilka tysięcy ludzi w hotelach i na kwaterach. O nich nie można zapominać. Będę chciał prosić radnych o wspólne przyjmowanie interesantów. Uważam, że nie wolno nam przyjąć do planu na 1985 r. mniej niż 750 mieszkań. Jestem też zdania, iż musimy w przyszłych latach budować więcej mieszkań niż zakłada to program wojewódzki.

— Czy wyjściem nie jest intensyfikacja budownictwa jednorodzinnego?

— Częściowo na pewno. W latach 1965—80 udośćpniono w Lubinie 540 działek a w latach 1981—

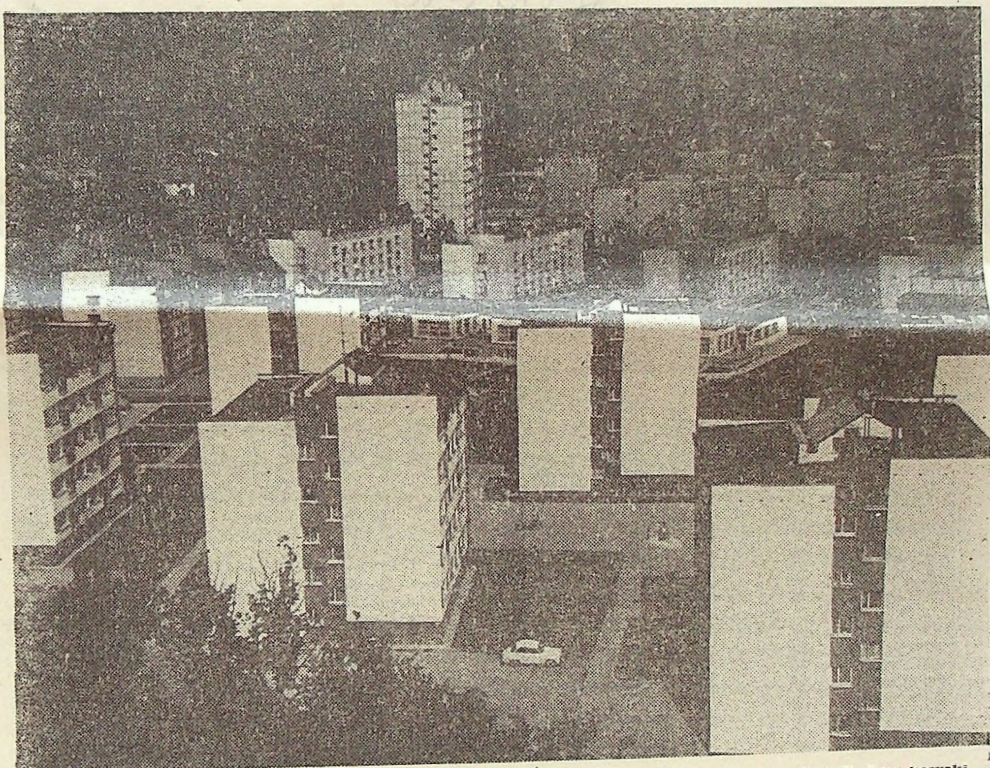
z prawdziwego zdarzenia, aby wreszcie zaprzestać ciągłych prze-róbek. Dzięki pomocy doc. Bielewskiego projekt przygotowuje specjalistyczne biuro w Warszawie.

— A kiedy można liczyć na szczęśliwy finał?

— Nie przeraż się, dopiero w 1990 r. ale jest tam rzeczywiście wiele do zrobienia, a my chcemy otrzymać szpital z prawdziwego zdarzenia.

— Jak się czujesz po miesiącu prezydentury?

— I nie źle, i nie dobrze. Nie-źle dlatego, że spotykam się z dużą życzliwością ludzi i tu w urzędzie, i w różnych instytucjach, zakładach, przedsiębiorstwach, A niedobrze, bo wielu pracowników



Nowoczesny Lubin.

Fot. T. Drankowski

radzie proponować, aby rozliczała mnie za pierwszy wariant planu, bo na to mam gwarantowane środki realizacyjne, a wspomagała w dążeniach do rozpoczęcia zadań ujętych w II wariantcie.

— A czy MRN nie zdecydowało, aby mniej budować mieszkań, a potencjał skierować na obiekty towarzyszące, tak jak uchwalili to w 1984 r.?

— Sytuacja mieszkaniowa jest też zła. W kolejce po własną „M”-kę czeka około 6 tys. osób. Praktycznie liczba ta powinna być większa, bo przecież od 1981 r. lubińska SM nie przyjmuje kandydatów. Problem więc narodził się. Najwięcej skarg, z którymi ludzie do mnie przychodzą dotyczy spraw mieszkaniowych. Po zbada-niu warunków, okazuje się, iż co drugi powinien od ręki dostać klucze do mieszkania. Nie możemy widzieć jedynie interesów stałych mieszkańców Lubina, pod których naporem powstaje pogląd, że w naszym mieście bardziej potrzebne jest budownictwo

619 domków. Na działki czeka — wg informacji zakładów — 1700 osób, ale w UM jest 76 podań. Do 1995 r. przygotowujemy 4 tys. działek, w tym m.in. w Krzeczynie, Księgicach, Skłodowicach.

— Jeśli administracja zastosuje tak jak w Krzeczynie Wielkim metodę „dociskania kolanem” o czym niedawno pisaliśmy to wątpię czy znajda się amatorzy budowy „domku na kurzej stopce” z uwagi na okrojona działkę?

— Sprawa Krzeczyna jest prostowa. Będą tam wydzielone ostatecznie działki 4—4,5-are. Nie mniejsze będą też na nowych terenach.

— Skoro ta nasza krytyka coś daje to chęć ci powiedzieć, iż kilka miesięcy temu pisaliśmy o skandalicznej sprawie ciągnącego się od kilkunastu lat remontu starego szpitala przy ul. Bema. Na co tu można liczyć?

W III kwartale 1985 r. wejdzie tam „Budopol” i rozpocznie się rozbudowę i modernizację obiektu.

— Dlaczego tak późno?

— Musimy mieć dokumentację

jest przyzwyczajonych do nie najlepszych nawyków. Niektórzy uważają, że ich rola ogranicza się do przedłożenia mi informacji o jakiejś sprawie. Ja potem oczekuję, że przedstawia też koncepcję jej załatwienia. Liczę również, iż kierownictwa zakładów pracy aktywnie włączy się do rozwiązywania spraw miejskich, bo przecież ich załogi tutaj mieszkają.

— Jesteś z wykształcenia inżynierem mechanikiem i doktorem nauk ekonomicznych, która dziedzina jest ci bardziej przydatna w kierowaniu administracją miasta?

— Jedną i drugą. Z mechaniki pozostało mi to, że potrafię krótko i precyzyjnie wyrażać myśli. Ekonomia nauczyła zaś mnie, że wszystkie zjawiska należy analizować w całej ich złożoności. Dlatego nie znoszę gadulstwa i chęciństwa, a lubię konkretne i wyważone działania.

— Dziękuję za rozmowę.



Jesień w parku Szczytnickim we Wrocławiu.

Fot. T. Szwed

Lubin 23 X 85

JÓZEF BARTOSZEWSKI

Danucie Piotrowskiej robota paliła się w rękach Najszybciej, jak tylko to było możliwe. chciała wysłać do szkoły siedmioletnią córkę Małgorzatę, a do przedszkola pięcioletniego syna Marcina. We wtorek 22 X 1985 r. prowadziła 10 przeciągających się, rozpraw Nie zdążyła przeczytać poczty w której spodziewała się znaleźć jeden ważny dokument.

Ryszard Maraszek wręcz machinalnie wykonywał czynności typowe dla tej pory dnia. wciąż koncentrując uwagę na tym, nad czym siedział do późnych godzin nocnych kilka razy uzupełniając poczynione zapisy.

Czesława Wiadrowska natomiast zajmowała się sprawami domowymi. Jej dzień pracy miał trwać do 20.00 a może i 21.00. Po wyjściu więc męża —

nauczyciela i syna — ucznia szkoły średniej, zamknęła się w kuchni. Skupiła się nad problemami związanymi z prowadzeniem swego niewielkiego gospodarstwa. Kartkowego miejsca stosunkowo już łatwo w Lubinie dostępnego. znowu chyba nie wystarczy. Trzeba będzie uzupełnić kupionymi kureczkami. To nie spowoduje napięć w budżecie ponieważ własna działka jest nadal nieocenionym skarbem O 7,50 bez pośpiechu, emocji. Czesława Wiadrowska przekreśliła klucz w drzwiach wejściowych do mieszkania. Do Szkoły Podstawowej nr 5 miała kilka minut drogi. O 8 rozpoczęła lekcję wychowania obywatelskiego w 7 klasie. Została na nią wcześniej zaproszona. Nie dlatego że jest pedagogiem, tylko dlatego, że jest wiceprzewodniczącą Miejskiej Rady Narodowej.

A temat brzmiał: Prawa i obowiązki radnego

W tym samym czasie mgr Danuta Piotrowska, pełniąc obowiązki prezesa Sądu Rejonowego w Lubinie, studiowała załączoną pocztą. Znalazła w niej ocenę pracy komornika mgr Alfreda Klucha w I półroczu br., przesłaną z Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu, obejmującą swoim zasięgiem wizytacyjnym również rejon Lubina. Ocenę wysoką, a więc sprawiedliwą, jeśli zważyć, że w rejonie mieszka 135 tys osób o bardzo zróżnicowanym statusie zawodowym społecznym, obyczajowym i dlatego roboty starczyłoby dla dwóch komorników ze względu jednak na trudności kadrowe, od 10 lat wykonywanej bez większych usterek przez jednego, Alfreda Klucha

O godz. 8 dr Ryszard Maraszek, prezydent Lubina, przekazał swojej sekretarce następującą informację: — Przez najbliższe godziny można mnie niepokoić tylko sprawami szczególnie ważnymi i szczególnie pilnymi. Następnie usiadł przy długim stole, naprzeciw mgr. Andrzeja Bodzka, przewodniczącego Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego. Rozpoczęła się kolejna przymiarka do założenia planu społeczno-gospodarczego na lata 1986—90 i rocznego planu miejskiego na 1986 r. Ryszard Ma-

(Dokończenie na str. 8—9)



Lubin.

Fot. T. Drankowski

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

mt

Gazeta ROBOTNICZA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PI ISSN 0137-9143 Nr indeksu 35020

Magazyn Tygodniowy nr 45 (1155) 260 (11.333)
Stron 16 8 listopada 1985 r. Cena 8 zł

Groźniejsze niż AIDS

Rozmowa z doc. dr. hab. ANDRZEJEM
GŁADYSZEM — kierownikiem Kliniki
Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej
we Wrocławiu

— Echa niepokoju jakie budzi na Zachodzie, zwłaszcza w USA, choroba nazwana AIDS, dotarły do Polski. Od czasu, gdy podano do publicznej wiadomości, że są wśród nas ludzie, którzy się zetknęli z wirusem HTLV-3/LAV i — co za tym idzie — mogą zarażać innych, wielu osobom przybyło jedno zmartwienie więcej: obawa o własne i najbliższych zdrowie. Niektórzy są przerażeni...

— I niepotrzebnie. Dziś w Polsce groźniejsze od AIDS może być spożycie befsztyka w stołówce (jak tego doświadczyło niedawno 157 osób, w tym 11 dzieci), z których 19 musiało się leczyć w szpitalu z powodu zatrucia zawarta w befsztyku salmonella tyfusu mysiego. Tylko w ub. roku zmarło w Polsce 338 osób z powodu wirusowego zapalenia wątroby, 53 — z powodu tężca, a po zatruciu jadem kielbasianym — 11 osób. Do gigantycznych rozmiarów urosło zagrożenie zdrowia ludności z powodu niechlujstwa i brudu, które zawładnęły produkcją i sprzedażą żywności, panoszą się w polskich domach, szkołach, szpitalach, instytucjach, środkach komunikacji. Dostawnie wszędzie! Realne zagrożenia widziałbym więc raczej tu, niż dopatrywał się ich tam, gdzie ich nie ma.

— A dlaczego nie ma?

— Z wielu przyczyn, między innymi dlatego, że AIDS kojarzy się głównie z homoseksualizmem. Można pytać dalej — dlaczego? Otóż AIDS wywołany jest przez czynnik, który musi mieć odpowiednie warunki bytowania i przekazywania. Droga kontaktów homoseksualnych sprzyja szerzeniu się tego wirusa. Przede wszystkim dlatego że służówka odbytu i jej ukrwienie różni się zasadniczo od służówki i ukrwienia pochwy (ta pierwsza jest znacznie mniej oporna na zakażenie). Przy kontaktach homoseksualnych zawsze dochodzi do znacznych uszkodzeń służówki, a ze względu na ukrwienie żyłne, jakie tam występuje, istnieje

je łatwość zagnieżdżenia się wirusa. Ponadto znaczenie epidemiologiczne w szerzeniu się tej choroby ma bardzo częsta u homoseksualistów zmiana partnera. Ze szczególnym zagrożeniem AIDS-em homoseksualistów wiąże się również narażenie innej grupy, a mianowicie kobiet utrzymujących kontakty z bi-seksualistami, tj. homoseksualistami nie obojętnymi również na urok dam, które wcale nie muszą się orientować w tendencjach do homoseksualnych praktyk partnera, którego niekoniecznie dobrze znają.

Ta droga zakażenia, ze względu na dużą fizjologiczną oporność błony śluzowej pochwy, jest drogą o wiele bardziej ograniczoną, niż ma to miejsce w stosunkach homoseksualnych. Druga tzw. grupa ryzyka to hemofilicy, bowiem zakażenie można AIDS-em także drogą transfuzji krwi. Hemofilicy są zdani na wielokrotne przyjmowanie preparatu krwipochodnego uzyskiwanego z krwi wielu dawców, likwidującego objawy hemofilii. Narażenie jest związane jednak głównie z użyciem niektórych preparatów pochodzących z zagranicy.

Szczęśliwie opracowano testy, dzięki którym można już z dokładnością bliska doskonałej stwierdzić, czy dawca bądź krew lub preparat z niej wykonany jest wolny od zakażenia czy nie. Polska służba krwi dopuszcza do stosowania jedynie preparaty sprawdzone. Istnieje jednakże możliwość sprywatyzowania prywatnie preparatów używanych w leczeniu hemofilii i wiele osób to robi. Należałoby tej drogi uniknąć.

Nie jest tajemnicą, że w Wielkiej Brytanii stacje krwiodawstwa otrzymały listy znanych władzom homoseksualistów i narkomanów, w celu uwielimowania ich z grona dawców krwi. Sądzę, że także w Polsce zostaną podjęte odpowiednie działania.

— Obawiam się, że są to u nas zupełnie nierozpoznane re-

(Dokończenie na str. 8—9)

Lubin 23 X 85

(Dokończenie ze str. 1)

raszek powtórzył to co niedawno powiedział swojemu współpracownikowi. Dziś zechce się skupić na problemach społecznych miasta, gospodarczymi zajmując się na tyle, na ile to będzie konieczne, przełączając ich szczegółową analizę na najbliższe posiedzenie Rady Dyrektorów, konsultacyjnego organu prezydenta

Andrzej Bodzek zaczął więc od przypomnienia podstawowych przyczyn niedostatków sfery społecznej, obyczajowej i moralnej.

W 1955 r. w Lubinie mieszkało 3,5 tys. ludzi. Obecnie 77 tys. W 1990 będzie 90 tys. Tylko w latach 1975-85 z różnych stron przybyło i w mieście się urodziło 31 tys. osób. I choć przedsiębiorstwa budowlane cały swój wysiłek skierowały na gorączkowe wznoszenie mieszkań, hotele robotnicze nadal są przepelnione. Natomiast zaniedbania w tzw. budownictwie towarzyszącym pogłębiły się. W Lubinie aktualnie brakuje 4 szkół, 11 przedszkoli, placówek służby zdrowia, usługowych, handlowych kulturalnych.

W Lubinie jest 18 samodzielnych zakładów przemysłowych i kilkanaście filialnych. W gospodarce uspołecznionej pracuje prawie 25 tys. osób. Z tego ponad 75 proc. w Kombinacie Górniczo-Hutniczym

Miedzi. Średnia w nim płaca wynosi 30 tys. zł. W Lubin-skim Przedsiębiorstwie Budowlanym — 17 tys. W Fabryce Instrumentów Lutniczych — 13 tys. zł. miesięcznie

Wszystkie pionierzy handlowe nie mogą nastarczyć masy towarowej. Według szacunków brakuje jej aktualnie na sumę 2,5 mld zł. W przeważającym stopniu migracyjny charakter społeczeństwa lubińskiego, różnorodność placówek, łatwiejszy dla górników trudniejszy dla pozostałych grup zawodowych, dostęp do niektórych dóbr trwałego użytku, owocujący ciągłym poszerzaniem się zjawisk niepożądanych społecznie

Ryszard Maraszek — Jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia będę znał szczegóły dotyczące problemu. Wciąż trapi mnie wątpliwość, czy nie ulegamy obie-gowej, powierzchownej opinii.

Andrzej Bodzek, jak zwykle żywiołowo: — Obiegowej opinii? Człowieku. Wystarczy mieć oczy i uszy otwarte, by się przekonać, że patologia to żadne wymysły, tylko rzetelna prawda.

Ryszard Maraszek: — A mnie jednak się marzy przeprowadzenie kompleksowych badań postaw społecznych oraz obyczajowości naszych obywateli.

I zabrali się do formułowania następnego akapitu założenia planu społeczno-gospodarczego na 1986-90. W największym skró-

cie treść jego była taka. Nadal dokuczliwy brak możliwości finansowych, materiałowych i przerobowych pozwala zakładać że w najbliższym 5-leciu w Lubinie wybudowane będą 4 szkoły, tylko 4 przedszkola, zespół szkół ponadpodstawowych, tylko 4 przychodnie zdrowia z aptekami, 2 szpitale czyli chirurgii urazowej KGHM oraz miejski przy ul. Rema-ciąg handlowe i wygospodarowane powierzchnie dla kilku przynajmniej placówek kulturalnych. Niektóre z tych inwestycji są już rozpoczęte i będą kontynuowane.

O godz. 11 prezydent Maraszek udał się na naradę koordynacyjną budowy Szkoły Podstawowej nr 13. Zabierając na niej głos, stwierdził — Nie przyjmuję do wiadomości propozycji przesunięcia terminu oddania tej placówki. Wszyscy wiedzą, że dzieci w naszym mieście uczą się na trzy zmiany. Na ile tylko możemy musimy im w tym użyć

W tym samym czasie Czesława Wiadrowska, dyrektor Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Lubinie nadal przyjmowała interesantów. Czyniła to każdej środy od godz. 9 do 12. Dziś zaraz po przysięgu z lek-cji wychowania obywatelskiego poprosiła pierwszych z oczekujących. Byli to rodzice uczennicy Zespołu Szkół Zawodowych, która w czasie praktyki w cukierni uległa wypadkowi i nauki tego zawodu kontynuować nie może. Tylko Poradnia Wychowawczo-Zawodowa może wystąpić do rady pedagogicznej o zmianę kierunku dalszej edukacji. I poradnia wystąpiła. Następnie starsza kobieta przysłała o poradę wychowawczą. Córka, panna, została matką w młodym wieku i wolała towarzyskie życie niż opiekę nad dzieckiem

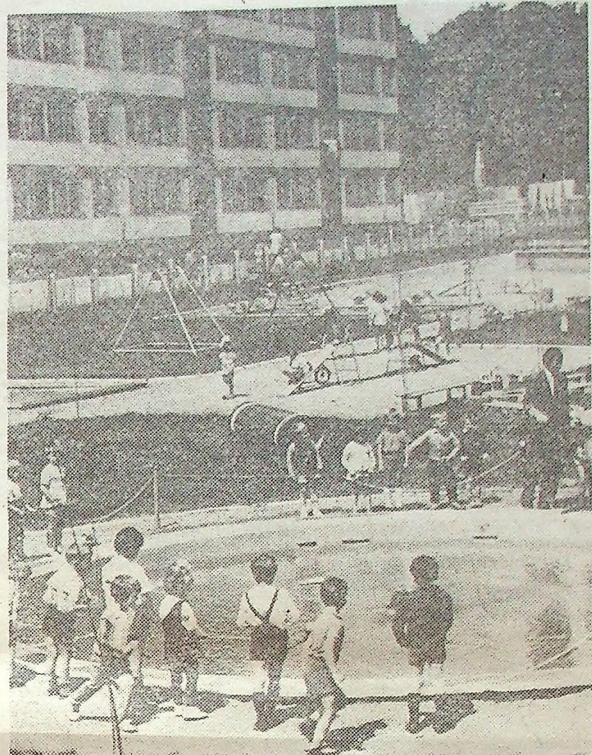
W Lubinie rozpoznanych jest 60 rodzin zastępczych, tzn. takich, w których niechcianymi dziećmi opiekują się babcie, siostry, bracia z żonami. W roku szkolnym 1984/85 w trzech szkołach podstawowych osiedla Przylesie, na którym mieszka

30 tys. osób, pracownicy Poradni Wychowawczo-Zawodowej przeprowadzili sondaż. Okazało się, że 100 uczniów wychowują samotne matki, a 25 porzucił ojciec. Wiele jest rodzin żyjących w konkubinacie, alkoholików, narkomanów. Stąd liczne ucieczki dzieci z domów. W pierwszych 7 miesiącach tego roku zatrzymanych było 114 nieletnich sprawców kradzieży sklepowych, włamań do piwnic, domowych posesji, dokonywanych coraz częściej w pojedynkę, coraz częściej grupowo i nie tylko z rówieśnikami. Raz jeszcze przekonała się o tym w srode Danuta Piotrowska, po prezesa Sądu Rejonowego w Lubinie.

gdy o 12 zaczęła przyjmować strony.

Kobieta po trzydziestce pytała: — Jak mam ratować synka, którego mój mąż a jego własny ojciec namawiał do wspólnych kradzieży aż obydwaj wpadli? Starszy mężczyzna przyszedł prosić o łaskę dla syna „grzebnego, zawsze słuchającego starszych. Może dlatego uległ kolegom i wziął udział w napadzie rabunkowym”.

W pierwszych 7 miesiącach br. w Lubinie dokonano o 115 więcej przestępstw niż w tym samym okresie roku ubiegłego, czyli 938. Najwięcej dotyczyło



Fot. Tadeusz Drankowski

(Dokończenie ze str. 1)

wiry. Co do narkomanów — dyskutuje się czy jest ich 200, czy 300 tysięcy...

— Stanowią oni trzecią grupę ryzyka, a to dlatego, że używają wspólnych strzykawek. Takiego zagrożenia nie byłoby, gdyby każdy narkoman posługiwał się własną. Najmniejszym problemem jest natomiast zarażenie AIDS-em u dziecka: ma to miejsce tylko wówczas, gdy matka zarażona z reguły z jedną z grup ryzyka będąc w ciąży jest nosicielką wirusa HTLV-3/LAV. Można przyjąć, że ludzie należący do tzw. grup ryzyka są osobnikami o zmniejszonej reaktywności immunologicznej.

— Wiedząc o swoim w tym względzie mankamentcie, można przecież przeciwdziałać: unikać okazji do zakażenia.

— Byłoby to możliwe w grupie homoseksualistów, jeśliby rozsądek zapanował nad popędem i doszłoby do rzeczywistego ograniczenia ilości kontaktów, partnerów.

Niestety, mimo informacji na ten temat, rozpowszechnianych na Zachodzie przez prasę, a nawet przez organizacje homoseksualistów, nie wydaje się, by wstrzemięliwość stała się obowiązującym zwyczajem tej grupy osób. Dotyczy to także osób uprawiających najstarszy zawód świata, jak również narkomanów. Większość spośród ofiar AIDS to osoby z wymienionych grup ryzyka, jednakże nie wpływa to — jak się wydaje — na radykalne zmiany w ich sposobie bycia, natomiast obfite informacje prasowe raczej rzadziej czytelników opisami cierpień chorych i postępującym rozprzestrzenianiem się choroby (w grupach ryzyka — podkreślam) przerażają zwykłych ludzi, którzy nie mają żadnej okazji do zarażenia się.

A przecież ten wirus nie przenosi się wcale tak łatwo: ani przez dotyk, ani drogą powietrzną, ani kropelkową, jest ogromnie wrażliwy na czynniki ze-

wnętrzne, ginie przy zwykłej sterylizacji w 100 st. C (podczas, gdy znacznie złośliwszy wirus zapalenia wątroby wymaga 180 st. C przy podwyższonym ciśnieniu). Za słusznością tego stwierdzenia może przemawiać fakt, że ludzie opiekujący się zawodowo chorymi na AIDS nie zarażają się od nich. Zachowanie klasycznych reguł sanitarnych jest wystarczające, aby uchronić przed przypadkowym przeniesieniem się AIDS.

— Zwykle człowiek najbardziej boi się niewiadomości. Niebezpieczeństwo znane, choć-

prof. dr Wacław Kornaszewski bezpośrednio pracujący z chorymi na AIDS.

Kto zechciał (niektóre grupy musiały) — mógł się doskonale zorientować z tym, co współczesna medycyna ma do powiedzenia na temat AIDS. Wykłady i szkolenie są nadal organizowane.

— Pełni pan docent ważną funkcję członka krajowego zespołu specjalistycznego w dziedzinie epidemiologii, higieny i chorób zakaźnych, a z tej racji nadzoruje pan wszystko, co związane z chorobami zakaźnymi w makroregionie dolno-

chodząc od zmysłów ze strachu o własne i rodzinne zdrowie.

— Co by pan zrobił, gdyby trafił dziś do pana na klinikę chory ze zdiagnozowanym AIDS-em?

— Tak! Pacjent powinien być traktowany jak każdy chory zakaźny, bez nadzwyczajnych rygorów. Te dotychczas wypracowane przez medycynę są zupełnie wystarczające. Byłoby idealnie, gdyby każdy lekarz w każdym przyjmowanym do badań pacjencie upatrywał możliwości choroby zakaźnej. Większość światłych lekarzy to robi, a sztyt oddziału wewnętrz-

posażenie chorego w osobiste przybory kosmetyczne, toaletowe, indywidualny basen („kaczkę”) — po każdym użyciu odkazy i często sterylizowany. Obowiązek stosowania odzieży ochronnej (dodatkowego fartucha, rekawiczek) przy zabiegach i czynnościach pielęgnacyjnych...

— Pobieranie krwi obowiązkowo w rękawiczkach, częste zmywanie sal w ciągu dnia środkami odkażającymi, częste mycie łóżek, szafek, wyparzanie naczyń. Obowiązkowe stosowanie sprzętu jednorazowego użytku. Ale o tym w szpi-

Groźniejsze niż AIDS

by bardzo realne, przeraża mniej...

— Zrobiliśmy wiele, aby szeroko poinformować kogo trzeba o tym, co światowa nauka ma dziś do powiedzenia na temat AIDS. Pierwszy wykład na ten temat miałem w 1983 roku, a ośmiście wykładom o AIDS studentom ostatnich lat AM (około 300 osób), a także lekarzom uczestniczącym w szkoleniu podyplomowym (120 osób rocznie). Objęto wykładami również lekarzy pierwszego kontaktu (około 150 osób). Przeszkoleni zostali wszyscy epidemiolodzy i lekarze specjaliści chorób zakaźnych, korzystający z wykładów w ramach Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. We Wrocławiu wykladał m.in.

śląskim. A zatem i z AIDS... Czy ta choroba dotarła już na Dolny Śląsk?

— Nie. Natomiast dotarło do nas sporo osób, które zgłaszały się z prośbą o badanie i wykonywanie niezbędnych analiz, zaniepokojone ewentualnymi skutkami przynajmniej kontaktów intymnych nawiązanych w czasie wakacji, spędzonych za granicą. Prośbom czyniono zadość aczkolwiek, gdybyśmy mieli dokładnie badać każdego, kto się zgłosił, służba zdrowia szybko stałaby się niewydolna. Wydaje się, że znacznie rozsądniej jest unikać takich przypadkowych kontaktów seksualnych w czasie turystycznych wypraw czy zagranicznych delegacji. A jednak wiele osób znając ryzyko, podejmuje je, by potem od-

nego, czy chirurgicznego nie zwalnia od tej powinności. Ten obyczaj należy do dobrych zasad postępowania lekarskiego. W zależności od choroby zasadnicze, chory na AIDS winien być leczony w oddziale specjalistycznym, na który trafi (np. na kardiologii czy chirurgii) z zachowaniem zasad jakie obowiązują służbę zdrowia w przypadku choroby zakaźnej.

— Może przypomniemy? — Wstyd byłoby — to jest abecadło w każdym zawodzie medycznym.

— Pamięć jednak bywa zawodna, zwłaszcza kiedy się przez całe lata nie miało do czynienia z niczym takim. A więc: częsta zmiana pościeli (po każdym splamieniu krwią natychmiastowa), ręczników, wy-

lach wiadomo. Te klasyczne rygory są wystarczające w pielęgnacji chorego na AIDS, pozwalają uniknąć rozprzestrzenienia się choroby. Nie sądzę, byśmy w Polsce, w tym także na Dolnym Śląsku, mieli się czuć zagrożeni tą chorobą. Przede wszystkim ze względu na zupełnie odmienną obyczajowość niż na Zachodzie i niebyłoby jeszcze rozwinięte zjawiska patologii społecznej, warunkujące rozpowszechnianie się AIDS.

— Jeśli nawet wszyscy polscy homoseksualiści zdecydowali się na celibat — to przecież jednak turystyka się rozwija... Rodzimych narkomanów też nam nie brak, zaś z zachowaniem tych rygorów sanitarnych, o których była mo-

zagarnięcia mienia prywatnego oraz społecznego, następnie uszkodzenia ciała, spekulacji, nielegalnego wyrobu spirytusu i pokątnego handlu alkoholem oraz naruszenia przepisów ruchu drogowego.

Romualda Walicka, kierownik Miejskiego Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej, z właściwym sobie spokojem i dokładnością, informowała prezydenta Ryszarda Maraszkę o tym co następuje.

Spółród 77 tys. mieszkańców Lubina, 28 tys. nie skończyło 15 roku życia. Trzeba mieć świadomość tego faktu, jeśli mówi się, że jeden statystyczny obywatel miasta w 82 r. spożył 7 litrów alkoholu, a w ciągu 9 miesięcy br., prawie już 10. W 1984 r. ujawnionych było 140 narkomanów, w tym 20 kobiet. W obecnym jest ich 153. Osoby, które podjęły leczenie twierdzą, że tę ilość należy dziesięciokrotnie pomnożyć. Ilość alkoholików leczących się raczej maleje i nadal nie przekracza 200 osób. W Ośrodku Resocjalizacji w Bolanowie pod Lubinem w 84 r. z nalogiem pragnęło zerwać 38 narkomanów. W bieżącym — 50. W miejskim Klubie Abstynenta zarejestrowanych jest 60 osób. Nie można więc powiedzieć, że władze i ludzie dobrej woli stoją z założonymi rękami. Ale do pełnego sukcesu jeśli oczywiście taki jest możliwy, w walce z patologią, jeszcze daleko. Prezydent Maraszek podziękował za informację i komentarz, gdy został sam, zaczął znowu zastanawiać się nad treścią mijającego dnia. Jacy jesteśmy, my, mieszkańcy Lubina?

Wolniotko, ale sukcesywnie rośnie wartość czynów społecznych w mieście. Dbalność o czystość i porządek, zwłaszcza w miejscu zamieszkania, też jest coraz bardziej dostrzegalna. Górnicy mają zespoły artystyczne, należą, również ci pracujący pod ziemią do Klubu Wysockiego przy Oddziale PTTK. Nie tak dawno, po

pierwszy tom encyklopedii przez całą noc stali pracownicy kombinatu. To prawda, że wielu później sprzedawało na targowisku miejskim ten tom za podwójną cenę. Ale ilu? 20 30 procent wyciekających w długiej kolejce? Wiecej jesteście, my, mieszkańcy Lubina?

Tego dnia długo wracał do domu. Pilnie patrzył na sklepy, skwery, ale głównie w twarze mijanych ludzi. W tym samym czasie Danuta Piotrowska robiła zakupy. Czesława Wiadrowska śpieszyła z autobusu, którym wróciła z kilkugodzinnego pobytu służbowego w Legnicy, na posiedzenie dwóch komisji MRN, Oświaty, Wychowania i Kultury oraz Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego. Temat: Walka z narkomanią w mieście. O 18.30 weszła do Klubu Abstynenta. W salach było pełno. Jeśli bowiem leczy się mąż i ojciec do tych pomieszczeń przychodzą pozostali członkowie rodziny. Tak samo jeśli leczy się matka czy syn i brat. Seanse reedukacyjne, wyjazdy wspólne na weekendy odbywają się pod okiem psychiatrów i psychologów. Spotkanie z mgr Wiadrowską trwało ponad 2 godziny. Temat: — Jak scalić rodziny, wywołał żywą i wielce wszystkich przejmującą dyskusję. Prelegentka wróciła do domu ok 21. W tym czasie prezydent Ryszard Maraszek zapisywał swoje dalsze uwagi na temat niedostatków w organizacji pracy w administracji. Sędzina Danuta Piotrowska kończyła uzasadnienie wyroku. Górnicy wyruszyli na trzecią zmianę. Ale większość mieszkańców miasta oglądała telewizję.

JÓZEF BARTOSZEWSKI

ty), a nawet leczy. Wsteczniotwo sanitarne (macanie bochenków chleba przed wyborem właściwego, brudne wagi, brudne ręce ekspedientek, brudne koszyki w „samach” brud w stołówkach, restauracjach, toaletach pociągach — wszędzie — na wsi: studnie koło gnojówek skażona chemicznie żywność i in.) połączone z nonszalancją, wobec zagrożeń oraz ze ślepa wiara w antybiotyki są mieszaniną piorunującą, grożąca stale wybuchem jakiegos niebezpieczeństwa, niegdys nazywanego zarazą. I te zarazy wybuchają wciąż tu i tam, a my się szarpiemy, żeby je zważyć.

Zadziwiająco, że Polacy nie boją się czerwotki czy salmoneli, choć tysiące ludzi ciężko je przechodzi, odczuwając potem skutki chorób przez długie lata, natomiast w obliczu AIDS — nie będącego problemem w Polsce — nekającego kilkanaście tysięcy ludzi razem wziętych w całej Ameryce i Europie zachodniej — popadamy w panikę. A przecież to, co na Zachodzie jest tragiczne, u nas wcale nie musi przebiegać tak samo, głównie ze względu na drogi rozprzestrzeniania się AIDS. Nie ma wszak u nas (poza dość wąskimi środowiskami) mowy o rozpamiętaniu seksualnym zarówno w sensie zbrodni, jak i całego sex-biznesu, powszechnego w krajach o wyższym stopniu rozwoju ekonomicznego. My natomiast mamy nasz brud codzienny i niechlujność coraz bardziej zagrażającą zdrowiu, brud taki, o jakim nie śni nikomu na Zachodzie (a także u najbliższych sąsiadów).

Warto byłoby, aby zamiast popadać w rozpacz z powodu nie istniejącego bezpośredniego zagrożenia, energię w ten sposób zaoszczędzoną obrócić na zwykłą walkę z chorobami związanymi z brudem i brakiem higieny, bowiem w tej chwili one są groźniejsze niż AIDS.

Rozmawiała:
HALSZKA SZCZERSKA



Fot. Krzysztof Mazur

Zdjęcie miesiąca

Coraz większą popularność zdobywa wśród fotamatorów nasz konkurs na zdjęcie miesiąca. W październiku otrzymaliśmy wiele prac od naszych Czytelników. Temat dowolny był zachętą do przysyłania fotografii z różnych dziedzin naszego życia. Jury miało sporo kłopotów z przyznaniem pierwszej lokaty i postanowiło wyróżnić czterech autorów: Krzysztofa Mazura z Wrocławia, Wojciecha Luczaka z Rożanowa, Jerzego Sarneckiego z Kamiennej Góry i Andrzeja Ruszlewicza z Solińskich Wielkich. Gratulujemy.

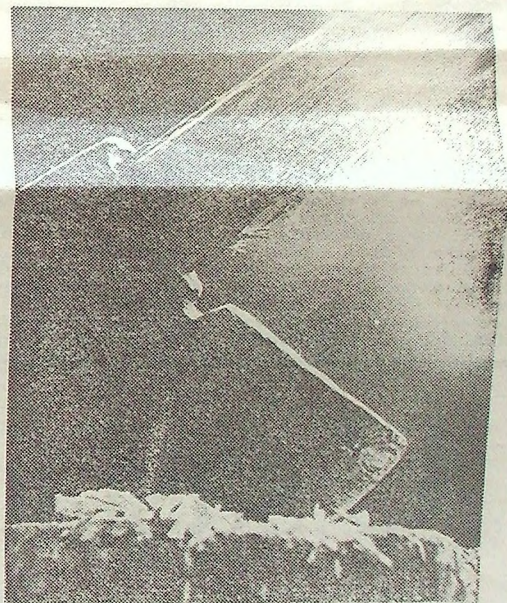
W tym miesiącu oczekujemy na zdjęcia o tematyce żartobliwej, tzw. fotożarty.

Przypominamy regulamin naszego konkursu organizowanego wspólnie z Klubem Dziennikarza.

1. W konkursie mogą brać udział tylko fotograficy amatorzy.
2. Technika obowiązująca czarno-biała, format zdjęć nie może być mniejszy niż 18x24 i większy niż 24x30 cm.
3. Ilość nadsyłanych zdjęć jest dowolna.
4. Prace muszą być opatrzone godłem a w oddzielnie zaklejonej kopercie z tym samym godłem winno być podane imię, nazwisko i adres autora.
5. Zdjęcia należy nadsyłać pod adresem: Klub Dziennikarza, Wrocław, ul. Świdnicka 39 do dnia 30 listopada br.
6. Dodatkowych informacji udziela Klub Dziennikarza, tel. 345-31.
7. W styczniu 1986 r. specjalne jury, złożone z wrocławskich fotoreporterów prasowych przyzna nagrodę za zdjęcie roku. Nagroda ta zostanie wręczona podczas tradycyjnego Balu Dziennikarza.



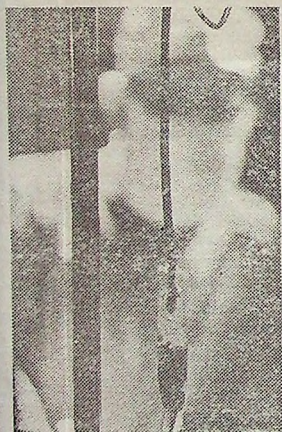
Fot. Jerzy Sarnecki



Fot. Andrzej Ruszlewicz



Fot. Wojciech Luczak



Fot. Z. J. Zieliński

wa, może być — i bywa — nie tego w naszych szpitalach...

— Upierałbym się jednak przy swoim: naszym największym zagrożeniem zdrowotnym są epidemiologiczne skutki niechlujstwa i wieloletnie zaniedbania sanitarne, brak nawyków higienicznych, inaczej mówiąc — niski poziom kultury życia codziennego. I to we wszystkich dziedzinach, począwszy od zaniedbań sanitarnych w procesach technologicznych w zakładach mięsnych, mleczarskich i gastronomicznych przez zagaśnienie i złe warunki w szpitalach, wreszcie brud i brak higieny we własnych domach, warunkujące utrzymywanie się ciągle wysokiego wskaźnika zachorowań na choroby przewodu pokarmowego szerzące się głównie drogą brudnych rąk. To wszystko sprawia, że choć my, zakaźnicy, pracujemy często ponad siły, uzyskujemy niewspółmiernie małe do włożonego wysiłku efekty.

Powszechnym zjawiskiem jest brak dbałości o własne zdrowie i zdrowie ludzi, dla których przygotowuje się żywność, których się uczy (szkoły, interna-

proponujemy
informujemy

30 LISTOPADA

PONIEDZIAŁEK

Justyny, Andrzej



Legnica

W województwie legnickim Oddział Redakcji „GAZETY ROBOTNICZEJ” mieści się przy placu Chopina 2, w Legnicy, telefony: 241-48, 208-93, kierownik — 229-40, telex — 0782224. Sekretariat czynny codziennie (oprócz sobót), w godz. 9—18.

apteki

W GŁOGOWIE — dyżur nocny pełni dziś apteka — przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-31-63, w JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, w LEGNICY — przy ul. Galińskiego 16, tel. 246-16, w LUBINIE — przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, w ZŁOTORZY — przy ul. Nowotki 20, tel. 103.

szpitale

CAŁODOBOWE dyżury pełnią: w CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, w GŁOGOWIE — przy ul. Kościuski 15, w JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, w LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151; ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny — przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne — przy ul. Reymonta 19 (dziś ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne — przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5, w LUBINIE — szpitale przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), w ZŁOTORZY — szpital przy ul. Hożej 11.

kina

CHOCIANÓW — Tosca — „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 18 lat, „Wkrótce nadejdą bracia” (pol.), od 15 lat, „Księżniczka na grochu” (radz.), b.o.

CHOJNÓW — Polonia — „Prywatne śledztwo” (pol.), od 18 lat, „Harla birmańska” (jap.), od 15 lat, „Odważny kapitan” (radz.), od 12 lat.

GŁOGÓW — Zodiak — nieczynne: Jubilat — „Po godzinach” (USA), od 18 lat, „Przygody Ali Baby i 40 rozbojników” (radz.), od 12 lat.

JAWOR — Jubilat — „Życie i umrzeć w Los Angeles” (USA), od 18 lat, „Oskarżony” (radz.), od 15 lat, „Biały smok” (pol.), od 12 lat, „Tam, na tajemniczych drózkach” (radz.), b.o.

LEGNICA — Ognisko — „Lampart” (wl.), od 15 lat: Piast —

Wspólny dyżur prezydenta Lubina i dziennikarza „GR”

Wiele interesujących propozycji — niektóre sprawy załatwiono od ręki

Telefon 44-43-86 prezydenta Lubina Ryszarda Maraszka był zajęty bez przerwy od godziny 12 do 16, a pod gabinetem zawsze ktoś oczekiwał, aby porozmawiać oświadczenia. Tych przyjmowali w znacznej liczbie, po wyznaczonej godzinie. Wspólny dyżur prezydenta i dziennikarza dotyczył, jak wiadomo, możliwości prowadzenia działalności gospodarczo-produkcyjnej, usługowej, handlowej itp. w Lubinie, usuwania barier hamujących tę działalność. Poza przedstawicielem legnickiego oddziału „Gazety Robotniczej” prezydentowi towarzyszyła kierowniczka Wydziału Handlu Drobnej Wytwarzalności i Usług Urzędu Miejskiego Maria Kasprzycka, najbardziej obeznana z tymi sprawami.

Ryszard Maraszek od ręki podejmował wstępne decyzje, prosił rozmówców o natychmiastowe zgłoszenie się w urzędzie, pisanie podań bądź też umawiał się na konkretne terminy. Natychmiast też podejmował interwencje w odpowiednich jednostkach, jeśli wymagała tego poruszona sprawa.

Zanim przejdziemy do relacji z dyżuru, kilka uwag wprowadzających w sytuację. W Lubinie jest wielu ludzi zainteresowanych prowadzeniem różnorodnej działalności gospodarczej, zarejestrowanych już w urzędzie. Największym powodzeniem cieszy się handel kwiatami i warzywami. Wszyscy chcą budować pawilony, a wielu polaczyć je z jednorodzinnymi budynkami mieszkalnymi. Największy

kłopot to niedostatek działek budowlanych. Te, którymi dysponują gospodarze miasta, muszą być dzielone tak, aby w osiedlach powstawały placówki i warsztaty usługowe rzeczywiście niezbędne ludności. W tej dziedzinie Wydział Handlu Drobnej Wytwarzalności i Usług ściśle współpracuje z Wydziałem Urbanistyki i Architektury UM.

Pierwszeństwo mają przedstawiciele zawodów rzemieślniczych. We wrześniu tego roku, uwzględniając potrzeby miasta, wydano ok. 100 pozwoleń na budowę zakładów, najczęściej z mieszkaniami. Załatwiono potrzeby prawie wszystkich rzemieślników i handlowców innych branż. Wydano też zezwolenia na budowę pięciu warzywniów oraz trzech osobom, które chcą założyć kwaciarnie. Wszyscy złożyli podania o prowadzenie działalności handlowej w latach 1977—78. Placówek tej branży jest dosyć w Lubinie.

Są natomiast wolne miejsca na stragany na targowisku przy ul. Słowiańskiej, m.in. warzywno-owocowe. Właśnie dwóch indywidualnych producentów wyrażało gotowość uruchomienia własnych, niejako firmowych placówek handlowych. Proponowana lokalizacja niezbitym im odpowiadała, bo wspomniane targowisko jest martwe. Nie przyjeżdżają sprzedający, nie przychodzą kupujący. Ale jest ono w rozruchu. Potencjalnych handlowców przekonał fakt, że na założenie tam straganów wydano

już 16 zezwoleń. Jest więc perspektywa, że będzie tętnić życiem.

Pierwszy telefon prezydent odebrał od trójki inżynierów, którzy chcą podjąć w Lubinie działalność produkcyjną. Zaproszeni zostali do urzędu Otrzymali już obietnicę otrzymania działki budowlanej, ale muszą ściśle współpracować z Wydziałem Urbanistyki i Architektury UM.

Władysław Skoczylas ze Złotorzy ma dobre rozeznanie w lubińskim osiedlu Przylesie, nie ma tam dotychczas szklarni. Chce więc zbudować taki warsztat z budynkiem mieszkalnym. Otrzymał gwarancję, że działkę otrzyma.

Jan Jaroszewicz ze Świdnicy (oferty mogą złożyć także mieszkańcy innych miast) zaproponował założenie zakładu naprawy wag — od analitycznych do wozowych. W Świdnicy jest ich nadmiar, w Lubinie brakuje, a w Legnickiem — niedostatek. Prezydent od ręki podpisał podanie o przydzielenie placu pod budowę.

Propozycji było mnóstwo. Oprócz zamierzających handlować warzywami, owocami i kwiatami, przychodzili także reprezentanci zawodów — stolarskich, instalacyjnych, dziewiarskich, ślusarskich, mechaniki precyzyjnej, naprawy sprzętu gospodarstwa domowego itp. Np. Jan Dwojak, pracownik jednego z zakładów przemysłowych chce dorobić sobie, uruchamiając coś w rodzaju pogotowia wodno-kanalizacyjnego.

Na zgłoszenie telefoniczne dotrzedo domów klientów, usunie

przecieki, wymieni uszczelki, naprawi spluczki itp. Lokal do takiej działalności nie jest mu potrzebny, a potencjalnych klientów mnóstwo.

Właśnie, jeśli ktoś dysponuje lokalem lub możliwością do budowy warsztatu do jednorodzinnego domu — nie ma żadnych niemal przeciwwskazań, aby otrzymał zezwolenie na prowadzenie wybranej przez siebie działalności. Są jednak inne obwarowania. Choć zapewnia się znieśnienie wymogu posiadania udokumentowanych kwalifikacji, nadal one obowiązują. Sama umiejętność wykonywania usług jeszcze nie wystarcza. Prawo zakazujące zniszczenia zostało jedynie wobec wymierzających zawodów, np. szewstwo. Nie można też zostać taksówkarzem na pół etatu. Przepisy wymagają, aby przedstawiciele tego zawodu zajmowali się wyłącznie swoim fachem.

Stolarze i przedstawiciele innych zawodów skarżyli się na trudności w zakupie surowców oraz na ograniczenia w ich sprzedaży.

Duże zainteresowanie naszym wspólnym dyżurem świadczy, że w społeczeństwie rośnie zainteresowanie różnymi formami rozszerzania działalności gospodarczej, duże są też oczekiwania na wprowadzenie zapowiadanych zmian. Jest to niewątpliwie rezultatem ogłoszonych zasad drugiego etapu reformy gospodarczej i gwarantuje mu powodzenie w realizacji, przynajmniej w tej sferze działalności. (KZ)

W Wałbrzyskiem

Kluby Federacji Konsumentów rozszerzają swoją działalność

Jak już informowaliśmy, w woj. wałbrzyskim reaktywowana została Rada Oddziału Regionalnego Federacji Konsumentów, której głównym celem jest tworzenie społecznego systemu ochrony interesów konsumentów. Mimo licznych trudności, szczególnie lokalowych, wznowiły swoją działalność kluby terenowe: m.in. w Świdnicy, Nowej Rudzie, Stroniu Śl., w Wałbrzychu oraz innych większych miejscowościach woj. wałbrzyskiego.

Członkowie Rady Oddziału Regionalnego Federacji Konsumentów zajmują się problemami handlu, jakości i zaopatrzeniem w artykuły pierwszej potrzeby funkcjonowaniem gastronomii. Zamierzają też zapoznać się bliżej ze sprawa-

wami komunikacji i często występującymi bolączkami w gospodarce komunalnej. Ponadto przyjmują interwencje konsumentów, skarżących się na różne niedomogi w pracy placówek handlowych.

Dzięki pomocy władz Federacja Konsumentów otrzymała nową lokum w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Wałbrzychu przy al. Wyzwolenia 43, pok. nr 43 (II p.). W każdy wtorek w godz. 15—18 i w wolne soboty w godz. 9—13, dyżurują będą członkowie Rady Oddziału oraz Klubu Miejskiego. Ułatwi to z pewnością mieszkańcom bezpośredni kontakt z działaczami Federacji Konsumentów oraz uaktywni pracę Klubu Miejskiego w Wałbrzychu. (OI)

I zakład nie stracił i klienci zadowoleni

Zakład Zieleni Miejskiej w Legnicy zadziałł w tym roku ponad 8 tys. chryzantem. Przed i w czasie Świąt Zmarłych sprzedał jednak tylko trzecią część w porównaniu z latami ubiegłymi, nie sprzedane niszczone, w tym roku postanowiono sprzedać je na miast. Na targowisku. Przez kilka dni chryzantem w legnickiej zieleni oferowano po 30 zł za sztukę. Rzeczywiście, bo w kwaciarniach kosztowały trzaskrotnie drożej. Nie tylko zakład nie poniósł w tym roku strat, ale osiągnął nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych zysku.

Zakład Zieleni Miejskiej w Legnicy posiada też krzewy i drzewa ozdobne. Kilkuletnie sadzonki cyprysów jałowców, modrzewi srobronych świerków można tu kupić za kilkaset złotych, a w zakładzie przy ul. Patnowskiej oraz w kiosku przy ul. Wrocławskiej różne odmiany palm, kwiatów doniczkowych, ogrodowych i ciętych. Można tu też uzyskać wskazówki jak pielęgnować te rośliny. (mś)

Polskie Radio

W programie I — Magazyn muzyczny „Rytm” (14.05—16.00), w kawiarni „Sakwajaz” (17.00), Jazz i piosenka (18.20), Koncert żytych (20.15), O ubożestwieniu (20.40), „Antyldier” — fr. 1 pow. (20.45), Kronika sportowa (21.05), Włocławek Chopinowski (21.15).

W programie II — Muzyczny non stop (11.10), Pamiętniki i wspomnienia (13.00), „Caterdżieci osem godzin” — odc. pow. (16.30), Klub Stereo (18.30), Włocławek w filharmonii (19.30), Włocławek literacko-muzyczny (21.30).

AUDYJCJE Z WROCŁAWIA

6.05 Muzyka na dzień dobry (S), 6.30 Studio „Odra”, 7.30 Z cyklu: Nasz patronat, 7.40 Polskie piosenki (S), 12.30 Sanatorium na wzgórzach, 12.45 Muzyka ludowa Meksyku (S), 13.00 Poradnika dla rolników, 13.05 Minirecital „The Moody Blues” (S), 17.07 Włocławek doinowski, 17.17 Sulewa nob. Geldof (S), 17.30 Teatr Jednego Aktora, 17.45 Muzykalne rodzinny na raz (S).

W programie III — Powtórka z rozrywki (13.10), Zapraszamy do Trójk (16.00—19.00), „Beniuśki” — odc. pow. (19.00), Bieleży odcien bluesa (20.00), Trzy kwadransy znowu (21.00), Księżka tygodnia (22.40), Opera tygodnia (23.00), „Jestem magica” — odc. pow. (23.50).

W programie IV — Spotkanie z reportażem (8.10), Rob Dvian — poeta i muzyk (10.30), Piosenki dla młodych słuchaczy (14.00—17.00), Studio eksperckie (18.50), Lekcja „Czwórka” (19.30), Akademia muzyki dawnej (20.00), Włocławek, koncert (20.15).

Telewizja Polska

PROGRAM I

13.30 TTR — Chemia, sem. 1 — Klastyfikacja związków nieorganicznych (2). Sole.

14.00 TTR — Biologia, sem. 1 — Rośliny kwiatowe. Budowa i funkcje korzenia.

14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy — Bobik.

15.20 Powtórka przed maturą: Elementy informatyki (5) — Sortowanie, cz. 1.

15.30 NURT — Edukacja ekonomiczna — Podział.

15.35 Dł — wiadomości.

15.35 „Zwierzyniec” oraz kino Zwierzyniec — „Zwierzaki, zwierzaki” (7) — „Pies” — serial prod. USA.

17.15 Teleexpress

17.30 „Dni Szecheny'ego” (5) — serial prod. węg.

18.15 Ciwówek dla ciwówek.

18.30 „Laboratorium” — „Nieziemskie badania”.

18.50 Dobranoc: „Lakomczucha”.



Lubawa — Rynek.

Fot. W. Dębicki

ieści z pierwszej reki

Dyżurujemy przy telefonach: 229-89 w JELENIEJ GÓRZE, 241-48 w LEGNICY, 231-33 w WAŁBRZYCHU i 44-23-25 we WROCŁAWIU. Prosimy dzwonić do nas w godzinach od 10 do 14. Do usłyszenia.

● NIECZYNNE SA od dwóch miesięcy wizytowe aparaty telefoniczne na trzech piętrach szpitala zakaźnego przy ul. Nowotki w Legnicy. Jedyną sprawny znajduje się na parterze, ale tam chorzy schodzić nie wolno. Trzykrotnie zawiadamiali fachowcy z WUT, nie pojawili się. — Badzcie ludzmi! — prosi pacjent.

● UTRAPIENIEM dla mieszkańców ul. Kościuski w Zgorzelcu jest bar znajdujący się przy tej ulicy, a właściwie jego bywalcy. Zachowują się ordynarnie i głośno, zanieczyszczają okoliczne klaki schodowe, a na zwróconą im uwagę — reagują agresywnie. — Może pomogłoby mandaty lub sta-

Przedbarbórkowe spotkanie w wałbrzyskim ratuszu

Przedbarbórkowe spotkanie przedstawicieli władz miasta z 90-osobową grupą reprezentantów miejscowych kopalń węgla kamiennego, zakładów górniczych, a także przerabiających ten surowiec. Zgodzili się na spotkanie

proponujemy informujemy

1 MARCA

WTOREK

Antoniny, Albina



Legnica

W województwie legnickim Oddział Redakcji „GAZETA ROBOTNICZA” mieści się przy placu Chopina 2 w Legnicy, telefon: 241-48, 208-93, kierownik - 229-40, telex - 078 2224. Sekretariat czynny codziennie (oprócz sobót) w godz. 9-16.

opiek

W GŁOGOWIE - dyżur nocny pełni dziś apteka - przy ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-52, w JAWORZE - przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, w LEGNICY - przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, w LUBINIE - przy ul. Leszczyńskiej 1, tel. 44-22-42, w ZŁOTORYI - przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

opile

CAŁODOBOWE dyżury pełnią: w CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20, w GŁOGOWIE - przy ul. Kościuszki 15, w JAWORZE - przy ul. Szpitalnej 2, w LEGNICY - przy ul. Jaworzyńskiej 151, ginekologiczno-polezyczny i pediatryczny - przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19, oddziały zakaźne - przy ul. Nowotki 37 (w nieparzyste dni miesiaca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny, pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny - przy ul. Murarskiej 5, w LUBINIE - szpital przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Szkołowskiej-Curie 64 (dział ostry dyżur pełni oddział okulisty, w parzyste dni miesiaca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), w ZŁOTORYI - szpital przy ul. Hożej 11.

kino

CHOJANOW - Tosca - „Weryfikacja” (pol.), od 15 lat, „Pół zartem, pół serio” (USA), od 12 lat, „Bajki Bolka i Lolka” (pol.), b.o.

GŁOGÓW - Zodiak - „Spokojnie, to tylko awaria” (USA), od 15 lat, „Czy leci z nami pilot?” (USA), od 12 lat, Jubilat - „Luk Erosa” (pol.), od 18 lat, „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat, „Maria i Mirabella” (rum.), b.o. JAWOR - Jubilat - „Peggy Sue wyszła za mąż” (USA), od 15 lat, „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Cudowna czapka” (czech.), b.o. LEGNICA - Ognisko - „Kopanie króla Salomona” (USA), od 12 lat, Piast - „Gry wojenne” (USA), od 12 lat, „Labyrinth” (ang.), b.o.

LUBIN - Polonia - „Orly Tedy” (USA), od 15 lat, „Harekiri” (jap.), od 18 lat, „Piramida strachu” (USA), od 12 lat. POLKOWICE - Skarbnik -

Wspólny dyżur prezydenta miasta i dziennikarza „GR”

W Lubinie można żyć wygodniej - mieszkańcy deklarują pomoc

Podczas kolejnego wspólnego dyżuru w Lubinie, jaki pełniliśmy w miniony czwartek przez pięć godzin wspólnie z prezydentem miasta Ryszardem Maraszkiem odebraliśmy ponad 20 telefonów Spraw poruszanych przez rozmówców było o wiele więcej. Np. Antoni Malecki i Henryk Ciupa oraz uczeń Liceum Ogólnokształcącego Marcin Wieruchowski przedłożyli całą litanię problemów. Dominowały, oczywiście, ogólne, ale było też wiele indywidualnych. Trzeci wspólny dyżur w Lubinie dowiódł wrastającego zaufania mieszkańców miasta do tej formy kontaktów. Przekonali się bowiem, że w ten sposób mogą wiele załatwić.

Nie sposób omówić wszystkie kwestie poruszone przez telefonujących. Do niektórych spraw jeszcze powrócimy. Wiele rozmówcom chodziło o poprawę wyglądu miasta, żeby żyło się w nim przyjemniej, było gdzie wypocząć. Pan Malecki np. proponował utworzenie wokół starego śródmie-

ścia czegoś w rodzaju plantów. Są tereny zielone, trzeba je tylko i naczej zagospodarować i połączyć. Prezydent zgodził się z tym. Wątpliwości czytelnika budził także stan lubińskiego rynku. Prezydent wyjaśnił, że właśnie planuje się jego przebudowę oraz położenie nowej nawierzchni. Inni mieszkańcy sygnalizowali wydeptywanie trawników, np. w osiedlu Przylesie, a przy ul. Orlej przejeżdżają przez nie właściciele prywatnych samochodów. Henryk Ciupa ponownie zaproponował, wraz z grupą lokatorów, zasadzenie w czynnie społecznym wywołotu. Przed rokiem nikt nie skorzystał z tej propozycji. Tym razem został umówiony z prezydentem spółdzielni mieszkaniowej „Przylesie”.

Wygląd miasta leży na sercu także innym lubinianom. Mówili o często rozkopanych jezdniach i chodnikach, np. ul. Osiedle Robotnicze, Wierzbowej i Wiśniowej w osiedlu Przylesie. Mieszkańcy muszą nadkładać drogi, żeby o-

minąć te niebezpieczne rowy. Zdaniem naszych rozmówców można te prace zorganizować inaczej, lepiej. Chodniki nie powinny być rozkopane przez wiele lat.

Kilku rozmówców twierdziło, że lubińska młodzież nie ma co robić w wolnym czasie. Trudno dążyć do niej, żeby była gotowa włączyć się do robót przy zakładaniu sieci gazowych i centralnego ogrzewania. Postulowali przedłużenie linii czerwonych autobusów do ogródków działkowych koło Osieka, urządzania przystanku na ul. Kościuszki, wprowadzenia dodatkowych kursów PKS do Wałbrzycha itp.

Lokatorzy z osiedla Przylesie skarżyli się na przemarzające ściany w ich domach i słaby postęp prac zabezpieczających. Stan tych budynków pogarsza się systematycznie i niebawem będą wymagać remontów kapitalnych. Na cenzurowanym znalazł się też handel. Np. już ponad 10 lat trwa budowa pawilonu przy ul. Jastrzębiej. Późno dostarczane są kurczaki do sklepu przy ul. Sokolej, brakuje serów, nieuprzejmi są sprzedawcy, itp.

Po dyżurze prezydent R. Maraszek odbył naradę z kierownikami wydziałów Urzędu Miejskiego i przekazał im do realizacji sprawy zgłoszone przez mieszkańców Lubina. Umówił też swoich pracowników z niektórymi interwjującymi na spotkania lub wizje lokalne.

Zdzisław Kasprzyk

liceów ogólnokształcącego i medycznego oraz o przygotowaniach do rozpoczęcia kolejnej inwestycji - zespołu szkół zawodowych. Ponadto przewiduje się, że jedna ze szkół będzie kształcić w zakresie elektroniki i pokrewnych specjalnościach.

Mówiąc o gospodarce komunalnej i mieszkaniowej oraz komunikacji w Lubinie, krytykowano m.in. powolne tempo uzbrajania osiedli domków jednorodzinnych im. Wyżakowskiego i w Krzeczynie Małym. Rozmówcy wyrażali gotowość włączenia się do robót przy zakładaniu sieci gazowych i centralnego ogrzewania. Postulowali przedłużenie linii czerwonych autobusów do ogródków działkowych koło Osieka, urządzania przystanku na ul. Kościuszki, wprowadzenia dodatkowych kursów PKS do Wałbrzycha itp.

Lokatorzy z osiedla Przylesie skarżyli się na przemarzające ściany w ich domach i słaby postęp prac zabezpieczających. Stan tych budynków pogarsza się systematycznie i niebawem będą wymagać remontów kapitalnych. Na cenzurowanym znalazł się też handel. Np. już ponad 10 lat trwa budowa pawilonu przy ul. Jastrzębiej. Późno dostarczane są kurczaki do sklepu przy ul. Sokolej, brakuje serów, nieuprzejmi są sprzedawcy, itp.

Po dyżurze prezydent R. Maraszek odbył naradę z kierownikami wydziałów Urzędu Miejskiego i przekazał im do realizacji sprawy zgłoszone przez mieszkańców Lubina. Umówił też swoich pracowników z niektórymi interwjującymi na spotkania lub wizje lokalne.

Zdzisław Kasprzyk

Zawiesi działalność na rok

Muzeum Miedzi do remontu

W ub. roku rozpoczął się remont Okręgowego Muzeum Miedzi w Legnicy. W jego skrzydle przy ul. Partyzantów założono nową instalację elektryczną, antyłamianową i przeciwpowodziową. Pomieszczenia otynkowano i odnowiono. W tym okresie trzeba było zamknąć stałą ekspozycję przedstawiającą dzieje górnictwa i przetwórstwa miedzi.

Obecnie muzeum przygotowuje się do drugiej fazy remontu. Modernizacja mają zostać objęte pomieszczenia w skrzydle przy ul. Jana. Ze względu na konieczność, trzeba przerwać całkowicie działalność wystawienniczą. Ponieważ jeszcze nie załatwiono odpowiednich środków na remont, trudno mówić konkretnie o rozpoczęciu prac. Prawdopodobnie nastąpi to jeszcze w marcu. Muzeum będzie nieczynne dla zwiedzających przez cały rok. (ch)

Świdnica uboga w szkolne sale gimnastyczne

Miejski Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Świdnicy odnotował w ostatnich 3 latach sporo sukcesów w propagowaniu idei udzielania wsparcia placówkom oświatowym i gromadzeniu środków finansowych. Spośród 10 zadań przewidzianych do wykonania do 1994 r. już teraz wykonano połowę. Pozostałe są w różnych fazach przygotowań, np. dla przedszkola na osiedlu Zarzecze, wykonuje się obecnie dokumentację techniczną.

We wrześniu ub. r. wsparło fundusami NCPS remont pawilonu po Zasadniczej Szkole Zawodowej dzięki czemu już w październiku część uczniów SP nr 6 mogła rozpocząć zajęcia w tym obiekcie. Udało się też zlikwidować trzecią zmianę.

Działanie MK NCPS skupia się m.in. na dokończeniu budowy boiska przy SP nr 13. Rozważana jest również możliwość wzniesienia pawilonu dydaktycznego przy tej szkole. Pilna byłaby też budowa sali gimnastycznej w śródmieściu, gdyż żadna z istniejących w tym rejonie szkół jej nie ma. Powodzenie tych zamierzeń zależy jednak od zgromadzenia środków. (WO)

Czego nie kupiono taniej, jest sprzedawane drożej

Od 1 lutego br. w sklepie muzycznym w Jeleniej Górze podwyższono ceny również na instrumenty, które były tam sprzedawane pod koniec stycznia. Jeden z klientów zapytał w redakcji, czy to jest w porządku. Uważa, że instrumenty oferowane przed podwyżką powinny być sprzedawane po starej, niższej cenie. Nie sposób temu rozumowaniu odmówić logiki.

Kierowniczka jeleniogórskiego sklepu muzycznego też jest zdania, że powinno być tak, jak uważa klient. W praktyce jednak musiałaby wówczas dopłacić do interesu z własnej kieszeni. Przy podwyżkach (jak i przy obniżkach) obowiązuje ja zmiana cen także instrumentów już oferowanych wcześniej, ale dotychczas nie kupionych. (pro)

Przemebrowanie w żarowskim szpitalu

(v-k)

Młodzi ekolodzy chcą sadzić drzewka

„Młodzież poznaje i chroni środowisko naturalne” - pod takim hasłem odbyło się forum ekologiczne młodzieży szkolnej województwa jeleniogórskiego. Plonem jest ponad 120 prac pisemnych i plastycznych. Zabierający głos podczas finałowej imprezy w ciepłym liceum opowiadali się za zmniejszeniem niszczylińskiego oddziaływania przemysłu na przyrodę. Deklarowali też udział w konkretnych dokonaniach, m.in. w sadzeniu drzewek.

Forum zorganizowano z inicjatywy Rady Miejskiej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego przy współudziale władz oświatowych i przedstawicieli ochrony środowiska.

Wiesci z pierwszej ręki

Dyżurujemy przy telefonach: 220-80 JELENIEJ GÓRZE, 241-48 w LEGNICY, 231-33 w WAŁBRZYCHU i 44-23-25 we WROCŁAWIU. Prosimy dzwonić do nas w godzinach od 13 do 14.

Te wystawy warto obejrzeć

Dawna Polska w formacie 10 x 14

W 1865 roku Heinrich von Stephan wystąpił z projektem znormalizowanej, taniej karty pocztowej, jako formy jawnej korespondencji. Schyłek XIX i początek XX wieku - to złoty okres pocztówki. Utrwalano na niej wszelkie przejawy życia codziennego, przybliżała odległe krajoznawstwo, popularizowała osiągnięcia pionierów automobilizmu i lotnictwa, reklamowała słynne kurorty.

Od ponad dwudziestu lat stare karty pocztowe stały się modne. Gromadzą je rzesze prywatnych kolekcjonerów, poważnie zajęły się nimi instytucje naukowe. W ubiegłym roku stare karty pocztowe można było oglądać w Muzeum Ziemi Kłodzkiej. Była to część wystawy „Świat w formacie 10 x 14”, przygotowanej przez Instytut Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego i wystawionej w salach Muzeum Narodowego we Wrocławiu w 1988 roku. Informacje z dzie-

jów kart pocztowych zaczerpnęłam z katalogu kłodzkiej wystawy.

Stara pocztówka znów zagościła w sali wystawowej, tym razem w Regionalnej Pracowni Krajoznawczej przy ZW PTTK w Wałbrzychu (przy ul. Lewartowskiego 2). Wystawa „Stara polska pocztówka krajoznawcza - pocz. XX wieku” pochodzi ze zbiorów Zygmunta Jodłowskiego. Przedstawiono ok. stu kart formatu 10 x 14, tematycznie związanych z ziemiami polskimi - zamki, ruiny dawnych magnackich siedzib, znane kurorty, malownicze krajoznawstwo itd. Wszystkie zaopatrzone w szerokie informacje - włącznie z radami, jak tam dojechać. Pełniły swego czasu rolę przewodników turystycznych.

Tę interesującą wystawę można oglądać do końca marca; w dni powszednie od godziny 8 do 16.

Polskie Radio

W programie I - Przeboje mistrzów 13.50, Magazyn muzyczny „Rytm” 14.03, Zapraszamy do myślenia 17.30, Radio dzieciom 19.30, Koncert życzeń 20.15, W kilku taktach, w kilku słowach 20.40, „Dziesiąty człowiek” - fr. pow. 20.45, Klasyki operetki 21.30, Wieczory chopinowskie 22.15, Dla tych, co nie lubią rocka 23.30.

W programie II - Piosenka jest dla nas wszystkich 13.20, „Perfidia” - odc. pow. 15.00, Dzieła, style, epoki 17.30, Klub Stereo 18.30, Wieczór w filharmonii 19.30, Wieczorne refleksje harmonii 19.30, Wieczory literacko-muzyczne 21.30.

AUDYCJE Z WROCŁAWIA

5.20 Muzyka na dzień dobry (s). 6.30 Studio Odra. 7.20 Miedzy nami związkowcami. 7.45 Słuchamy Mieczysława Janicza (s). 12.03 Kwadrans z zespołem „Procol Harum” (s). 16.03 Władomocł dołnośląskie. 16.15 Śpiewa Urszula Sipińska (s). 18.20 Co to jest baleron? - audycja Wiesławy Stanisławskiej. 18.43 Koncert dla melomanów (s).

W programie II - Są sprawy 11.30, Powtórka z rozrywki 13.10, Warsztaty literackie 15.40, Posłuchaj warto 15.55, Zapraszamy do Trójki 16.00, Recytacja wista - odc. pow. 19.50, Puls jazzu 22.15, Opera tygodnia 23.00, „Tajemnica psiej plazy” - odc. pow. 23.50.

W programie IV - Śpiewające instrumenty 13.25, Popołudnie Młodych Słuchaczy 14.00, Symfonia klasycznych wiedeńskich 17.05, Studio Ekspertów 18.50, Lekture „Czwórki” 19.35, Nie tylko ballada 19.45, Wieczór Muzyki i Myśli 20.15, Album płytowy 22.00, Melodie na dobranoc 23.50.

Telewizja Polska

Program I

8.10 Historia, kl. 5 - Zycie w dawnym Biskupinie. 9.00 Historia, kl. 2 lic. - Polska w czasach saskich. 9.30 „Domator”. 9.35 „Domowe przedszkole”. 10.00 Dł - władości. 10.10 „Domator” - „Encyklopedia zakopiańska”.

10.20 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (9) - serial prod. USA.

11.45 „Domator”. 12.00 Język polski, kl. 4 - Listy pełne muzyki.

12.50 Język polski, kl. 3 lic. - Poezja Młodej Polski.

13.30 TTR - Nasze spotkania, sem. 4 - Kształcenie ustawiczne.

14.00 TTR - Historia, sem. 4 - Polityka samodzielnosci czy izolacji.

14.30 Telewizyjny Kurs Rolniczy.

15.15 Powtórka przed maturą: Język polski - Polska poezja współczesna (I).

15.50 „Kim być?” - decyzje piętnastolatków.

16.20 Dł - władości.

16.25 „Krań”. 16.50 „Wyprawy prof. Ciekawskiego”.

17.15 Teleexpress.

17.30 Plebiscyt piosenki Opolo '88.

17.40 „Wspólna Polska - wspólne sprawy” - o organizacji partyjnej w 2 etapie reformy.

18.10 Telewizyjny Informator Wydawniczy.

18.30 „Diagnoza”.

18.50 Dobranoc „Lunetka, Marcin i... kucharz z lunety”.

19.00 „Kram” - magazyn konsumen-

19.30 Dziennik. 20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (9) - serial prod. USA.

21.23 Konferencja prasowa rzecznika rządu.

21.40 Tel. film dok. „Żywy profes-

**proponujemy
informujemy**

13 WRZESNIA

WTOREK

Eugenii, Filipa



Legnica

W województwie legnickim oddział Redakcji „GAZETY ROBOTNICZEJ” mieści się w Legnicy, przy placu Chopina 2, telefon: 241-48, 208-93, kierownik — 229-40, telex — 078 2234. Sekretariat czynny codziennie (oprócz sobót), w godz. 9-18.

opieki

W GŁOGOWIE — dyżur nocny pełni dziś apteka — przy ul. Budowlanych nr 2, tel. 33-21-52. w JAWORZE — przy ul. Piastowskiej 16, tel. 22-32, w LEGNICY — przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, w LUBINIE — przy ul. A. Czerwonej 35, tel. 44-40-26, w ZŁOTORYI — przy ul. Nowotki 23, tel. 101.

szpitala

CALODOBOWE dyżury pełnią: w CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, w GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, w JAWORZE — przy ul. Szpitalnej 2, w LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151, ginekologiczno-poleczniczy i pediatryczny przy ul. Poleskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19 (dziś ostry dyżur pełni oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37) w nieparzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny) ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny — przy ul. Murarskiej 5, w LUBINIE — szpitala przy ul. Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64 (parzyste dni miesiąca ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), w ZŁOTORYI — szpital przy ul. Hożej 11.

kino

CHOCIANÓW — Tosca — „Historia żółtej czemki” (pol.), b.o., „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat. CHOJNOW — Polonia — „Zamknąć za sobą drzwi” (pol.), od 15 lat, „Protector” (USA), od 18 lat, „Sposób na wakacje Bolka i Lolka” (pol.), b.o.

GŁOGÓW — Zodiak — „Nie ma mocnych” (pol.), b.o., „Cierpienie” (pol.), od 15 lat, Jubilat — „Dobre dziecko” (pol.), b.o., „Bez grzechu” (pol.), od 15 lat, „Harry Angel” (USA), od 18 lat.

LEGNICA — Ognisko — „Imię roży” (RFN-franc.), od 15 lat, Piast — „Dzikun” (pol.), „Krótki film o zabijaniu” (pol.), od 18 lat. LUBIN — Polonia — „Mewy” (pol.), od 15 lat, „Tabu” (pol.), od 18 lat, „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, Muza — DKF. POLKOWICE — Skarbink — „Wielka podróż Bolka i Lolka”

◆ Miasto wciąż na kolejowej bocznicy ◆ Psi problem narasta ◆ Rozbudowa szkoły na Ustroniu?

Mieszkańcy Lubina o tym, jak rozwiązać miejskie problemy

To był już trzeci wspólny dyżur „Gazety” i władz miejskich Lubina, podczas którego mieszkańcy tego miasta mogli telefonicznie zabrać głos na temat nartujących ich problemów, podpowiedzieć sposoby rozwiązania, zgłosić uwagi i wnioski. Podobnie jak poprzednio, telefon był przez cały czas zajęty. Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Andrzej Moszczyński i prezydent Ryszard Maraszek zanotowali kilkadziesiąt spraw. Niektóre do załatwienia od ręki. Inne, o szerszym zasięgu — do przemyślenia, zaproponowania komisjom MRN, przeanalizowania w gronie fachowców.

Sporo pytań i wypowiedzi dotyczyło komunikacji, która w Lubinie nie cieszy się najlepszą opinią.

Miasto liczy 80 tys. mieszkańców — powiedział Józef Kowalski z osiedla Awaryjnego. — Ma powiązania gospodarcze, kulturalne z Górnym Śląskiem, centrum Polski, Wybrzeżem, a wciąż nie możemy się doczekać dalekobieżnych, wygodnych pociągów. Trzeba możliwie szybko przywrócić pociągi relacji Kraków —

— Szczecin.

— Choć mamy rozbudowaną komunikację autobusową, to re-

czywiście kolej zapomniana o Lubinie — zgodził się z oceną rozmówcy Ryszard Maraszek. — Budowa dużego dworca PKP to na razie sprawa przyszłości, ale podjęliśmy starania o przywrócenie pociągów Kraków — Szczecin.

Aż trzech mieszkańców narzekało na „psi problem”. Moda na czworonogi przyjaciela sprawiła, że ulice i place stały się przymusowym miejscem pobytu wielu psów, których właściciele stracili jakoś ochotę do wypełniania swoich obowiązków. Pani Irene Kula ostrzega, że bezpańskie psy stają się już groźne dla dzieci, zanieczyszczają klatki schodowe. Może wprowadzić wyższe podatki?

— Doświadczenie uczy — odpowiedział prezydent — że wzrost podatków spowoduje tylko zwiększenie się liczby psów na ulicy. Teraz w Lubinie płaci się 500 zł. Radni przymierzają się do podniesienia jednak tej opłaty, gdyż jest ona najniższa w województwie. Problem powinno rozwiązać schronisko dla zwierząt, którego budowę rozpoczniemy w przyszłym roku.

— Słyszałem, że zamierza się budować nową szkołę na Ustroniu — mówi Jerzy Kocyk. — Zgłaszam wniosek, żeby rozbudo-

wać już istniejącą. Będzie taniej, a przede wszystkim szybciej. Obok „osemki” jest odpowiedni teren, żeby dobudować segment dydaktyczny.

— Dziękuję za tę sugestię — odpowiedział R. Maraszek. — W najbliższym czasie przedstawiam Komisji Oświaty i Wychowania MRN. Myślę, że to jest dobry pomysł, bo szkoła nr 8 ma już salę gimnastyczną, odpowiednie zaplecze. Rozbudowa rozwiązałaby problem do czasu ewentualnej budowy nowej szkoły na Ustroniu.

Nasi rozmówcy zgłosili też mnóstwo spraw drobnych, jednak denerwujących mieszkańców. Choćby rozgrzebany chodnik przy ul. Mickiewicza. Energetyka zakończyła tu montaż linii w ubiegłym roku, a do dziś nie uporządkowała terenu. Przy ul. Grobowej natomiast zbudowano nowe domy mieszkalne, lokatorzy otrzymali z urzędu telekomunikacji numery telefonów, zakupili aparaty, ale wciąż nie mogą z nich skorzystać, gdyż Lubiniści Przedsiębiorstwo Budowlane zwleka z budową studzienki telekomunikacyjnej. Najpierw miała ona powstać w czerwcu, teraz znów mowa o wrześniu czy też październiku... Do kiedy można

czekać? Pana Jerzego Kocyka zastrygowało też dziwne niedbalstwo w nazewnictwie ulic. Istnieje np. ul. Stary Lubin. Czy podobnie do ul. Małomickiej nie może powstać Starolubińska? Natomiast ulica Osiedle Robotnicze przechodzi w ul. Osiedlową. A może warto byłoby (dla wygody i porządku), zrobić z niej jedną: Osiedlową lub Robotniczą? Przy ul. Kościuszki były niedogrzewane jesienią ubiegłego roku mieszkania. Administracja nie ma jednak zamiaru sprawdzić, czy załatwił sprawę rekompensat. Od lat stoi pusty pawilon po punkcie pralniczym w osiedlu Staszica. Dlaczego władze miejskie nie zagospodarują go na usługi czy handel? Przy ul. Bema, koło szkoły wysoki żywopłot stwarza wielkie niebezpieczeństwo dla przechodzących przez jezdnię dzieci, które kierowcy zauważają zaledwie kilka metrów przed pojazdem. — Trzeba ten żywopłot odpowiednio przyciąć — postuluje Bogdan Galica, który kilka razy był już świadkiem niebezpiecznych sytuacji przy ul. Bema.

O tym, jak zgłoszone sprawy zostały załatwione przez władze Lubina, napiszemy za kilka tygodni.



ANIA I JANEK z ul. Pocztowej w Wałbrzychu wykorzystują na zabawę świec... powietrze każdej chwili ładnej pogody.
Fot. Z. Pachla

Polkowicki ratusz do remontu

Niektóre wydziały UMiG przy ulicy Bieruta

Gospodarze Polkowic przygotowują swoją siedzibę — ratusz — do generalnego remontu. Część wydziałów Urzędu Miasta i Gminy, mieszczących się w starszej jego części, przeprowadziła się na okresowy pobyt do odremontowanych pomieszczeń przy ul. Bieruta 11. Od pół roku mieści się tam również Urząd Stanu Cywilnego. Opuszczona część ratusza jest już gotowa do remontu, ale trwają jeszcze ostatnie uzgodnienia z jego wykonawcą — Przedsiębiorstwem Usług Technicznych w Owczarach. Wszelkie projekty remontowe wymagają także zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków z racji wartości architektonicznych tej budowli.

Pó wyremontowaniu starej części ratusza nastąpi ponowna przeprowadzka wydziałów UMiG, a PUT rozpocznie prace w nowszym jego fragmencie. Z ratusza

wyprowadzi się także Bank Spółdzielczy, który zajmuje jego parter. Otrzymał on inny budynek na docelową siedzibę, który musi jednak wcześniej wyremontować i dostosować do swoich potrzeb. Jego przeprowadzka pozwoli na rozluźnienie stanowisk pracy w Urzędzie Miasta i Gminy, którego obowiązki stale rosną. W odremontowanym ratuszu właściwą siedzibę, godną odbywanych tu uroczystości, otrzyma Urząd Stanu Cywilnego.

Zakres robót remontowych jest znaczny. Aby wzmocnić konstrukcję budynku, wymieni się stropy. Zmieni się też odpowiednio do potrzeb funkcję niektórych pomieszczeń. Poprawią się więc warunki pracy. Ratusz otrzyma również nowe elewacje. Równocześnie jego remont oznaczać będzie początek waloryzacji starej części Polkowic i Rynku.

(KZ)

Wiesci z pierwszej ręki

JELENIA GÓRA — 220-80, LEGNICA — 241-48, WAŁBRZYCH — 251-33, WROCŁAW — 44-23-25. Przy tych telefonach dzysujemy od 13 do 14.

● **NAPRAWIA SIĘ** nawierzchnię mostu na Nysie Kłodzkiej w Bardzie Śl. Wyłączono więc z ruchu jedno pasmo. Na tej międzynarodowej drodze nr 8 tworzą się więc zatory. Kierowcy pogodzą się z tą uciążliwością, gdyby nie niefrasobliwość kierowców. Zbyt często przy pracach nie ma żywej duszy. A przecież logika nakazuje, by takie prace wykonywać jak najszybciej.

● **NA CZĘŚCI** ul. Wieniawskiego w Jaworze (od torów kolejowych) panują ciemności. Mieszkańcy boją się na noc zostawiać tam swe samochody, bo złoczyńcy nie ujrzą przez okno. Niestety, nikt z odpowiedzialnych nie skorzystał z zaproszenia do przeprowadzenia tam wizji lokalnej.

● **W ODPOWIEDZI** na przytyk o braku tabletek dolomitowych i drożdżów w wałbrzyskim sklepie ze „zdrową żywnością”, wiceprezes PSS „Społem” wyjaśnił nam, że handlu tymi tabletkami zaprzestano z powodu małego zainteresowania klientów. Ale skoro jest taki sygnał, ich sprzedaż zostanie wznowiona.

DYZURNY

Telewizja Polska

Program I

8.05 Fizyka, kl. VI — Spotkanie z fizyką
9.30 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Dt — reforma gospodarcza
10.25 „Złote obrączki” (7) — „Każy sobie” — serial prod. hiszp.
11.25 Domator
12.00 Geografia, kl. VII — Europa — Azja — Euroazja
12.50 Język polski, kl. III lic. — Henryk Ibsen „Dzika kaczka”
13.30 TTR — matematyka, sem. III — Funkcja wykładnicza
14.00 TTR — język polski, sem. III — Liryka epoki pozytywizmu
16.20 Dt — wiadomości
16.25 Dla młodych widzów: „Potrzebny chłopak” — śpiewa zespół „Krajaki”
16.50 Dla dzieci „Wyprawy prof. Ciekawskiego”
O tym jak leczyć zwierzęta i jakie są powody ich chorób.
17.15 Teleexpress
17.30 Gazeta rolnicza
18.10 Telewizyjny informator wydawniczy
18.30 „Klinika zdrowego człowieka” — „Serce masz tylko jedno” (2)
18.50 Dobranoc: „Kraina Długich Uszu”
19.00 „Kram” — magazyn konsumenta
19.30 Dziennik
20.00 „Złote obrączki” (7) — „Każy sobie” — film prod. hiszp.
21.00 Konferencja prasowa rzeczni-
ka rządu

Zmalały zakupy

Węgla w Legnicy nie brakuje

Legnicki skład Przedsiębiorstwa Handlu Opalem jest dość dobrze zaopatrzony. Pod koniec pierwszej dekady września dysponował około 1.500 tonami węgla kamiennego i 200 tonami koks. Miał także 1.000 ton węgla brunatnego i około 500 ton miału węglowego. Te dwa rodzaje opału sprzedawane są poza przydziałami i kupują je głównie ogrodnicy, mniej natomiast używane są do ogrzewania mieszkań. Główny asortyment węgla to orzech w cenie 14.250 złotych, na który przyjmowane są przedpłaty. Natomiast węgiel I grupy, ten po 15 tys. zł za tonę, pojawia się sporadycznie w niewielkich ilościach. Skład nie ma zresztą urządzeń do jego rozładunku, a także ludzi, którzy chwyciliby za łopaty. Sierpniowe strajki nie odbiły się na dostawach, bo do Legnicy węgiel kiew-
wają

Przedpłaty na węgiel realizowane są niemal na bieżąco, najwyżej z kilkudniowym opóźnieniem. Sytuacja pod tym względem jest więc zdecydowanie lepsza, niż w poprzednim roku, kiedy to skład najczęściej świecił pustką. Ale zmieniło się też zapotrzebowanie na opał. Jego sprzedaż utrzymuje się na poziomie 60-70 proc. ubiegłorocznej. Wielu klientów wykupuje na razie tylko połowę przydziałów, odkładając resztę na później. Niektórzy mają jeszcze zapasy z poprzedniego sezonu grzewczego, inni zbyt małe piwnice, ale o ograniczeniu zakupów decyduje przede wszystkim wysoka cena opału. Nie wszyscy dysponują pieniędzmi na wykupienie całych przydziałów.

Tak jest w składzie opałowym a w Legnicy jest bardzo dużo domów z tradycyjnym ogrzewa-

W trosce o zdrowie

Wnukiewicz. Wrocławscy stomatolodzy

Zmiany w UM

— Panie prezydencie, jak samopoczucie po niedawnej kontroli ZIT?

— Trudno o euforię, ale nie można też popadać w kompleksy. Te działy, które były w Lubinie kontrolowane, wypadły dosyć dobrze. Oczywiście, niektóre słabiej, jak np. stan sanitarny i komunikacja, ale nadszperowanie dobrze oceniono kulturę, oświatę, sport i rekreację oraz opiekę społeczną.

— Koniec pogotowia bojowego, możemy teraz odpocząć?

— Oznaczałoby to lekceważenie wyników kontroli, a przecież nie upowiadają nas one do błogiej bezczynności. Wracam właśnie z narady z naszymi największymi grzesznikami — jeśli chodzi o stan sanitarny. Powołaliśmy także specjalny zespół do kontroli wszystkich jednostek, łącznie ze spółdzielczymi i rzemieślniczymi. Będzie on działał w różnych porach dnia i nocy, dopóki wyraźnie nie poprawi się stan sanitarny miasta.

— Jak oceniono lubińską administrację miejską?

— Oczekiwałem wręcz na taką kontrolę urzędu miasta, niestety, zespół ds. funkcjonowania terenowych organów administracji państwowej ominął nas. Może udzieliłem zbyt wyczerpujących informacji goszczącemu u nas zastępcy gen. Drzazgi, dyrektorowi Stanisławowi Dziedzicowi. Niepotrzebnie chyba zdradziłem się, że byłbym rad takim sprawdzanowi naszej pracy.

— Nie chciałbym posądzać o masochizm, musiał pan więc nieźle się pochwalić, skoro uznano, że kontrola jest niepotrzebna?

— Nie lubię tego określenia. Poza tym większość innowacji wprowadzanych do pracy urzędów stopnia podstawowego wynika z wojewódzkiego planu ich usprawniania. Dwoma rzeczami mogłszy jednak — jak pan to określa — pochwalić się: informacją i dostępnością urzędu dla obywatela oraz wkraczającą powoli do naszej pracy komputeryzacja.

— Na czym polega to otwarcie urzędu wobec petenta?

— Stworzyliśmy specjalny punkt informacyjny. Zadaniem zatrudnionego w nim pracownika jest udzielenie obywatelowi odpowiedzi na pytania: gdzie, co i jak może załatwić. Można tu nawet dowiedzieć się, jak sformułować podanie lub inne pismo. Sprawy informacyjne rozwiązyaliśmy w naszym urzędzie chyba dobrze, a punkt informacyjny był tylko dopełnieniem systemu. Jego podstawa to czytelne tablice informacyjne, wizytówki na drzwiach, na których wyszczególnieni są imiennie pracownicy wraz z zakresem spraw, jakimi się zajmują. Są też gabloty z wzorami potrzebnych formularzy i zestawem dokumentów niezbędnych do załatwienia konkretnej sprawy. Na ostatniej sesji rada narodowa wyasygnowała niewielką kwotę na urządzenie punktu informacyjnego w lepszym niż dotychczasowe miejscu. Będzie on czymś w rodzaju recepcji.

— Niektóre urzędy zafundowały sobie specjalne biura obsługi interesantów.

— Mam krytyczny stosunek do takich pozornych usprawnień. Przecież w takim biurze należałoby właściwie zdułbiwać fachowy skład urzędu. Myślę — i wcale nie twierdzę, że jestem w tym oryginalny — że cały urząd jest po to, aby obsługiwać obywateli. U nas,

oprócz prezydenta i wiceprezydentów, którzy przyjmują raz w tygodniu, każdy pracownik przyjmuje w godzinach pracy urzędu.

— Czyli?

— W poniedziałki, środy, czwartki i piątki od 7.30 do 15.00, we wtorki od 8.00 do 18.00, a w soboty od 8.00 do 12.00. Korzystając z tego, że dzięki „PM” mamy więcej świadków naszej rozmowy, zapraszam interesantów szczególnie we wtorki od 15 do 18 i w soboty. Nie będą musieli wówczas zwalać się z pracy. Nie ukrywam, że zwróciłem się do kierowników wszystkich instytucji w mieście z

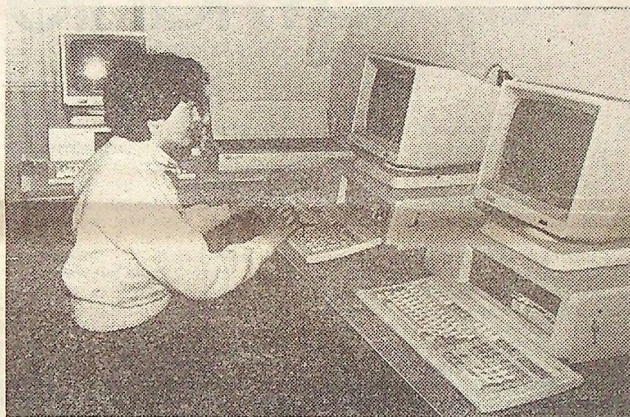
Chcemy skomputeryzować ewidencję praw jazdy (ponad 30 tys.) i dowodów rejestracyjnych (około 15 tys.). Trzecią dziedziną, gdzie wkroczy elektronika, będzie organizacja i zarządzanie urzędem i całym miastem. Dotyczyć ma to kontroli realizacji zaleceń, uchwał rady, postanowień instancji partyjnych, zaleceń wojewody. Napisanie programu zlecimy Instytutowi Administracji i Zarządzania Administracją.

— Jest to chyba karkołomny pomysł. Ujęcie w ścisłe ramy rzeczy mało wymiernych, a przede wszystkim mierzalnych nie ilościowo, a wartościowo. Jak uwzględ-

ZAPRASZAMY NA SOBOTY

Rozmowa z prezydentem miasta Lubina,

RYSZARDEM MARASZKIEM



Fot. Jerzy Kosiński

informacją o godzinach naszej pracy, ale, niestety, bez skutku. Nadal wszyscy są przekonani, że najlepiej sprawy załatwia się w urzędzie rano.

— Nie istnieje niebezpieczeństwo zastania w pracy akurat tego pracownika (z połowy obsady, jaka pracuje w soboty), który nie jest kompetentny w danej sprawie?

— Praca wydziałów jest tak zorganizowana, że przypadki, o jakich pan mówi, możemy w zasadzie wykluczyć.

— Jakich dziedzin działalności urzędu dotyczy komputeryzacja?

— W końcu ub. r. za zezwoleniem prezydium MRN zakupiliśmy trzy komputery. W wyborze, wstępnym rozeznaniu potrzeb i we wdrażaniu pomaga nam COLIT KGHM. Nie chcemy jednak dokonywać rewolucyjnych zmian. Jestem zwolennikiem nowoczesności wstępującej stopniowo, małymi krokami, wtedy gdy mam pewność, że zakup spełni swoje zadania. W tej chwili jest w trakcie opracowywania i wdrażania komputeryzacja gospodarki gruntami. Następne będą sprawy komunikacji. Specyfiką Lubina jest duża liczba pojazdów prywatnych (ponad 150 na 1 tys. mieszkańców).

nić przy tym różnorodność, a nawet zmienność kryteriów ocen?

— Rzeczywiście, jeżeli to się uda, będziemy jednym z nielicznych w kraju urzędów stopnia podstawowego, który wprowadzi w życie tego rodzaju usprawnienie swojej pracy. Jest to próba trochę śmiała i jak każda decyzja ma element ryzyka. Oczywiście, chcemy ograniczyć je do minimum i przed przystąpieniem do pisania programu planujemy jeszcze szczegółowe uzgodnienia ze specjalistami.

— Czy nie ma wśród urzędników oporów wobec nowej techniki?

— Ja także się ich obawiałem, ale zauważyłem już entuzjazm długoletnich, wydawałoby się mało podatnych na nowinki techniczne, urzędników. W wydziale geodezji i gospodarki gruntami na przykład cieszą się już na tę komputeryzację, dostrzegają jej zalety. Oznacza to, że nasze przedsięwzięcie powinno się udać.

— Życzę tego serdecznie. Sprawna praca urzędu to korzyść dla mieszkańców miasta. Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
MACIEJ ZALEWSKI

Apel strażaków

NIE WYPALAJCIE ŁĄK I TRAW!

Rokrocznie wraz z nadejściem wiosny i poprawą warunków atmosferycznych zaczyna się, niestety, masowe wypalanie traw na łąkach, rowach przydrożnych i skarpach kolejowych.

Tak jest również w br. Niefrasobliwość i bezmyślność ludzka, w tym także małych dzieci, powoduje, że na skutek wypałów traw dochodzi częstokroć do pożarów lasów, stert i stogów.

Niejednokrotnie występuje także bezpośrednie zagrożenie pożarowe budynków gospodarsko-inwentarskich na terenach miejskich.

Tylko w okresie ostatnich dwóch tygodni jednostki straży pożarnej w woj. legnickim — jak informuje zastępca komendanta wojewódzkiego płk poż. mgr Józef Rudko — wyjeżdżały do gaszenia tego typu pożarów aż 29 razy. Straty pożarowe wyniosły ok. 1 mln zł i tylko dzięki szybkim interwencjom straży pożarnej nie były one wielokrotnie wyższe. Oto, przykłady z jednego tylko dnia — 7 bm.:

● w Osefnicy, gm. Chojnów, doszło do pożaru uprawy dębowej na skutek wypalania trawy. Straty wyniosły 250 tys. zł;

● z tej samej przyczyny w Trzebieży, gm. Polkowice, powstał pożar młodnika sosnowego. Straty sięgają 350 tys. zł;

● w Legnicy przy ul. Poznańskiej dzieci wypalając trawę spowodowały zapalenie się izolacji na murach.

Wypalanie traw jest niebezpieczne i zabronione (stanowi naruszenie rozporządzenia MSW z dnia 30 III 1973 r. w sprawie zabezpieczenia przeciwpożarowego lasów, łąk i wrzosowisk) oraz przynosi także duże straty gospodarce. Wiele osób nie zdaje sobie jednak z tego sprawy.

Informując o powyższym Komenda Wojewódzka Straży Pożarnej w Legnicy zwraca się z apelem do społeczeństwa zagłębia międzywojowego o przestrzeganie zakazu wypalania traw i pozostałości w lasach, na łąkach i torfowiskach, i ich sąsiedztwie.

Zwraca się także z apelem do wszystkich rodziców i opiekunów o zapewnienie właściwej opieki nad dziećmi, które często, pozostawione bez nadzoru starszych, wywołują pożary.

Zapowiedziano, że komendy straży pożarnej będą kontynuowały nasilone działania kontrolne w omawianym zakresie. Wobec osób winnych wykroczeń będą zastosowane z całą stanowczością przewidziane sankcje karne przewidziane prawem. Tolerancji w tym względzie być nie może i nie będzie. Zbyt drogo bowiem kosztuje nas wszystkich brak ludzkiej wyobraźni i nierozwaga. Niech dotychczas zanotowane pożary będą wystarczającą przestrogą i ostrzeżeniem.

gospodarka administracja państwowa



D W U T Y G O D N I K

w numerze:

rozstrzygnięcie
konkursu

URZĄD NA MIARĘ POTRZEB

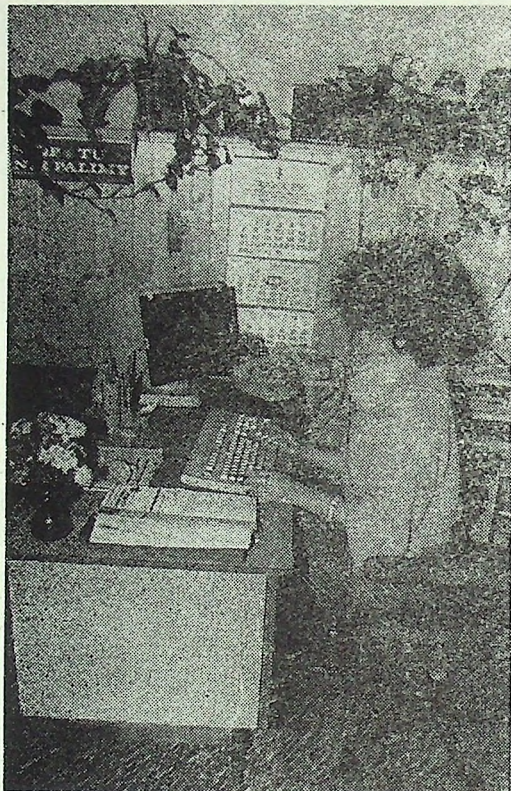
II edycja

WARSZAWA, GRUDZIEŃ 1989, NR

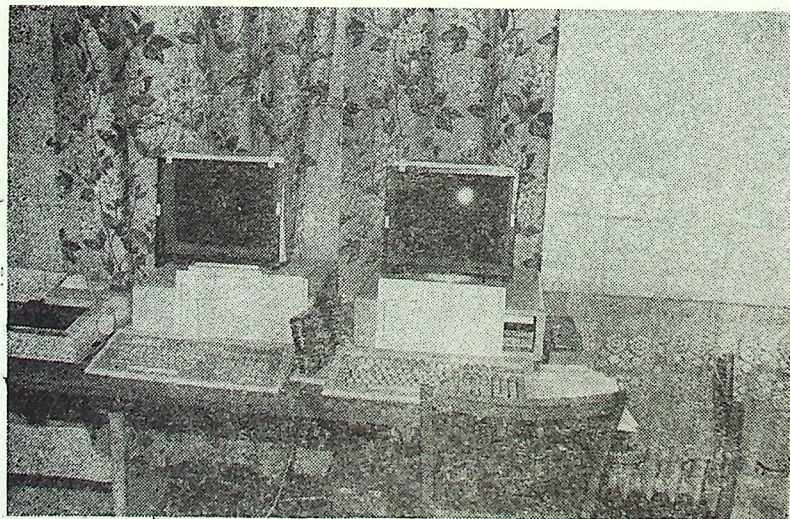
25-26

ROK IV (XXX)

„URZĄD NA MIARĘ POTRZEB”



Komputeryzacja wkracza coraz szerzej do urzędów, oszczędzając czas interesantów i uwalniając urzędników od najbardziej pracochłonnych czynności. W Urzędzie Miejskim w LUBINIE komputery zastosowano już w pionie organizacyjnym, geodezji i gospodarce gruntami, ewidencji pojazdów. Komputerowy system kontroli realizacji poleceń obsługuje sekretarka prezydenta.



Wyniki konkursu

URZĄD NA MIARĘ POTRZEB

Na II edycję konkursu dwutygodnika „Gospodarka — Administracja Państwowa” ogłoszoną wspólnie z Urzędem Rady Ministrów w nrze 11 z br. wpłynęło (po eliminacjach wojewódzkich) 48 prac z 32 województw.

Podobnie jak w ub.r. urzędy zaprezentowały bardzo wiele interesujących inicjatyw, rozwiązań organizacyjnych i działań służących lepszej obsłudze obywateli, podnoszeniu kwalifikacji pracowników i poprawie warunków pracy. Na podkreślenie zasługują też podjęcie wielu działań przeciwstawiających się skutkom kryzysu, w tym zwłaszcza różnych inicjatyw w opiece społecznej.

Jury — po przeanalizowaniu nadesłanych materiałów i dokonaniu lustracji w 21 urzędach, postanowiło przyznać następujące nagrody pieniężne ufundowane przez Urząd Rady Ministrów i przeznaczone do podziału dla wyróżniających się pracowników:

■ W grupie urzędów miejskich

I	Lubin (woj. legnickie)	— 3 mln zł
II	Belchatów (woj. piotrkowskie)	— 2 mln zł
III	Świebodzice (woj. wałbrzyskie)	— 1 mln zł

■ W grupie urzędów miast i gmin

I	Ropczyce (woj. rzeszowskie)	— 3 mln zł
II	Szczytna (woj. wałbrzyskie)	— 2 mln zł
III	Oleszyce (woj. przemyskie)	— 1 mln zł

■ W grupie urzędów gmin

I	Alwernia (woj. krakowskie)	— 3 mln zł
II	Czarna (woj. rzeszowskie)	— 2 mln zł
II	Świnice Warckie (woj. konińskie)	— 2 mln zł
III	Juchnowiec (woj. białostockie)	— 1 mln zł
III	Nieborów (woj. skierniewickie)	— 1 mln zł
III	Ryjewo (woj. elbląskie)	— 1 mln zł

Ponadto jury wyróżniło dyplomami uznania następujące urzędy gmin:

- Gaworzyce (woj. legnickie)
- Kaźmierz (woj. poznańskie)
- Kłodzko (woj. wałbrzyskie)
- Krasnopol (woj. suwalskie)
- Siedlec (woj. zielonogórskie)

Jury pragnie szczególnie podkreślić powtórny udany udział w konkursie urzędów nagrodzonych w roku ubiegłym — Oleszyce, Ropczyce i Świnice Warckie. Ich punkt startu i wymagania wobec nich były siłą rzeczy wyższe.

Jury dziękuje kierownictwu i zespołom pracowniczym wszystkich urzędów, które nadesłały prace na konkurs, za wysiłek włożony w ich przygotowanie. Jury dziękuje też zespołom wojewódzkim za zainteresowanie i wkład pracy we wstępną selekcję materiałów.

Przewodniczący jury: **prof. dr Jerzy Kołodziejski**

Członkowie: Włodzimierz Buchalski (CPKPAP), Wiesława Czarzasta (URM), Maria Grządzińska (GAP), Małgorzata Kawałkowska (GAP), Piotr Kielak (URM), doc. dr Jacek Lang (IAiZ)



DYPLOM

dla

URZĘDU MIEJSKIEGO W LUBINIE
(woj. legnickie)

za zdobycie I miejsca w konkursie

„URZĄD NA MIARĘ POTRZEB”
(II edycja)

zorganizowanym przez redakcję dwutygodnika
„Gospodarka – Administracja Państwowa”
wspólnie z Urzędem Rady Ministrów

Redaktor Naczelny

W. Kawałec
prof. dr hab. Wincenty Kawalec

Przewodniczący Jury

Jerzy Kołodziej
prof. dr Jerzy Kołodziej

Warszawa – grudzień 1989 r.

gospodarka administracja państwowa



D W U T Y G O D N I K

FUNDUSZ DARU NARODOWEGO

WPLAT GOTÓWKOWYCH można dokonywać na konto :

- W ZŁOTÓWKACH — NBP Oddział Okręgowy Warszawa nr 1052-601555-180
- W WALUTACH WYMIENIALNYCH — NBP Główny Oddział Walutowo—
—Dewizowy nr 1111-601555-150-787
- W WALUTACH KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH — NBP Główny Oddział
Walutowo—Dewizowy
nr 1111-601555-150-201

DARY RZECZOWE — przyjmują do depozytu wszystkie oddziały NBP

DZIEŁA SZTUKI — przyjmują muzea okręgowe we wszystkich województwach

Szczegółowych informacji udziela Sekretariat Funduszu w Warszawie

— telefony : 29-78-16, 694-24-62, 694-10-48

WARSZAWA, 28 STYCZNIA 1990, NR **2** ROK V (XXXI)

URZĄD NA MIARĘ POTRZEB

Urząd Miejski w LUBINIE (woj. legnickie) — I nagroda

Z głową i z sercem

Pierwsze wzmianki o Lubinie sięgają roku 1170, kiedy powstał zamek kasztelania na terenie wsi Małomice przy osadzie Lubin. Korzenie naszego miasta są słowiańskie, a w jego historii znaczącą rolę odegrali śląscy Piastowie.

Od 22 marca 1957 r. rozpoczęły się zupełnie nowe dzieje Lubina. W dniu tym uzyskano pierwszy odwiert koło wsi Sieroszowice, potwierdzający odkrycie złóż miedzionośnych przez zespół naukowców pod kierownictwem dr. inż. Jana Wyżykowskiego. Lubin szybko zaczął przeistaczać się z 3,5-tysięcznego miasteczka o charakterze rolniczym w 82-tysięczne dzisiaj miasto przemysłowe, centrum Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Określa to charakter miasta i nastrocza wiele specyficznych problemów do rozwiązania.

Kieruje naszym Urzędem od 1985 r. prezydent miasta dr inż. Ryszard Maraszek. W sprawowaniu funkcji kierowniczych pomagają mu dwaj wiceprezydenci — inż. Stanisław Krauze i mgr Piotr Czerniak oraz sekretarz urzędu — Maria Grygorcewicz.

Organizację wewnętrzną Urzędu określa statut wprowadzony zarządzeniem nr 4 prezydenta miasta z 28 października 1988 r. i regulamin wewnętrzny wprowadzony zarządzeniem nr 5 z 15 grudnia 1988 r. Tego samego dnia prezydent zarządzeniem nr 6 dokonał podziału zadań pomiędzy wiceprezydentami i sekretarzem Urzędu.

W Urzędzie funkcjonuje 17 jednostek organizacyjnych. Kierownicy tych jednostek, z wyjątkiem Biura Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Inspektoratu Obrony Cywilnej, są organami administracji państwowej o właściwości szczególnej.

Ponadto w Urzędzie funkcjonuje, jako organ doradczy i opiniotwórczy, Kolegium Prezydenta. W jego skład wchodzi wiceprezydenci, sekretarz urzędu, kierownicy wydziałów wiodących. Wypowiada się ono w ważniejszych sprawach bieżących, zwłaszcza takich, na rozwiązanie których brak środków.

Obywatel, wchodząc do Urzędu...

Przy wejściu do Urzędu oprócz dużej tablicy informacyjnej znajduje się kancelaria główna, w której można złożyć korespondencję. Pracownik kancelarii obsługuje również punkt informacyjny, w którym interesanci mogą uzyskać szczegółowe informacje dotyczące sposobu i osoby kompetentnej do załatwiania konkretnej sprawy. Ułatwieniem w poruszaniu się po Urzędzie jest również dodatkowe oznaczenie rozmieszczenia wydziałów przy wejściu do danego skrzydła budynku. W znalezieniu zaś określonej osoby pomocne są wywieszki na drzwiach biur, zawierające imię i nazwisko urzędnika, jego stanowisko oraz rodzaj załatwianych przez niego spraw. Przy każdym wydziale znajdują się też tablice informacyjne, w których umieszczone są wzory podań, wykazy niezbędnych dokumentów do załatwienia określonej sprawy, wysokości opłat skarbowych i inne. Tablice te służą jednocześnie do wywieszania ulotek reklamowych, np. przy Wydziale Urbanistyki,

Architektury i Budownictwa — wykaz producentów materiałów budowlanych, propozycje rozwiązań projektowych budynków, wystroju wnętrz itp.; przy Wydziale Pracy i Spraw Socjalnych — aktualne oferty wolnych miejsc pracy.

Jak najszybszemu i jak najbardziej właściwemu — z prawnego punktu widzenia — załatwianiu spraw obywateli bardzo pomogła zmiana w kodeksie postępowania administracyjnego zezwalająca na zastosowanie w bardzo szerokim zakresie oświadczeń. Mamy przygotowane druki oświadczenia uniwersalnego, jak również bardziej szczegółowych, które sugerują jakie elementy powinno dane oświadczenie zawierać.

Druki wszelkiego rodzaju pism stosowane są w naszym Urzędzie dość powszechnie. Pozwalają one na wyczerpujące określenie danych niezbędnych do załatwienia spraw, a przede wszystkim bardzo przyspieszają pracę urzędników, a tym samym obsługę interesantów. Przygotowaliśmy wiele wzorów decyzji typowych. Dzięki temu skrócił się znacznie czas oczekiwania na rozstrzygnięcie sprawy administracyjnej. W drukach podań obywatel wpisuje tylko swoje imię i nazwisko, ewentualnie inne dane konieczne dla rozpatrzenia jego sprawy oraz podpisuje się.

Chcąc jeszcze bardziej uprościć procedurę składania podań przyjmujemy je ustnie do rejestru. W takim przypadku obywatel składa tylko podpis w rejestrze. Resztę załatwia urzędnik. Aby zmniejszyć liczbę przedkładanych zaświadczeń, oświadczeń itp. wprowadziliśmy również formę ankiety, np. dla ubiegających się o kupno domu lub lokalu mieszkalnego, której część wypełnia wnioskodawca, a część ROM.

W trosce o jakość uchwał

W Urzędzie Miejskim w Lubinie wprowadziliśmy w 1987 r. tzw. „kartę uzgodnień”, która usprawnia organizacyjnie przygotowanie sesji Rady. Zadaniem „karty” jest skoordynowanie przygotowania projektów uchwał Miejskiej Rady Narodowej zarówno pod względem merytorycznym, jak i prawnym. Ponieważ na każdej sesji Miejskiej Rady Narodowej przygotowujemy kilka projektów uchwał o różnej tematyce, dzięki karcie uzgodnień prezydent miasta zyskuje gwarancję, że każdy projekt jest przygotowany w sposób prawidłowy. Na karcie tej bowiem zaświadcza to swym podpisem kierownik wydziału, który odpowiada za merytoryczną stronę przygotowania projektu uchwały, ewentualnie kierownicy współtworzący projekt, radca prawny opiniujący dokument pod względem prawnym, a także wiceprezydent nadzorujący pracę wydziału opracowującego projekt.

Dzięki wprowadzeniu „karty” unikamy błędnych zapisów w projektach uchwał, są one bowiem przygotowane z maksymalną starannością. Najważniejsza korzyść to fakt — że nie notujemy teraz uwag co do opracowania projektów uchwał ze strony radnych Miejskiej Rady Narodowej.

MARIA GRYGORCEWICZ

Ponadto zawiera ona dane z dowodu osobistego i oświadczenie wnioskodawcy.

Aby skrócić okres wydania prawa jazdy, pracownicy Wydziału Komunikacji uczestniczą w egzaminach końcowych kursu kierowców i wypisują dokumenty bezpośrednio po ustaleniu wyników egzaminów.

W trosce o pełną znajomość przez obywateli swych obowiązków i uniknięcia kar w momencie meldowania w nowo zasiedlonych domach jednorodzinnych wydawane są zainteresowanym druki zeznań podatkowych (do podatku od nieruchomości).

O swoich prawach i obowiązkach wynikających z prawa administracyjnego, i nie tylko, obywatele mogą dowiedzieć się bądź w wydziale, w którym merytorycznie załatwiane są ich sprawy, bądź u radcy prawnego. Mogą również zapoznać się z pełną treścią obowiązujących przepisów prawnych.

Na korytarzach urządzono wygodne miejsca do siedzenia i pisania. W budynku znajduje się również ogólnodostępny kiosk spożywczy, w którym każdy interesant może kupić kanapki i zjeść śniadanie.

W celu ułatwienia kontaktów obywateli z władzami miast i lepszego poznania problemów miejscowej społeczności wprowadzone są telefoniczne dyżury prezydenta z udziałem redaktorów prasy regionalnej. Obywatele mogą wówczas zgłaszać swoje wnioski, interwencje co do pracy urzędu bądź spraw miejskich. Do wiadomości publicznej na łamach prasy podawane są też ważne decyzje dotyczące rozwiązań na skalę miasta.

Organizowane są tzw. „dni otwartych drzwi”, poza tym co wtorek od godziny 13.00 do 18.00 prezydent lub upoważniony przez niego wiceprezydent przyjmuje interesantów w ramach skarg i wniosków. Codziennie zaś, w godzinach urzędowania, obywatele mogą zgłaszać się w swoich sprawach do kierowników wydziałów.

Naprzeciw problemom młodzieży

Szczególne osiągnięcia w kontaktach z obywatelami ma nasz Urząd Stępu Cywilnego (który obsługuje także gminę). Od 12 lat funkcjonuje tu tzw. „Szkoła życia dla nowożeńców”, gdzie odbywają się cykliczne spotkania i prelekcje dla osób zamierzających zawrzeć związek małżeński.

Stale podnoszona jest ranga uroczystości świeckich poprzez odpowiednio dobrany scenariusz, oprawę muzyczną, wystroj wnętrza. Wykonane zostały ozdobne dokumenty pamiątkowe, wręczone z tytułu różnych uroczystości (nadanie imienia dziecku, zawarcie małżeństwa, jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego, gratulacje, zaproszenia). Dokonuje się również w formie uroczystej wręczenia dowodów osobistych osobom, które ukończyły 18 rok życia.

Wydział Oświaty i Wychowania zorganizował w trosce o dobro dzieci i młodzieży działalność terapeutyczną w formie telefonu zaufania. W Młodzieżowym Domu Kultury funkcjonuje punkt konsultacyjny dla młodzieży i rodziców. Z uwagi na położenie naszego miasta w okręgu przemysłowym, zainicjowana została dla dzieci klas trzecich szkół podstawowych tzw. szkoła w przyrodzie — w Cieszynie Drawskim. Umożliwia to przynajmniej okresową zmianę klimatu dla dzieci. (Inicjatywy podejmowane przez Wydział Oświaty i Wychowania przedstawia obszerniej w osobnym materiale Inspektor Oświaty i Wychowania Janina Kosmala).

Koordinacja zdaje egzamin

Spośród jednostek organizacyjnych nie będących przedsiębiorstwami, podporządkowanych radzie narodowej prezydent nadzoruje 3 Domy Kultury i Ośrodki Kultury „Wzgórze Zamkowe”, Miejską Bibliotekę Publiczną, Ośrodek Sportu i Rekreacji, Miejski Zespół Ekonomiczno-Administracyjny Szkół, szkoły podstawowe i przedszkola, zespół oddziałów przedszkolnych dzieci 6-letnich, Izbę Wyrzeźwien.

Funkcję organu założycielskiego prezydent pełni w stosunku do: Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego oraz

Przedsiębiorstwa Realizacji Inwestycji Miejskich, któremu przekazano na zasadzie powiernictwa wszystkie sprawy budowy i konserwacji dróg. Przedsiębiorstwo ma pełnić rolę koordynatora procesu inwestycyjnego po „wmontowaniu” weń oddziału Wojewódzkiej Dyrekcji Inwestycji i oddziału Wojewódzkiego Biura Projektów.

Dla zapewnienia właściwej pracy służb komunalnych na terenie miasta Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkanio-wej i Ochrony Środowiska organizuje narady koordynacyjne:

Aponiedziałkowe (cotygodniowe) z udziałem dyrektorów i kierowników przedsiębiorstw komunalnych, na których składane są sprawozdania z podjętych działań przez dane przedsiębiorstwo, podejmowane są ustalenia dotyczące wykonania poszczególnych zadań, a później konsekwentne rozliczenia z podjętych ustaleń,

Aczwartkowe (odbywane co dwa tygodnie) z udziałem kierowników poszczególnych osiedli oraz Lubńskiego Przedsiębiorstwa Komunalnego i Okręgowego Zakładu Energetyki Ciepłej; dokonuje się na nich oceny realizacji zadań porządkowych i remontowych na poszczególnych osiedlach, zaopatrzenia w wodę, ciepło, wywozu nieczystości oraz utrzymania zieleni.

Podobne narady koordynacyjne prowadzi kierownik Wydziału Przemysłu i Rynku Wewnętrznego z udziałem prezesów, dyrektorów jednostek handlowych.

Jeden raz w kwartale odbywa się Kolegium Inspektora Oświaty i Wychowania, a co miesiąc narady koordynacyjne z dyrektorami szkół i przedszkoli. Ponadto pod przewodnictwem kierownika Wydziału Komunikacji raz w miesiącu odbywają się posiedzenia Komisji ds. usprawnień komunikacyjnych.

Kierownik Wydziału Kultury i Sztuki, Kultury Fizycznej i Turystyki prowadzi Kolegium koordynacyjne ds. kultury. Wynikiem pracy Kolegium jest m.in. roczny kalendarz imprez, alisze z miesięcznym programem placówek kultury, które rozprowadzane są do szkół, zakładów pracy, wywieszane na słupach ogłoszeniowych w mieście. Istnieje również Miejski Zespół ds. imprez masowych, w skład którego wchodzi przedstawiciele zakładów pracy oraz jednostek kultury i kultury fizycznej. Dzięki funkcjonowaniu tego zespołu powierza się organizowanie i finansowanie festynów zakładom pracy.

Miejska Komisja Planowania, w celu sprawniejszej i bardziej efektywnej realizacji programów inwestycyjnych, sukcesywnie wprowadza wymóg opracowania przez wykonawców inwestycji harmonogramów rzeczowo-finansowych poszczególnych zadań umożliwiających bieżącą ocenę postępu prac i wykorzystania środków finansowych. Harmonogramy takie zostały sporządzone np. dla rozbudowy Szpitala Miejskiego. Ponadto rozpoczęto przygotowania — we współpracy z inwestorami zastępczymi — do postępowania przetargowego w zlecaniu robót inwestycyjnych.

Budżet miasta w 1989 r. osiągnął 8 mld zł (wobec 3,5 mld zł, które były w planie). Dochody własne stanowią około jednej trzeciej i dokładamy starań, by je stale zwiększać.

Po wejściu w życie ustawy o działalności gospodarczej zwiększyła się w mieście oferta usługowa, gdyż znalazło się wielu chętnych (zwłaszcza górników) do naprawy rowerów, sprzętu gospodarstwa domowego itp.

Powstało kilka spółek. Urząd Miejski zamierza utworzyć spółkę z przedsiębiorstwem budowlanym, by budować m.in. garaże.

Uchwałą Miejskiej Rady Narodowej powołano Miejską Służbę Porządkową, nad którą bezpośredni nadzór sprawuje kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej, Mieszkanio-wej i Ochrony Środowiska. Ma ona zaledwie dwa i pół etatu, ale konkretnie przyczynia się do poprawy czystości w posesjach i na ulicach mając uprawnienia do nakładania mandatów.

Mimo dużej fluktuacji

W naszym Urzędzie pracuje 110 osób, z tego ponad 40 procent to pracownicy z wyższym wykształceniem. Jest nam

jednak niezmiernie trudno utrzymać kadrę specjalistyczną, zwłaszcza ze względów finansowych. Zakłady Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi są bowiem pod tym względem bardzo konkurencyjne. Dlatego występuje u nas duża, bo ok. 30-procentowa fluktuacja kadr. Pracownicy starają się jednak wykonywać swoje obowiązki jak najlepiej. Świadczy o tym trafność rozstrzygnięć. W 1988 roku na 12.655 wydanych decyzji tylko 17 odwołań zostało uznanych za zasadne. W tym samym okresie do Urzędu wpłynęło 36 skarg, jednak żadna z nich nie dotyczyła pracy Urzędu.

Pracownicy podejmujący po raz pierwszy pracę w administracji państwowej kierowani są na aplikację administracyjną. Pozwala to na wszechstronne poznanie zagadnień administracyjnych. Namawiamy też pracowników ze średnim wykształceniem do podnoszenia swych kwalifikacji na kierunkowych studiach zaocznych. Podobnie jest ze studiami podyplomowymi.

Poza tym prowadzone są zajęcia z samokształcenia kierowanego, które każdorazowo kończą się sprawdzianem. Korzystamy również z kursów specjalistycznych, organizowanych zarówno przez Urząd Wojewódzki, jak i towarzystwa naukowe.

Na comiesięcznych naradach kierowników wydziałów radca prawny przedstawia zmiany przepisów prawnych i aktualne orzecznictwo. U radcy prawnego znajduje się również ogólnie dostępna biblioteka ze zbiorom niezbędnych materiałów. Każdy wydział otrzymuje Dzienniki Ustaw i Monitor Polski.

Podczas okresowych przeglądów kadrowych wyłaniana jest rezerwa kadrowa na stanowiska kierownicze. W przypadku wakującego stanowiska, w pierwszej kolejności rozpatruje

się kandydatów z wyłonionej rezerwy kadrowej. Do zadań osób z tej rezerwy należy przyjmowanie wraz z prezydentem interesantów w ramach skarg i wniosków. Pozwala to im na zapoznanie się z różnorodną problematyką zagadnień miejskich. Spośród tych pracowników, jak i innych kierowników, prezydent powołał pełnomocników do współpracy z samorządami mieszkańców poszczególnych osiedli.

Wiele zadowolonych różnym środowiskom zawodowym, a zwłaszcza młodzieży, przynosi współpraca Lubina z miastami: Kazanym w Bułgarii, Slavonski Brod w Jugosławii i Nowotroick w ZSRR. Prowadzi ją w imieniu Rady Narodowej — Urząd Miejski. Współpraca ta przybiera różne formy — wymiany czasowej, kontaktów sportowych, współdziałania aeroklubów, wymiany doświadczeń w zarządzaniu, kontaktów szkół. Tu np. mamy do odnotowania formę, która zyskała szczególny aplauz — młodzież wymiennie zapraszana jest do domów swych rówieśników na kilkunastodniowe pobyty.

Z komputerem na co dzień

Budynek, w którym mieści się Urząd, nie zaspokaja w pełni naszych potrzeb lokalowych (był tu bowiem niegdyś dom starców). Wydział Oświaty i Wychowania oraz Urząd Stanu Cywilnego znajdują się poza głównym budynkiem Urzędu. Przy tej niełatwej sytuacji lokalowej staramy się więc o poprawę warunków pracy poprzez jej lepszą organizację. W tym celu zostały zakupione 4 komputery. Umieściliśmy je w Wydziale Geodezji, Gospodarki Gruntami i Rolnictwa, w Wydziale Komunikacji, w Biurze Organizacyjno-Prawnym i Kadr.

W zakresie spraw geodezji i gospodarki gruntami, wprowadzono do komputera ewidencję gruntów miasta. Pozwala to na

Bez urzędowej obojętności

Urząd Stanu Cywilnego to instytucja szczególna. Interesanci przychodzą tu na ogół w chwilach albo bardzo dla siebie radosnych — jak ślub czy urodzenie dziecka, w chwilach podniosłych — jak np. jubileusz długoletniego pożycia małżeńskiego, czy w chwilach tragicznych — jak śmierć kogoś bliskiego.

Dobrze więc, że coraz liczniejsze są pięknie i ze smakiem urządzone sale ślubów w urzędach, coraz bogatszy ceremonial. Na szczególne uznanie zasługują jednak te działania pracowników USC, które wychodzą poza urzędową powinność, nawet najlepiej spełnianą.

Urząd Stanu Cywilnego w LUBINIE ma liczne, bardzo ładnie graficznie opracowane druki upamiętniające śluby, urodziny, czy jubileusze. Uwagę jurorów konkursu „Urząd na miarę potrzeb” zwróciły jednak dwa skromne druki innego rodzaju. Przedstawiona obok ulotka wręczana jest matkom już w szpitalu położniczym. Ileż oszczędza ona zbędnego chodzenia w sprawie zarejestrowania nowego obywatela, informując w sympatycznej formie o niezbędnych dokumentach.

Z kolei drugi niewielki blankiet — urząd nie ogranicza się do skreślenia z ewidencji zmarłego, ale przekazuje wyrazy współczucia rodzinie. Takie przejawy humanizacji urzędu warto naśladować.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Lubinie

W związku ze zgonem

serdeczne wyrazy współczucia rodzinie i przyjaciółom zmarłej — zmarłego

składa

KIEROWNIK USC

Lubin, dnia

SZANOWNI RODZICE

Urząd Stanu Cywilnego w Lubinie składa Państwu serdeczne gratulacje i życzenia zdrowia oraz szczęścia dla całej powiększonej rodziny.

Przyjście na świat nowej obywatelki lub obywatela pociąga jednak szereg obowiązków również formalno-prawnych, które jako właściwy miejscowo będzie załatwiał nasz Urząd.

Dokonywać między innymi:

- sporządzenia wieczystego aktu urodzenia dziecka,
- wpisu jego danych do dowodów osobistych Państwa,
- zameldowania dziecka w miejscu zamieszkania Pani.

Do zarejestrowania dziecka w USC konieczne będzie przedłożenie:

- dowodów osobistych obojga Państwa z adnotacją USC o ślubie (jeśli był zawarty w Lubinie) i odpisem skróconym aktu małżeństwa (jeśli było zawarte poza Lubinem),
- w wypadku matki niezamężnej, dowód osobisty oraz odpis skrócony aktu urodzenia,
- w wypadku matki rozwiedzionej, dowód osobisty oraz odpis aktu małżeństwa z adnotacją o rozwodzie,
- w wypadku matki wdowy, dowód osobisty oraz odpis skrócony aktu małżeństwa i odpis skrócony aktu zgonu męża.

W przypadku, gdy dziecko rejestrować będzie inna osoba poza rodzicami, powinna posiadać ww. dokumenty, swój dowód osobisty oraz pisemne upoważnienie rodziców ze wskazaniem imion, jakie nadają swojemu dziecku.

Informujemy, że mogą być nadane dziecku najwyżej dwa imiona.

Oplaty skarbowe w USC na miejscu.

KIEROWNIK USC

szybkie zapoznanie się z parametrami danej działki, wyszukiwanie osób posiadających określone działki itp. Można również przy pomocy edytora tekstu drukować typowe decyzje, wykorzystując wprowadzone dane. Sięgamy też do pomocy komputera, przygotowując pod różnym kątem zestawienia.

W Wydziale Komunikacji zastosowaliśmy komputerowy system ewidencji pojazdów samochodowych. Z chwilą uzyskania zgody Urzędu Wojewódzkiego na zaniechanie ręcznego wypełniania kart pojazdów, czas załatwiania interesantów będzie jeszcze krótszy. Poza tym informacje o pojazdach przekazywane są do Urzędu Wojewódzkiego na dyskietkach. Dzięki temu wyeliminowaliśmy przesyłki pocztowe. Ponadto komputer drukuje zawiadomienia o potwierdzeniu danych.

W zakresie spraw organizacyjnych został wprowadzony system „kontroli poleceń”. Zawiera on zadania wynikające np. z harmonogramu realizacji wniosków z kampanii wyborczej do rad narodowych, z zaleceń pokontrolnych Biura Kontroli przy Urzędzie Rady Ministrów, czy z narad. Stosujemy również komputerowy kalendarz czynności dziennych prezydenta. Program ten znacznie ułatwia bieżącą kontrolę postępu realizacji określonych zadań.

Księgowość Wydziału Budżetowo-Gospodarczego rozlicza w systemie komputerowym mandaty kredytowe. Daje to możliwość bieżącej kontroli zaległości finansowych. W systemie tym stosujemy także komputerowe wydruki upomnień.

W 1989 roku przeprowadzona została modyfikacja sprzętu komputerowego, umożliwiająca posługiwanie się literami polskimi. Stworzone więc zostały warunki do jeszcze szerszego wykorzystania tego sprzętu.

Komputery nie eliminują jednak maszyn do pisania. Staramy się więc o sukcesywną poprawę wyposażenia wydziałów w nowoczesny sprzęt i tak: oprócz 49 maszyn mechanicznych posiadamy 14 maszyn elektrycznych i 2 elektroniczne maszyny do pisania typu „Robotron” i „Erika”.

Znacznie ułatwiło pracę oraz przyspieszyło tryb załatwiania spraw wyposażenie naszego Urzędu w światłokopiarkę. Po-

zwala ona na skopiowanie dokumentów przedstawionych przez obywatela, jak i pism sporządzanych przez urzędników. Znacznie szybciej i taniej mogą być też przygotowane materiały dla radnych. Warto tu wspomnieć, że do każdego przygotowywanego w Urzędzie projektu uchwały MRN robimy tzw. Kartę uzgodnień, która stanowi swego rodzaju atest prawidłowości jej przygotowania przez wszystkich zainteresowanych pod względem prawnym i branżowym. (Pisze o niej szerszej sekretarz Urzędu Maria Grygorcewicz)

W 1989 roku zorganizowaliśmy pokój radnego. Został on wyposażony w niezbędny sprzęt biurowy i telefon. W pomieszczeniu tym umieszczono też biblioteczkę dla radnych, która zaopatrywana jest w codzienną prasę, Dzienniki Ustaw, Monitory Polskie, Dzienniki Urzędowe Województwa Legnickiego oraz literaturę fachową. W biurze tym radni podczas pełnienia dyżurów przyjmują obywateli we wszystkich sprawach miejskich.

Dla zapewnienia dobrego połączenia telefonicznego Urzędu z miastem zakupiliśmy centralę elektroniczną, która posiada 8 łącz wejściowych PBx o numerze 44-46-61. Obsługiwana jest ona w godzinach urzędowania przez telefonistkę. Po godzinach pracy Urzędu telefony przyjmuje portier, poprzez aparat abonenta nocnego. Członkowie ścisłego kierownictwa Urzędu posiadają ponadto dyspozytorki, które zapewniają bezpośredni kontakt telefoniczny z kierownikami nadzorowanych wydziałów. Są one również bardzo często wykorzystywane podczas przyjmowania interesantów. Obywatel może już w obecności prezydenta uzyskać informacje i wyjaśnienia od kierownika właściwego do załatwienia danej sprawy.

Wszystkie działania podejmowane przez kierownictwo naszego Urzędu i pracowników zmierzają do tego, aby sprostać zadaniom stawianym administracji państwowej zarówno co do obsługi społeczeństwa, jak i rozwoju naszego miasta. Absolutorium przyznane prezydentowi głosami 87 radnych (przy zaledwie 3 przeciwi) świadczy, że zmierzamy we właściwym kierunku.

Naprzeciw problemom młodzieży

Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Miejskiego w Lubinie zrealizował w ostatnich latach wiele nowych pomysłów służących rozwiązywaniu problemów społecznych a zwłaszcza młodzieży.

W 1984 r. uruchomiono Punkt Konsultacyjny dla Młodzieży i Rodziców przy Młodzieżowym Domu Kultury w Lubinie. W Punkcie pracują doświadczeni pedagodzy. Otwarcie Punktu ogłaszano w miejscowej prasie i przez radiowęzły szkolne. Zainteresowani zgłaszają się sami. Często propozycję odbycia wizyty w Punkcie podpowiada Młodzieżowy Telefon Zaufania, który został powołany również w 1984 r. i służy podobnym celom, tj. szeroko rozumianej profilaktyce wychowawczej.

Najczęściej do Punktu przychodzą rodzice z poważnymi problemami wychowawczymi, dotyczącymi ich dzieci. Analiza przypadków zgłoszonych i prowadzonych przez pracowników Punktu w trzech

ostatnich latach wskazuje na następującą gradację problemów:

- konflikty rodzinne, spadek autorytetu rodzicielskiego na różnym tle,
- przerywanie nauki, ucieczki z domu, wagary,
- problemy szkolne dzieci i młodzieży,
- despotyczne postawy ojców, rozpad rodziny, porzucenie dzieci przez rodziców wyjeżdżających do pracy na Zachód,
- problemy materialne i opiekuńcze w rodzinie i w szkole.

Duży procent stanowią rodzice z rodzin zastępczych, tu na czoło wysuwają się problemy wychowawcze z dziećmi. Ze względu na ilość i różnorodność zgłaszanych problemów pracownicy Punktu prowadzą okresowe analizy przyjęć, w których uwzględnia się skuteczność porad oraz czas prowadzenia przypadku (niejednokrotnie przypadek prowadzony jest przez kilka kolejnych lat, aż do pozytywnego rozwiązania). W sytuacji poważniejszego zagrożenia dziecka, z Punktu płyną sygnały do szkół i innych instytucji dwu- a czasem trzytorowo: poprzez Wydział Oświaty i Wychowania, Poradnię Wychowawczo-Zawodową i organizacje społeczne.

Do rozwiązywania problemów włącza się także instytucje, jak: Społeczną Komisję ds. walki z alkoholizmem i narkoma-

nią, działającą przy Prezydencie Miasta RUSW, Klub Abstynenta oraz Ośrodek Leczenia Narkomanów w Bolanowie k. Lubina.

W ostatnim roku szkolnym obok wyżej prezentowanych przypadków coraz częściej korzystają z Punktu Konsultacyjnego nauczyciele, pedagodzy szkolni i pracownicy służby zdrowia.

Inną formę oddziaływań profilaktycznych w mieście stanowi Młodzieżowy Telefon Zaufania — instytucja powołana zarządzeniem Kuratora Oświaty i Wychowania w Legnicy. Telefon Zaufania pomaga dzieciom, młodzieży i dorosłym w rozwiązywaniu ich różnorodnych problemów, z którymi nie mogą, czy też nie chcą się zwrócić do rodziców, opiekunów lub nauczycieli. Możliwość anonimowego kontaktu słownego, dialogu z tym, który potrzebuje pomocy, wskazania różnorodnych możliwości i sposobów opamiętania trudnej sytuacji, przywrócenia wiary we własne siły i własne możliwości, jest dla wielu ludzi ratunkiem.

Coroczna analiza prowadzonych rozmów wskazuje na dużą potrzebę istnienia tej formy pomocy. Na czoło wysuwa się problematyka trudności z samym sobą i otoczeniem, problematyka erotyczna i seksualna (zwłaszcza w okresie dojrzewania), problematyka ciąży bardzo młodych dziewcząt (15—16-letnich),

współżycie w rodzinie i konflikty w szkole.

Rozmówcy otrzymują fachowe porady lekarskie, psychologiczno-pedagogiczne, niezbędne adresy i informacje o instytucjach, które w trudnych sytuacjach mogą służyć pomocą bezpośrednią.

Konsekwencją szybkiego tempa rozwoju przemysłu miedziowego jest od lat sygnalizowany problem zagrożenia ekologicznego środowiska. Wysoką zachorowalność dzieci w wieku przedszkolnym i młodzieżowym na choroby górnych dróg oddechowych i alergię miejscową opinia publiczna łączy z zatrutym powietrzem, wodą i żywnością. Także nasilające się w ostatnich latach choroby układu kostnego, nazywane przez specjalistów różnych ośrodków „chorobą lubińską”, skłoniły władze miasta do organizowania nowych form profilaktyki zdrowotnej. Istniejące dotychczas formy, takie jak: kolonie zdrowotne i rehabilitacyjne, zwiększona liczba miejsc w ośrodkach leczniczych i sanatoryjnych nie zaspokajają zwiększającego się z roku na rok zapotrzebowania na profilaktykę zdrowotną.

Wydział Oświaty i Wychowania w Lubinie zorganizował w 1988 r. „szkołę w przyrodzie” w Cieszynie Drawskim w Ośrodku Wczasów Pracowniczych Zakładu Energetycznego w Legnicy. W umowie zawartej z Zakładem Energetycznym przewidziano zorganizowanie dziewięciu 21-dniowych turnusów w roku szkolnym 1988/89 po 100 osób, w tym 4 nauczycieli. W sumie ze szkoły tej skorzystało 861 uczniów klas trzecich szkół podstawowych. Zakwalifikowano dzieci zdrowe. Uczniowie realizowali program kl. III w wymiarze 21 godzin tygodniowo. Język polski i matematyka prowadzone były w salach lekcyjnych, zorganizowanych w ośrodku wczasowym, nauka pozostałych przedmiotów najczęściej odbywała się na świeżym powietrzu, w plenerze. Pobyt urozmaicały i wzbogacały liczne wycieczki autokarowe po okolicy, konkursy plastyczne i artystyczne, ogniska, spotkania z ciekawymi ludźmi, poszerzone o zajęcia sportowo-rekreacyjne na godziny popołudniowe. Zebrane od rodziców i nauczycieli opinie pozwalają stwierdzić, że prowadzenie takiej formy działalności wpływa bardzo korzystnie na zdrowie i samopoczucie dzieci i rozwija ich zainteresowania.

We wrześniu 1989 r. zawarto następne umowy na lata 1989/90 i 1990/91 — 22 turnusy 21-dniowe ze zwiększoną obsadą z 4 do 7 nauczycieli w każdym turnusie dla 175 dzieci.

Na podkreślenie zasługuje również fakt bardzo dobrej współpracy szkół, zakładów pracy i instytucji wspierających działalność Wydziału Oświaty i Wychowania w dziedzinie profilaktyki wychowawczej i zdrowotnej.

JANINA KOSMAŁSKA

Inspektor Oświaty i Wychowania
UM w Lubinie

W opinii młodych skarbowców

RUTYNA MA SIĘ DOBRZE

„Wyjeżdżamy z przeświadczeniem o słuszności naszych przekonań w takim a nie innym interpretowaniu przepisów. W pracy czuć się będziemy pewniej, lecz jednocześnie mamy świadomość zupełnie nieprzydatności i wiedzy, i zdobytych najnowszych informacji z zakresu finansów i polityki pieniężnej w zderzeniu z naszymi przełożonymi i tzw. układami, jakie wciąż funkcjonują w terenie, przynajmniej przez jakiś czas jeszcze!”

Stwierdzenia takie padły w czasie spotkania 20 stycznia w Ministerstwie Finansów absolwentów kończących 14-miesięczne studia podyplomowe zorganizowane przez Centrum Podyplomowego Kształcenia Pracowników Administracji Państwowej dla pracowników delegowanych z izb i urzędów skarbowych. Kształcenie realizowane było w systemie stacjonarno-zaoocnym i trwało 3 semestry. W czasie 14 zjazdów kilkunastu słuchaczy, najczęściej absolwentów wydziałów prawa lub akademii ekonomicznych, uzupełniało swą wiedzę z takich dziedzin, jak cybernetyka ekonomiczna, prawo administracyjne, finanse, nauki polityczne, protokół dyplomatyczny, wreszcie języki obce. Centrum zorganizowało także cztery wizyty studialne w urzędach wojewódzkich, izbach skarbowych i zakładach przemysłowych w kilku miastach. W czasie odbywanych w Ministerstwie Finansów miesięcznych praktyk słuchacze poznawali założenia i powstawanie polityki w dziedzinie finansów, a w trakcie zajęć analizowano sytuację gospodarczą, politykę finansową wobec przedsiębiorstw, sprawowanie kontroli finansowej, dewizowej i antymonopolowej.

Zajęcia zakończono napisaniem i obroną tzw. raportów końcowych oraz egzaminem. Najlepsze wyniki nauki w punktowym systemie ocen (94—93 punkty) osiągnęli: Elżbieta Krajewska — najmłodsza uczestniczka kursu z Urzędu Skarbowego w Słupsku, Barbara Pisarska z Urzędu Skarbowego w Skierniewicach oraz Honorata Dryka z Izby Skarbowej w Lublinie. W ocenie komisji najlepszy raport końcowy napisała Emilia Kubiak z Izby Skarbowej w Sieradzu. Tematem raportu był „Wpływ ulg podatkowych na sytuację finansową przedsiębiorstw państwowych”.

Wiceminister Finansów — Jerzy Napiórkowski — gratulując najlepszym — obiecał śledzenie dalszych losów zawodowych absolwentów. Z uwagą wysłuchał też uwag o przebiegu nauki i doświadczeń wyniesionych z dotychczasowej pracy. Uwag krytycznych nie brakowało — bowiem nowinki finansowe, wielce przydatne w pracy izb i urzędów skarbowych, były bardzo nieprzychylnie przyjmowane przez przełożonych, starsze koleżanki i kolegów w pracy. Genera-

Inie — uczestnicy kursu spotkali się z nieprzychylnymi komentarzami z powodu ich nieobecności w pracy, mimo iż nikt za nich pracy nie wykonywał, wprost przeciwnie, musieli niejako w „nagrodę” dodatkowo poświęcić czas wolny na nadrobienie zaległości powstałych w czasie ich nieobecności, przecież usprawiedliwionej. W zamian zmniejszano im nagrody i premie (niby za nieobecność). Tylko w kilku przypadkach za absolwentami ujmowali się dyrektorzy izb i nie dopuszczali do obniżenia premii.

A trzeba wyjaśnić, że uczestnicy szkolenia wysłani byli niemalże z „łapanek” i spośród najmłodszych stażem, dwudziesto- i trzydziestolatków. Szkolenie odbywało się w czasie, gdy w naszych przepisach finansowych zaszły rewolucyjne przemiany, porównywalne ze zmianami ustrojowymi w państwie. Zmiany te dokonują się nadal. I o zmianach tych właśnie najlepiej poinformowani, bo ze źródła, byli uczestnicy. Ale faktu tego nie chcieli i nadal nie chcą przyjmować do wiadomości starsi koledzy i koleżanki w izbach i urzędach skarbowych.

Do spetryfikowanych struktur władzy w terenie, do zrutynizowanej kadry nie dotarła jeszcze konieczność przebudowy w mózgach, przebudowy, której brakuje „chirurgów”. Dlatego — choć dla ujednolicenia przepisów zrobiono już bardzo wiele — jeszcze znaczna część tych przepisów może być i jest w różny sposób interpretowana.

Inny problem — to niedocieranie na czas przepisów wykonawczych, załamanie się systemu bankowego, niesprawność poczty i skandaliczne wyposażenie izb i urzędów skarbowych. Choć każde 3 zł przeznaczone na utrzymanie aparatu skarbowego przynosi 1000 zł wpływu do budżetu państwa — nadal brakuje długopisów, papieru, kalkulatorów, lokali, nie mówiąc już o ludziach.

Place nie należą tu do najwyższych, stąd 25—30% fluktuacja i odejścia najbardziej doświadczonych. Premie zależą od wykrycia oszustw, eufemistycznie nazywanych uszczupleniami podatkowymi. I ten system również częściowo spotkał się z krytyką słuchaczy. Pogoń za uszczupleniami spłyca przeprowadzane kontrole, nie spełnia funkcji instruktażowej w kontrolowanych jednostkach. (am)

PREZYDENT MIASTA LUBINA

WĘZŁOWE ZAGADNIENIA
DOTYCZĄCE FUNKCJONOWANIA I ROZWOJU LUBINA

Lubin, maj 1990 rok

Lubin jest miastem liczącym ponad 83 tys. ludności. Obszar jego wynosi około 4 tys. ha. Charakterystycznym dla miasta jest jego szybki rozwój. Zaznaczył się on od przełomu 50 - 60 - tych lat. Było to możliwe dzięki podjęciu zagospodarowania złóż rudy miedzi. Lubin w momencie odkrycia złóż rudy liczył niecałe 4 tys. mieszkańców. Ten szybki rozwój miasta nie zawsze wywierał korzystny wpływ na jego obecny kształt. Dysproporcje wystąpiły zwłaszcza w zakresie budowy mieszkań i obiektów towarzyszących. Pogłębiły się one po podziale administracyjnym kraju w 1975 roku.

Lubin jest miastem, w którym przeważają ludzie młodzi. Około 40 % mieszkańców miasta nie osiągnęło pełnoletności. Tempo przyrostu ludności w mieście wynoszące 2,5 % rocznie nadal jest wyższe niż w województwie. W strukturze demograficznej ludności tendencję wzrostową wykazują wszystkie grupy wiekowe, największą młodzież w wieku szkoły ponadpodstawowej.

1. BUDOWNICTWO

Lubin jest w dalszym ciągu dużym placem budowy. Buduje się średniorocznie około 600 mieszkań i 10 tys. m² p. u. budownictwa towarzyszącego. W latach 1986 - 1989 przekazano do użytku 2 628 mieszkań. Plan na 1990 rok zakłada wybudowanie 556 mieszkań; z tego 63 przekazano w I kwartale. Na uwagę zasługuje fakt oddania 139 mieszkań w budownictwie komunalnym, co spowodowało wykonanie zadań całej 5 - latki w tym zakresie już 1988 roku. Aktualnie podstawowym problemem w realizacji budownictwa mieszkaniowego są trudności finansowe inwestorów głównie z uwagi na niewystarczające limity kredytów bankowych. Sytuację tę pogłębia deficyt środków własnych przedsiębiorstw realizujących sieci centralnego ogrzewania, energetyczne i teletechniczne.

W budownictwie towarzyszącym w czterech minionych latach bieżącej pięcioletki oddano do użytku obiekty o łącznej powierzchni ponad 42 tys. m². Prawie 73 stanowią obiekty oświaty i wychowania. Na uwagę zasługuje fakt przekazania do użytku obiektów, których realizację kontynuowano od wielu lat. Są to m. in. Centrum Handlowo - Usługowe "A" przy ulicy Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego i pawilon nr 17 przy ul. Jastrzębiej. W roku bieżącym przewidywane jest zakończenie obiektów o łącznej powierzchni 10 tys. m².

Najważniejszym zadaniem jest przekazanie segmentu dydaktycznego w drugiej szkole podstawowej na os. Ustronie.

W sprawach inwestycyjnych staraliśmy się łagodzić ostre dysproporcje pomiędzy wybudowaną liczbą mieszkań i obiektami socjalno - usługowymi. W bieżącej pięcioletce wzrosła i to znacznie liczba obiektów budownictwa towarzyszącego. Przykładowo w 1983 roku oddano niewiele ponad 2 tys. m² p. u., 1984 r. - ponad 5 tys. m², natomiast w 1987 r. - prawie 15 tys. m², w 1988 roku około 14 tys. m² i w roku ubiegłym ponad 10 tys. m². Realizacja zadań budownictwa towarzyszącego przebiega w bardzo trudnych warunkach przy drastycznych brakach kredytów bankowych, w ramach których realizowane są tego typu obiekty. Spółdzielnie mieszkaniowe pozyskały zmniejszone kredyty przekazując w pierwszej kolejności na budowę mieszkań.

W realizacji budownictwa mieszkaniowego coraz większy udział ma budownictwo jednorodzinne. Wzrasta z roku na rok liczba oddawanych domów. I tak w 1986 roku przekazano 20 domów, w 1987 r. - 39, 1988 - 69 i w 1989 - 101. W I kwartale bieżącego roku inwestorzy indywidualni przekazali już 25 domów.

2. GOSPODARKA KOMUNALNA

Z zakresu gospodarki komunalnej najważniejszymi dla miasta są problemy związane z dostawą wody i zapewnieniem ogrzewania. Sprawa docelowego zapewnienia wody dla miasta wiąże się z regionalnym systemem wodociągowym pod nazwą " Wielka woda LGOM ". Z systemu tego częściowo korzystamy. W zakresie zapewnienia właściwego zaopatrzenia miasta w wodę potrzebna jest też realizacja szeregu magistralnych sieci wodociągowych. Większość planowanych w bieżącym 5 - leciu sieci wodociągowych wiąże się z osiedlami Polnym, Wyżykowskiego i Ustronie. Zrealizowano już sieci magistralne w Alei Niepodległości i ulicy Komisji Edukacji Narodowej. Pozostaje do wykonania budowa magistrali wodociągowej w ul. Konstytucji 3 Maja.

Miasto zasilane jest z dwóch źródeł ciepła: Centralnej Ciepłowni i Elektrociepłowni ZG " Lubin ". Przy trwającym dłużej niż dwa tygodnie okresie oonizonych temperatur (poniżej - 10°C) występuje problem niedogrzenia mieszkań.

Wynika to z uwarunkowań technologicznych w Centralnej Ciepłowni, gdyż dwa duże kotły o zdolności 70 Gcal każdy, nie mogą pracować jednocześnie dłużej niż 14 dni. W celu zapewnienia docelowych potrzeb miasta w zakresie zaopatrzenia w ciepło planowana jest rozbudowa Centralnej Ciepłowni o dwa mniejsze kotły WR - 46.

Aktualnie trwają prace przy opracowaniu dokumentacji. Opracowanie jej przewidziane jest, zgodnie z umową, do końca pierwszego półrocza br. Rozpoczęcie realizacji tego zadania jeszcze w bieżącej pięcioletce jest uwarunkowane zapewnieniem odpowiednich środków. Oprócz tych zadań do najważniejszych inwestycji komunalnych należy zaliczyć:

- budowę wysypiska śmieci k/ Kłopotowa i rozpoczęcie eksploatacji I - szej kwatery na początku II półrocza br.;
- kontynuację budowy cmentarza komunalnego k/ Obory - aktualnie trwają prace przy budowie drogi dojazdowej;
- rozpoczęcie modernizacji i rozbudowy oczyszczalni ścieków - zakłada się modyfikację dokumentacji uwzględniającą nowe parametry obiektu związane ze zwiększeniem stopnia oczyszczania; rozpoczęcie rozbudowy części technologicznej przewidywane jest na 1991 rok.

Problemem są środki finansowe i to nawet na opracowanie dokumentacji

Poza wyżej wymienionymi najważniejszymi działaniami w zakresie gospodarki komunalnej powinno się odnotować i to, że przy dostawach gazu, energii elektrycznej oraz odbiorze ścieków i wywozie nieczystości nie notuje się, poza awariami, zakłóceń. Fakt ten należy podkreślić zwłaszcza dlatego, że na stan urządzeń technicznych w gospodarce komunalnej coraz większy, niekorzystny wpływ wywierają szkody górnicze

3. KOMUNIKACJA, DROGOWNICTWO I TELEKOMUNIKACJA

Złożonym problemem w mieście są zagadnienia komunikacji.

Wynika to przede wszystkim ze stanu ulic oraz liczby pojazdów w mieście. W Łučinie na 1 tys. mieszkańców przypada 170 samochodów osobowych. Duża liczba samochodów powoduje, iż znaczna część ulic w mieście jest przeciążona zwłaszcza na głównych ciągach komunikacyjnych. W celu poprawy układu drogowego rozpoczęliśmy rozbudowę Al. Niepodległości od ulicy Hutniczej. Inwestycja ta z braku środków była okresowo wstrzymana. Jednakże przyznanie dotacji celowej w kwocie 1 mld zł pozwoli wznowić roboty na tej inwestycji i rozpocząć budowę wiaduktu nad torami kolejowymi.

Pod względem liczby abonentów telefonicznych na 100 mieszkańców Lubin. znajduje się w czołówce krajowej. Jednak potrzeby w tym zakresie ciągle rosną a pojemność naszej głównej centrali telefonicznej E - 10 zostanie całkowicie wykorzystana w 1990 roku. Docelowo zakłada się budowę jeszcze dwóch central, które wspólnie z istniejącą pozwolą na zwiększenie pojemności do 45.000 numerów. Takie rozwiązanie pozwoli na osiągnięcie wskaźnika 40 telefonów na 100 mieszkańców.

4. HANDEL I USŁUGI

Wdrażany w działalności handlowej proces demonopolizacji rynku przynosi efekty i to pomimo dużej siły nabywczej ludności. Wprowadzono na teren miasta kilku nowych gestorów m. in. : Domy Towarowe " Centrum ", " Agricoop ", Zakłady Przemysłu Dzieciarskiego " Hanka ", Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego, Zakład Produkcyjno - Handlowy " Zakmat " i Prochowickie Zakłady Drobiarskie. W ubiegłym roku przekazano do użytku 19 sklepów spożywczo - przemysłowych a w I kwartale br. 3 sklepy. Uruchomione zostały też dwie placówki gastronomiczne tj: kawiarnia w Domu Towarowym " Centrum " oraz restauracja - kawiarnia w obiektach GOS - u.

Wskaźnik normatywny w Zakresie powierzchni handlowo - usługowej wynoszący 350 m² p. u. na 1000 mieszkańców został już w większości naszych osiedli osiągnięty. Najtrudniejsza sytuacja utrzymuje się na os. Wyzykowskiego. Jest to wynikiem m. in. nie zrealizowania na tym osiedlu pawilonów handlowo - usługowych 11 - 13. Na pawilony te, pomimo wielu działań, nie pozyskano użytkowników, którzy sfinansowaliby ich realizację. Problemem do załatwienia pozostaje też sprawa zagospodarowania obiektów przy ul. Łukasiewicza tzw. " czerwonych koszar ". Jest to zadanie trudne ze względu na konieczność wyprowadzenia z tych obiektów Zakładu Budowy Kopalń KGHM. Działania takie są prowadzone. Zagospodarowanie obiektów zwiększy powierzchnię handlowo - magazynową o dodatkowe 5 tys. m². Rozważa się też możliwość ulokowania w tych obiektach przemysłu drobnego o wysokim stopniu przetworzenia.

Coraz bardziej znaczący wpływ w rozwiązywaniu problemów naszego rynku mają osoby prywatne. Wg stanu na 30.04.br. w Lubinie jest czynnych 1491 podmiotów gospodarczych w tym, w zakresie działalności wytwórczo - usługowej - 788 i handlowej - 331.

5. OŚWIATA I WYCHOWANIE

W Lubinie mamy 20 szkół z tego 13 podstawowych i 7 ponadpodstawowych. Do szkół podstawowych uczęszcza około 14 tys. uczniów. Nauka w części szkół zwłaszcza na nowo budowanych osiedlach odbywa się na dwie zmiany. Uwzględniając tę niełatwą sytuację bazową oświaty, zadaniom inwestycyjnym w tym zakresie poświęca się dużo uwagi. W czterech minionych latach bieżącej pięcioletki przekazano prawie 16 tys. m² powierzchni obiektów szkolnych. Planuje się zakończyć w br. salę gimnastyczną i basen w Szkole Podstawowej nr 13 na os. Przylesie oraz część dydaktyczną w drugiej szkole podstawowej na os. Ustronie. Z inwestycji oświaty i wychowania o charakterze ponadpodstawowym realizowane są w naszym mieście dwa zadania tj. budowa zespołu szkół ponadpodstawowych przy ul. 1 - go Maja oraz budowa sali gimnastycznej przy II Liceum Ogólnokształcącym. Ich budowa w stosunku do planu br. może być częściowo przyspieszona ponieważ uzyskano dodatkowo na te inwestycje 1 mld zł. Niemniej jednak problemem pozostanie zapewnienie miejsc absolwentom szkół podstawowych w szkołach średnich. W celu złagodzenia tego problemu przewidywane jest zorganizowanie co najmniej 6 -ciu dodatkowych klas w szkołach średnich i dwóch w szkołach zawodowych.

6. SŁUŻBA ZDROWIA I OPIEKA SPOŁECZNA

Baza służby zdrowia ulega systematycznej poprawie. Spośród trzech przychodni objętych programem Miejskiej Rady Narodowej do 1992 roku zakończono budowę dwóch tj. przychodnię i aptekę na os. Wyżykowskiego oraz przychodnię i aptekę w Centrum "A" na os. Przylesie. Trzecia przychodnia planowana na os. Ustronie przewidywana jest do realizacji po 1990 r.

Ważną sprawą dla miasta jest możliwie najszybsze zakończenie rozbudowy i modernizacji szpitala przy ul. Bema oraz zakończenie rozbudowy Szpitala Górniczego. Sfinalizowanie realizacji tych inwestycji pozwoli na reorganizację struktury oddziałów szpitalnych tj. przeniesienie reumatologii do szpitala GHS ZOZ a w szpitalu przy ul. Bema powiększenie oddziału położniczo - ginekologicznego, uruchomienie nowych oddziałów oraz poprawę bazy oddziałów internistycznych. Zakończenie wymienionych zadań planowane jest za 2 lata.

W zakresie opieki społecznej działanie jest integrowane poprzez powołany w II kwartale br. Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, który obejmie całość dotychczasowych działań Zespołu Opieki Zdrowotnej i Urzędu Miejskiego. Do najważniejszych zadań inwestycyjnych powinno się tu zaliczyć adaptację żłobka przy ul. Jastrzębiej na ośrodek reabilitacyjno - adaptacyjny dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, remont budynku przy ul. Sienkiewicza 3 na klub całodziennego pobytu dla seniorów.

7. KULTURA I SZTUKA, KULTURA FIZYCZNA

Inwestycje z dziedziny kultury i sztuki stanowią niewielki wycinek z całokształtu zadań inwestycyjnych. W ubr. zakończono adaptację budynku przy ul. Piastowskiej na ośrodek kultury " Wzgórze Zamkowe ", przeniesiono również klub SM " Przylesie " do centrum " A ". W br. zagospodarowano i otwarto filię Miejskiej Biblioteki Publicznej w pawilonie nr 17 przy ul. Jastrzębiej. Kontynuowane są prace przy rozbudowie Miejskiej Biblioteki Publicznej. W br. planowane jest przekazanie Miejskiej Biblioteki Publicznej nowych pomieszczeń w pawilonie nr 3 na os. Wyżykówskiego. Z uwagi na brak środków finansowych nie podjęto realizacji dwóch zadań tj. budowy wielofunkcyjnego domu kultury przy ul. Sikorskiego oraz programu estetyzacji rynku.

W dziedzinie kultury fizycznej najpilniejszą sprawą jest zakończenie remontu i modernizacji sztucznego lodowiska przy ulicy Odrodzenia co planuje się zakończyć na początku IV kwartału br.

8. WSPÓŁDZIAŁANIE Z ZAKŁADAMI PRACY

W rozwiązywaniu niełatwych problemów miasta związanych z jego funkcjonowaniem i rozwojem udzieliła pomocy Społeczna Rada Dyrektorów. Współpraca pomiędzy Urzędem Miejskim a zakładami pracy zawarta jest w porozumieniach spisanych z dyrektorami 23 przedsiębiorstw. Porozumienia te dotyczą przede wszystkim współdziałania w realizacji zadań o charakterze inwestycyjnym i finansowym. Są to m. in. : doprowadzenie wody do Zalewu Małomickiego i jego zagospodarowywanie, remont obiektów Miejskiej Biblioteki Publicznej i ośrodka kultury " Wzgórze Zamkowe ", budowa przedszkola na os. Wyżykowskiego i kładki nad ul. Hutniczą.

Ponadto realizowane są przez przedsiębiorstwa prace przy budowie wiat przystankowych, elementów wjazdowych i dekoracyjnych, oczyszczanie ulic oraz nasadzanie drzew i krzewów. Oprócz tych działań wiele zakładów pracy sprawuje patronaty nad szkołami i przedszkolami, którym pomaga finansowo w remontach bieżących budynków, wyposaża gabinety do zajęć dydaktycznych, dopłaca niektórym dzieciom do posiłków. Ostatnio, z uwagi na aktualną sytuację społeczno - gospodarczą, obserwuje się tendencję w wycofywaniu się zakładów pracy ze świadczeń na rzecz miasta. W związku z tym, na początku bieżącego miesiąca Społeczna Rada Dyrektorów zawiesiła działalność.

9. BUDŻET

Budżet naszego miasta nie jest samofinansujący. Dochody jego składają się z dochodów własnych (podatki od ludności, rzemiosła i jednostek gospodarki uspołecznionej) oraz dotacji z budżetu wojewódzkiego. Wpływające do budżetu podatki i opłaty nie wystarczają na pełne pokrycie wszystkich potrzeb miasta tym bardziej, że już od wielu lat zauważa się kroczący, trudny do przewidzenia w skutkach na etapie planowania, wzrost cen na różnego rodzaju materiały, usługi, energię itp. Budżet musi więc być zasilany dotacją z budżetu wojewódzkiego. Stanowiła ona średnio w latach 1986 - 1989 46,6% dochodów ogółem, podczas gdy podatki od rzemiosła i ludności wynosiły jedynie 16,6%, a pozostałe podatki również tworzące dochody własne (podatki od j. g. u.) - 36,7% .

W tej sytuacji szczególnego znaczenia nabierała dośkość o właściwe wydatkowanie budżetu, tj. z jednej strony na poziomie dochodów wpływających do budżetu, a z drugiej zgodnie z wpływem czasu (np. kwartał - 1/4 budżetu, półrocze - 1/2 itd.).

Na przełomie lat 1986 - 89, pomimo wielu truoności , budżet był zawsze zbilansowany i zamykał się nawet nadwyżkami budżetowymi. Udawało się nam wypracowywać ponadplanowe dochody własne wykorzystywane następnie przez Miejską Radę Narodową na pilne i ważne zadania, na które brakowało środków w budżecie. Nadwyżki te stanowiły łącznie 10,4% budżetów końcowych tych lat.

Budżet roku bieżącego na dzień 30 kwietnia wynosi 53.058.039 tys. zł. Jest on wprawdzie ze względu na dużą inflację nieporównywalny z budżetami lat ubiegłych, ale i w tym roku poważną pozycję, bo aż 42,7% dochodów ogółem stanowi dotacja z budżetu wojewódzkiego. Już w ciągu pierwszych 4 miesięcy wzrosła ona o 84,3% w stosunku do uchwalonej w lutym tego roku. Realizacja budżetu, zwłaszcza po stronie wydatków nie przebiega prawidłowo. Inflacja dała się odczuć tutaj szczególnie. Założony na etapie planowania około 5 - krotny wzrost cen roku 1990 w porównaniu z rokiem 1989 już został przekroczony. Rezultatem tego m. in. jest 100% wykorzystanie środków na energię elektryczną i ciepłą, w tym na oświetlenie miasta. Ponadto wypłacane nauczycielom wynagrodzenia w dalszym ciągu nie mają zabezpieczenia w budżecie. Stanowią przez to bardzo ważki element naruszenia równowagi budżetowej. Zaplanowane wydatki oświaty wynoszą aż 46,1% całego budżetu a wykonanie za 4 miesiące br. jest jeszcze wyższe i stanowi 53,2% wszystkich wydatków.

Łącznie od 1 stycznia do 30 kwietnia br. wykorzystano na wszystkie zadania 39,0% posiadanych środków. Nie zauważa się mimo tego, w porównaniu z I kwartałem br., pogłębiania niedoborów a nawet niedobór ten zmniejszył się o około połowę. Jest to efekt działań m. in. w zakresie poboru podatków zwłaszcza tych, które egzekwowane są przez Urząd Miejski. Dotyczy to głównie znaczącej pozycji dochodów własnych - podatku od nieruchomości od jednostek gospodarki uspołecznionej, którego wpływ w kwietniu był wyższy od wpływu za cały I kwartał br. o 272%. Znacznie od planu odbiegają jedynie podatki opłacane przez spółdzielcze jednostki handlowe, które nie osiągają przewidywanych zysków. Wykonanie dochodów ogółem za 4 miesiące br. wynosi 36,6%. Taka realizacja budżetu pozwoliła zmniejszyć niedobór z pierwszego kwartału z kwoty 3,5 mld zł do kwoty około 1,7 mld zł. Tendencja ta powinna być utrzymana w następnych miesiącach br. Stworzy to możliwość, podobnie jak w latach ubiegłych, wypracowania ponadplanowych dochodów.

PREZYDENT MIASTA

dr Andrzej Maraszek

Rachunek sumienia

(Z prezydentem Lubina, dr. inż. RYSZARDEM MARASZKIEM rozmawia Jan Kurasz)

— Tradycyjnie już przed kolejną rocznicą wyzwolenia Lubina rozmawiamy o tym, co się zmieniło w mieście w minionym roku i co się planuje zrobić w najbliższym okresie. Chciałbym cię jednak na wstępie spytać o to, jak — twoim zdaniem — dycha miasta pod czas tegorocznej mroźnej zimy?

— Różnie żyje. Do pierwszej fali mrozów nie mieliśmy większych kłopotów z ogrzewaniem mieszkań, z dostawą wody, gazu i energii elektrycznej. Na szczęście nie mieliśmy awarii mimo spadku temperatury. I to trzeba zapisać na plus. Choć niedogrzanie mieszkań występuje, co wiąże się z nieuszczelnieniem budynków przez administrację domów mieszkalnych i spółdzielnie mieszkaniowe. Jednak sytuacja pod tym względem jest trochę lepsza niż rok temu, o czym świadczy mniejsza ilość skarg od mieszkańców. Ale od 12 stycznia, w związku z falą mrozów, było coraz trudniej ogrzać miasto. Przy temperaturze poniżej —20 st. C. brakuje nam około 40 gigakalorii. Żeby ratować sytuację zaprzestaliśmy podawać ciepłą wodę do kranów, zamknęliśmy nawet 5 szkół. Mimo tych kroków, jak również ogromnej ofiarności ciepłowników, w naszych mieszkaniach było zimno. Mówiąc o tym chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Ołóż w związku z licznymi niedogrzaniem mieszkań, przeprowadziliśmy w dniach 16—23 stycznia kontrole i audyty mieszkań i urządzeń ciepłowniczych. Kontrole te wykazały rażące zaniedbania ze strony S. „Przylesie”. Dotyczy to zwłaszcza budynków przy ul. Kruczej i Sportowej. Wnioski w sprawie usunięcia zaniedbań oraz krytycznej oceny działalności zarządu przesłałem do Rady Nadzorczej tej spółdzielni, która — zgodnie z ustawą — prawo spółdzielcze — ma prawne możliwości oceny pracy zarządu. Sądzę, że w tej sytuacji rada z tego prawa w pełni skorzysta. Reprezentuje ona przecież interesy wszystkich członków spółdzielni mieszkających na os. „Przylesie” i o ich interesy powinna dbać.

— A jakie wnioski z tegorocznej zimy wyciąga prezydent dla siebie?

— Wyjście jest jedno i wyście już o tym kiedyś na swoich łamach pisałeś, z czym się w pełni zgadzam. W centralnej ciepłowni trzeba koniecznie zbudować jeszcze jeden kotłownię na 40 gigakalorii, który stanowiłby rezerwę. To zaś umożliwiłoby nam włączenie do ogrzewania drugiego kotła o zdolności 70 gigakalorii, który teraz może być włączony tylko w przypadku awarii. Robię wszystko co w mojej mocy, aby tę inwestycję zrealizować w tej pięcioletniej, ale dziś o środki nie jest łatwo, nie mówiąc już o wykonawstwie. Pragnę natomiast podkreślić, iż wyciągnęliśmy wnioski z ubiegłorocznych awarii ciepłowniczych. W okresie od wiosny do późnej jesieni wymieniliśmy sporo starej sieci, przez co nie zdażyliśmy zasygnalizować wszystkich wykopów, o co mieszkańcy mają niekiedy pretensje. Bardzo przepraszam, ale chciałem zrobić jak najwięcej tych zmian.

— Mnie, że takich powodów do przeproszenia lubinian masz więcej, ale chciałbyś za to, że miasto tonie w śniegu.

— Żałuję, że tylko w części. Po pierwszym ataku zimy w grudniu służby komunalne stosunkowo szybko uporządkowały się z usunięciem śniegu z chodników i jezdni. Ale pofolgowały sobie przy na-

stępnych opadach, jakie wystąpiły w Sylwestra i Nowy Rok. Aby to zmienić, 3 stycznia uruchomiliśmy 10 zespołów składających się z pracowników UM i RUSW, które „przejechały” całe miasto. Te kompleksowe kontrole ujawniły, że wiele służb jednostek i osób zlekceważyło swoje obowiązki. Ukazano mandatami 47 dozorców, kierowników osiedli i sklepów, właścicieli kwiatarni i domków jednorodzinnych. Wyciągnęłam wnioski wobec szefów niektórych jednostek komunalnych, spółdzielczych i handlowych za brak nadzoru. Nie chcemy karać, ale wiele osób nie wykonuje ciążącego na nich obowiązku odśnieżania. Nie tylko więc ja wraz z urzędem powiniennem się za to czerwienić.

— Drogi i chodniki są śliskie, dlaczego nie sypie się soli, tak jak dawniej?

— Świadomie zabroniliśmy stosowania soli. Chodzi nie tylko o oszczędzanie butów i samochodów, ale przede wszystkim o chronienie przed korozją infrastruktury znajdującej się pod ziemią, a także o ochronę środowiska. Zrezygnowaliśmy z żużla, bo zatyka studzienki. Pozostał piasek, ale jest faktem, że odpowiedzialne jednostki i osoby słabo sypią.

— Jak oceniasz 1986 rok?

— Plan miejski, na którym koncentrowała się uwaga całego urzędu, został wykonany w sposób różnorodny. Oddano do użytku 707 mieszkań w budownictwie jednorodzinnym na planowanym 692.

— Ale jak niesie fama tylko dołki tempa, że ZG „Lubin” zaadaptował hotel pracowników na mieszkania rotacyjne.

— To prawda, że myślny tych 102 mieszkań rotacyjnych nie mieli w planie miejskim, ale sprawozdawczość WUS nas obowiązuje, no a przede wszystkim najważniejsze jest to, iż przecięt zamieszkał w nich ludzie.

— Zrada, ale dla jasności sprawy powiem: Pk wgląda wykonawstwo mieszkań komunalnych i spółdzielczych ujętych w planie zatwierdzonym przez MRN?

— Mieliśmy oddać 40 mieszkań w budownictwie komunalnym i to zrobiono w 100 proc. Zakładano wybudowanie 692 mieszkań, spółdzielczych a przekazano 565.

— Jak to się dzieje, że po 11 miesiącach zaawansowanie planu rocznego w mieszkaniówce było minimalne, no a na koniec roku wychodziło nieźle. Czy nie ma w tym jakiejś fikcji?

— Na osiedlu „Ustronie IV” już we wrześniu było gotowych 5 budynków o 155 mieszkaniach, ale nie mogły być przekazane do zasiedlenia z powodu niedoprowadzenia wody i gazu, co zrobiono dopiero w grudniu. Gdybyśmy poszli na fikcyjny odbiór tych mieszkań wówczas, to byśmy wyglądali lepiej. Tylko jaki byłoby z tego pożytek?

— Ale mimo to widać, iż budowlani w grudniu ostro finiszowali, czy nie ucierpiała na tym jakość?

— Z pewnością, choć w tej sprawie będę mógł coś więcej powiedzieć trochę później, jako że do 15 stycznia trwało zasiedlanie mieszkań i dopiero wtedy będziemy mieli wiarygodne opinie. Ale skoro zaczęliśmy o sprawie jakościowe, to chcę powiedzieć że źle się dzieje jeśli uzbudowanie, magistralne i osiedlowe robi się równoległe z budynkami — to jest wbrew słuźce budowlanej.

— A co z budownictwem jednorodzinnym, w którym — jak rok temu mówiłeś — nastąpić miał podobny przełom?

— Niestety, na planowanych 50 domków zrobiono 20. Zanimowanie tempa wiąże się z pogłębiającymi się trudnościami na rynku zaopatrzeniowym. Brakowało szczególnie tarcicy i całej gamy wyrobów instalacyjno-sanitarnych.

— Mimo że zapowiadałeś jak to UM będzie pomagał prywatnym inwestorom?

— Pomagamy w uzbrojeniu terenów, ale żeby była pełna jasność w tej kwestii, muszę stwierdzić, że zgodnie z przepisami urząd jest zobowiązany do pomocy w uzbrojeniu terenu w drodze instalacji wodno-kanalizacyjnej i energii elektrycznej. Nie możemy natomiast angażować się finansowo w doprowadzenie ciepła i gazu. To ciąży na budujących się, ewentualnie mogą ich wspomóc macierzyste zakłady. Z naszej inicjatywy uruchomiono sklep LCMB, który został wybudowany ze środków MRN.

— Bylem tam kilka razy i nawet kilograma sufitówki nie mogłem dostać.

— Nasze możliwości są ograniczone, a prawdę mówiąc, szczególną uwagę skierowaliśmy na zdobycie materiałów dla budownictwa wielorodzinnego. Uważam, że mimo tych wszystkich trudności niektórzy inwestorzy celowo odwróćają zasiedlenie domku. Przypuszczam, że czekają aż podrośnie dziesięć, aby zastawić im mieszkanie spółdzielcze. Nie ukrywam, że chcemy w tym względzie wprowadzić pewne rygory, będziemy nawet przymusowo wykonywać domki nie zasiedlane.

— Czy jest już załatwiona sprawa Kręcyna Wielkiego?

— MRN podjęła decyzję o włączeniu tej miejscowości w obręb m. Lubina, ale ostatni głos należy do WRN. Odpowiednie materiały skierowaliśmy tam we wrześniu 1986, ale do dziś nie ma jeszcze uchwały. Podpisaliśmy umowę z ZG „Lubin” o przejęciu przez nie funkcji inwestora zastępczego osiedla domków jednorodzinnych „Kręcyna Wielki”. Mamy zabezpieczone środki na uzbrojenie w podstawową sieć zewnętrzna i wewnętrzną. Oferujemy tam działki, ale nie ma aż takiej liczby chętnych, jak pierwotnie sygnalizowały zakłady. A ceny są symboliczne.

— A co z budownictwem towarzyszącym w Lubinie?

— Preferujemy je, o czym najlepiej świadczy liczba. O ile w 1984 r. oddano 5 tys. m kw. powierzchni użytkowej, to w 1985 — 7 tys., a w ub. r. — 8,5 tys., ale nie wykopaliliśmy w pełni planu, który zakładał realizację 13 proc. Przekazano dwa segmenty dydaktyczne w Szkole Podstawowej nr 13 na „Przylesie” i obiekt bardzo długo budowanej tzw. trójbazy dla LPK. 2 sklepy na parterach budynków mieszkalnych na os. Wążykowskiego, no i z poślizgów: sklep LCMB, hale sportowa „Berlin” oraz basen w Szkole Podstawowej nr 7. Na 1987 r. przesyłaliśmy natomiast parternia, część zespołu handlowo-usługowego przy ul. 1 Maja i sala sportowa w Szkole Podstawowej nr 3. Obiektu te winny być oddane do użytku w I półroczu br. Pragnę zauważyć, iż w budownictwie towarzyszącym nadal się dużo range obiektom oświatowym.

— Ale nauka odbywa się nadal na 3 zmianach?

— Muszę zrobić małe sprostowanie. O ile w roku szkolnym



Fot. J. Kosiniński

1985/86 szkoły pracowały do godz. 19.30, to w bieżącym roku do godz. 17.30. Malutka poprawa jest, lecz to nie może nikogo zadowalać i będziemy nadal kłaść nacisk na inwestycje oświatowe. W tym roku LPB rozpocznie budowę szkoły na osiedlu „Ustronie IV”. Znaleźliśmy wykonawcę na budowę Przedszkola nr 73 na os. Wążykowskiego. Zadania tego podjął się Zakład Budowy Kopalni Dyrektor Kasiak z ZBGH deklaruje, że zakończy w br. Przedszkole nr 17 o 240 miejscach.

— A co możesz powiedzieć o zespole szkół ponadpodstawowych, obiekcie odkładanym z roku na rok?

— To jest rzeczywiście najtrudniejsza inwestycja. A cały kłopot wiąże się z dokumentacją, którą robi wrocławski „Miastoprojekt” na który nie mamy wpływu. W ub. r. opracowano założenia techniczno-ekonomiczne, projekt techniczny jest w realizacji. Ma być dostarczany sukcesywnie. W II połowie br. powinniśmy wejść z robotami przygotowawczymi. Wykonawca, leżniaki „Budopol” zapewnia, iż część dydaktyczna odda w 1990 roku.

— Lubinianie najbardziej utyskują na komunikację.

— I ja też, bo dojeżdżam do pracy autobusami WPK nr 43 lub 47. Zlikwidowaliśmy linie 41 i 42, a obsługę 40 przejęła Legnica, kierując wygospodarowane autobusy na zasilenie najbardziej obciążonych linii. I tak na linii 43 jeżdżą nie 5, lecz 8 autobusów, zaś na linii 47 — 7 autobusów, gdy poprzednio — 4. Wykorzystujemy różne kontakty, aby sprowadzić więcej autobusów, a stare kierujemy do remontu, gdzie się tylko da. Nie daję koncesji na prywatne taksówki, jeśli kandydat nie przepracuje roku w WPK. Lecz poprawa jest za mała.

— Jaki jest twój stosunek do koncepcji uruchomienia w Lubinie trolejbusów?

— Powiem ci o tym w II kwartale br., bo sprawa jest bardzo mglista i mało o niej wiemy. W każdym razie hasło „trolejbus” nie może odwrócić niczyjej uwagi od tego, że istniejąca czerwona komunikacja w Lubinie wymaga usprawnienia. Zasadnicze problemy, to zbudowanie dla WPK bazy z prawdziwego zdarzenia jak również zwiększenie stanu kierowców. Nie sądzę, żeby zniknęły one z chwilą przejścia na trolejbusy. A ponadto nie wolno zapominać o podstawowej sprawie: że całe zasilanie musi iść z ziemi, co wiąże się z rozkopaniem miasta.

— Istnym koszmarem są dojazdy w godzinach szczytu do Legnicy.

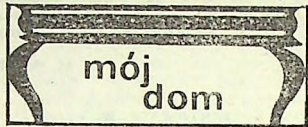
— Liczyliśmy, że sytuacja poprawi się z chwilą elektryfikacji linii kolejowej. PKP wprowadza

(Dokończenie na str. 14)



SPARTAKIADA KGHM

Pracownicy zakładów miedziowego kombinatu i uczniowie górniczych i hutniczych szkół starannie przygotowują się do swojej turniejskiej już zimowej spartakiady. Sprzyja temu dobra, mroźna aura i grubo zalegająca pokrywa śniegu. Szczególnie powody do zadowolenia mają klasycy — biegacze, którzy jak rzadko kiedy trenować mogą w miejscu zamieszkania. Alpejczyści natomiast korzystają z cotygodniowych wycieczek „ekspresy”, pilnie ćwicząc na stokach Szklarskiej Poręby, Świeradowa czy Andrzejkówki. Lyżwiarstwo udostępnia jest dwa razy w tygodniu tor do jazdy szybkiej w Lubinie. Przypominamy, że program spartakiady obejmuje konkurencje w narciarstwie klasycznym, alpejskim i lyżwiarstwie szybkim.



mój dom

O korzyściach płynących z hodowania w mieszkaniu roślin doniczkowych pisaliśmy już nieraz. Wracamy do tego, bo naszym zdaniem zieleni w domu jest jednym z wdzięczniejszych sposobów upiększania mieszkań — pod warunkiem że potrafimy je umieścić nie wyekspozować i pielęgnować. Lepiej bowiem ustawić w mieszkaniu mniej roślin, niż dopuścić by stały stłoczone, zakurzone i zaniedbane na wąskich parapetach okiennych. Taki „łok” nie pozwala pokazać całej urody roślin,



co na stół

W poprzednim numerze pisałam o zaletach zimnego bufetu, który w naszych niewielkich mieszkaniach umożliwia nam zaproszenie nawet większej ilości przyjaciół. A co podać na taką imprezę?

JAJKA FASZEROWANE

Ugotowane na twardo jajka, kawalek wędliny lub wędzonej ryby, sól, pieprz, odrobina śmietany, majonez. Do przybrania jakas



praktyczna pani

Jak uszczelniać okna? Miękką szmatką dobrze zmoczyć i za pomocą śrubokręta wcisnąć w okienne szpary. W tym kształcie szmata zamazanie i dokładnie dopasowana do każdej szczeliny, zamknie najmniejszą szparę. Sposób wypróbowany! Jeżeli bawelniane rzeczy w kolorze czerwonym, zielonym, niebieskim zblakły, można im przywrócić dawny kolor doda-



nasz zielnik

Roślina ta bywa często nazywana biedaczkiem anizum lub po prostu anizum. Aniz jest uprawiany w naszym kraju w dzielnicach południowych i północno-wschodnich. Zarówno zielona, jak i biała, ma przyjemny zapach. W balachy na się owoce przypominające nasiona

Narciarstwo biegowe rozegrane zostanie w sobotę 21 lutego na trasach puciołowego z roku na rok obiektem biathlonowym na Jamrozowej Polanie koło Dusznik na następujących dystansach:

Kobiety — 2,5 km w kategorii wieku do 30 lat, 2,5 km w kategorii wieku powyżej 30 lat, sztafeta 1+2,5 km. Mężczyźni — 7,5 km w kategorii wieku do 30 lat, 2,5 km w kategorii wieku 31-40 lat, 2,5 km w kategorii wieku powyżej 40 lat, sztafeta 1+2,5 km.

Szkoly — 7,5 km, sztafeta 4x2,5 km. Alpejczyści wystartują w niedziele 22 lutego w Dusznikach. Program:

Kobiety — slalom gigant w kategorii wieku do 30 lat i powyżej 30 lat, mężczyźni — slalom gigant do 30 lat, 31-40 lat i powyżej 50 lat. Organizatorami konkurencji narciarskich będzie Ośrodek Sportu i Rekreacji w Dusznikach, a sędzią głównym — mgr Ryszard Bodziano.

W tydzień po narciarzach — 28 lutego (sobota) na sztucznie mroźnym torze w Lubinie odbędzie się spartakiadowe zawody lyżwiarskie.

Kobiety ścigać się będą na dystansie 250 m, mężczyźni zaś w kat. wieku do 30 lat i 31-40 lat na 500 m i powyżej 40 lat na 250 m. Uczniowie szkół górniczych i hutniczych starto-

wać będą w biegach na 250 i 500 m. Przeglądając się ze spartakiad, możemy brać udział 600 uczestników z 20 zakładów Kombinatu Górniczo-Hutniczego, Miedzianki i Górniczo-Hutniczego ZOZ oraz 5 kombinatów szkół. Na zwycięzców w punktach ogólnej spartakiady zakładów pracy i szkół czekają puchary dyrektora generalnego KGHM. Przeglądając też puchary za zespołowe zwycięstwa w poszczególnych dyscyplinach spartakiadowych, a także medale i upominki dla najlepszych. Jak zwykle wszyscy uczestnicy spartakiady otrzymają pamiątkowe znaczki okolicznościowe. Jesteśmy przekonani, że spartakiadowa rywalizacja przebiegać będzie w sportowej atmosferze i przy udziale licznych kibiców. Tym ostatnim organizatorzy w dniu zawodów w Podgórzu umożliwią od rana do późnego popołudnia nieodpłatne korzystanie z ośrodków wycieczki i orczykowych.

Warto pamiętać, że organizatorami zimowej spartakiady z ramienia KGHM są Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach — konkurencje narciarskie oraz Zakład Remontowo-Montażowy w Lubinie — konkurencje lyżwiarskie.

Do zobaczenia na spartakiadowych arenach.

Rachunek sumienia

(Dokończenie ze str. 3)

działa wprawdzie dodatkowo 6 kursów pociągów na trasie do Legnicy (w tym 2 do Wrocławia), ale godziny odjazdu nie są dostosowane do potrzeb. Nasze starania o zmianę rozkładu jazdy nie przyniosły rezultatu. Będziemy je ponawiać.

— Lubiąskie osiedla stały się swego rodzaju garażami pod chmurką, tyle wszędzie samochodów, iż trudno przejść. Czy nie można tej sprawy uporządkować?

— Nie tylko można, ale i trzeba. W mieście jest już około 11 tys. samochodów osobowych, z czego na przykład na os. Przylesie 5 tys. A na tym osiedlu jest tylko 500 miejsc na parkingach. Parking na os. Wyżykowskiego jest przygotowany do oddania, taka inwestycja powstaje też na Ustroniu. Ale to wszystko mało. Na dalsze parkingi miejsca są wyznaczone, ale nie da się ich wybudować bez pomocy SM i posiadaczy samochodów. No, a ci ostatni chcą mieć auto pod oknem. Ta ilość samochodów rzutuje też na stan dróg w mieście. Dlatego chcemy w br. wzmocnić w LPK grupę remontową.

— Coś się ruszyło w telefonizacji?

— W ub. r. przybyło nam 950 abonentów telefonicznych, w br. będzie ich około 1000 więcej. W następnych latach zakładac się będzie, 1-1,5 tys. rocznie.

— Nie mogę nie spytać o to, czy coś się dzieje w starym szpitalu przy ul. Bema?

— W lipcu ub. r. wszedł tam „Budopol”, dyr. Brandys podtrzymuje deklarację, że część łóżkowa będzie gotowa w 1990 r., a całosć w rok później.

— Co planujecie zrobić w Lubinie w bieżącej pięcioletce?

— Plan do 1990 zatwierdził rada narodowa na sesji 28 stycznia. Ale dziś mogę powiedzieć, oczywiście nie zobowiązując, iż chcemy budować rocznie 700 mieszkań i co najmniej 10 tys. m kw. powierzchni w budownictwie towarzyszącym. Zakładamy realizację 4 szkół podstawowych, 6 przedszkoli, zespołu szkół ponadpodstawowych i 2 żłobków. Z inwestycji komunalnych czekają nas 4 ważne zadania: kocioł na CC na 40 gigakalorii, wysypisko śmieci, cmentarz komunalny, II etap oczyszczalni ścieków. Zabiegamy o to, aby rozpocząć je szybciej niż jest to w projekcie planu wojewódzkiego.

— Czym będziecie chcieli zaskoczyć mieszkańców Lubina w br.?

— Myślę, że wraz z Radą Dyrektorów sprawilibyśmy ludziom dużą radość, gdyby udało się w br. oddać kładkę nad ul. Hutniczą, która jest realizowana czynem społecznym lubińskich zakładów pracy. No i tym, że zaczęliśmy wypełniać wodą Zalew Małomicki.

— A czym możecie sprawić im największy zawód?

— Tym, że nie osłaniemy istotnej poprawy w stanie naszych dróg.

— A co ciebie najbardziej rozczarowało?

— Ze mamy za małe wpłaty na NCZPSZ, choć Lubin w woj. leśnickim należy do czołówek. — Z czego byś się najbardziej cieszył?

— Gdyby handel oraz gospodarka komunalna i mieszkaniowa zecely na co dzień funkcjonowały dobrze. Żeby wreszcie udało się oddać centrum handlowo-usługowe. A na „Przylesiu” w 1993, bo o innych marzeniach nie chce mi się mówić.

— Dziękuję za rozmowę, żywię ci, aby ci się to wszystko ziszcilo.

nie mówiąc już o kłopotach wynikających z konieczności zestawiania doniczek z parapetu podczas wietrzeń mieszkaniowych. Wydaje się, że na parapecie powinna stać jedna—dwie doniczki, natomiast warto poszukać innych rozwiązań, innych miejsc na nasz domowy ogródek. Każde mieszkanie jest inne i inaczej urządzone. Nie ma więc jednej, uniwersalnej recepty na ustawienie w nim zieleni. Zanim kupimy roślinę, warto dobrze zastanowić się nad jej wyborem. Musimy uwzględnić np. wielkość mieszkania. W małym M-2 nie należy uprawiać gatunków, które rozrastają się wysoko i szeroko (np. palma, monstera), gdyż po pewnym czasie roślina taka sprawi nam zamiast przyjemności ogromny kłopot. Małe mieszkania lepiej ozdobić rośliny pnące i zwi-

sające. Jakiej miejsce przeznaczyć na ustawienie roślin? Przede wszystkim trzeba wykorzystać ściany. Mogą to być zawieszane na nich pojemniki (mogą też być zawieszane u sufitu), podstawki czy ampie. Dużą zaletą mają też pojemniki stojące, można również ustawić zwisające rośliny na wyższych regałach, półkach lub komodach. Bywa, że pokój dzielimy na różne „kąciki” (do pracy, wypoczynku itp.). Znakomicie podkreślają ten podział doniczki ustawione na meblu dzielącym pokój, gdy pędy rośliny poprowadzimy na nylonowej nićce przymocowanej do sufitu. Sposobów eksponowania roślin jest wiele, ważne by umilały nam życie a nie utrudniały.

składniki tak by „pasowały” smakowo pamiętając by na końcu i początku był ser, który spełni rolę korka. Tak nadziany szpikulec wbijamy w kapustę lub jabłko. Całość wygląda jak kolorowy jeź.

JAJKA W MAJONEZIE

Dowolna ilość jajek, szczyptorek, sól, pieprz, majonez, sok cytrynowy, trochę musztardy. Ułożyć na półmisku ugotowane i przekrojone jajka, oprószyć solą i pieprzem. Majonez rozrzedzić nieco śmietaną doprawiając musztardą i polać nim jajka. Posypać drobno posiekanym szczypiorkiem i leciutko skrońić sosem cytrynowym.

marynata: czerwona papryka, grzybek, śliwka. Jajka przekroić wzdłuż na pół, wyjąć żółtka. Posiekać drobno wędlinę lub rybę rozrzedzając śmietaną, doprawić solą i pieprzem, można zaostrzyć smak odrobiną musztardy. Utrzeć tę masę z żółtkami i wypełnić nią białka jaj. Ułożyć na półmisku, zalać majonezem, ozdobić marynatą.

KORECZKI — JEŻE

Pół główki czerwonej kapusty lub duże czerwone jabłko, wykalczki lub szpadelki do spinania zrazów, kostki żółtego sera, różne marynaty, kiszone owocki, plasterki parówki czy kielbasy, kosteczki mięsa, pasieczki śledzia. Nabitamy na szpadelki poszczególne

jając do wody w której się je płucze trochę soku (kwasku) cytrynowego lub białego octu. Jeżeli masz febrę czyli opryszczkę zwykłą, wyleczysz ją przemywając watką zwilżoną w czystym spirytusie. Nie należy używać wówczas kredki do ust bo można zainfekować ranę. Jeżeli opryszczka jest bolesna, można złożyć ból przykładając do niej na chwilę kostkę lodu. Od czasu do czasu warto oczyścić chłodnicę lodówki (przewody z tyłu za lodówką) z kurzu, używając do tego, celu szczotki do mycia butelek i odkurzacza. Kurz powoduje, że silnik lodówki włącza się częściej, a to kosztuje. Oczywiście, lodówka po-

winna być w tym czasie wyłączona. W naszej domowej apteczce trzeba zrobić od czasu do czasu „remanent”. Nigdy nie należy używać leków, których termin ważności minął. Niektóre przeterminowane lekarstwa mogą mieć właściwości toksyczne. Lepiej więc je wyrzucić niż ponieść niemiłe konsekwencje użycia. Silnie działające leki powinny być tak zabezpieczone, by nikt przypadkowo nie mógł się do nich dostać. Leki nigdy nie powinny leżeć pod ręką na jednej półce z produktami żywnościowymi. Powinny też być przechowywane w oryginalnych opakowaniach by ułatwić identyfikację.

pietruszki. Są one barwy zielonoszarej i chropowate z powodu licznych włosków znajdujących się na ich wierzchni. Owoce te mają łagodny smak, lekko szczypący. Cała roślina wydzielą przyjemny zapach, pochodzący od zawartych w niej olejków wonnych.

Surowek stosowanym w lecznictwie są nasiona (owoc). Zbieramy je w sierpniu w okresie ich pełnego dojrzenia, gdy nabierają ciemnego zabarwienia. Zbiór dokonuje się rano, tak aby rośliny pokryte były jeszcze rosą. Złże włożyć je w siatkę i suszyć w przewiewnym miejscu. Po wysuszeniu należy je a następnie oczyścić z nasion rozdrucenia. Wskazujemy, że roślina ta jest bardzo użyteczna i do czasu, aż się nie rozpowszechni, należy ją chronić. Aniz jest uprawiany w naszym kraju w dzielnicach południowych i północno-wschodnich. Zarówno zielona, jak i biała, ma przyjemny zapach. W balachy na się owoce przypominające nasiona

schorzeniach dróg oddechowych (przewlekłe nieżytowe oskrzeli i gardła, astma) oraz w zaburzeniach trawienia (wzdęcia, stany skurczowe żołądka i jelit tzw. kolki), szczególnie u dzieci. Aniz polecany jest także jako środek przeciw zawrotom i bólowi głowy, a także u karmiących matek w razie braku pokarmu.

Jak gotować aniz? Oto dwie propozycje. Napar z nasion. Łyżkę stołową dobrze wysuszonych sproszkowanych nasion anizu zalać szklanką wrzątku i trzymać pod przykryciem około 15 minut. Po odczekaniu nie 2 razy dziennie po szklankę. Povidelka z nasion. 1-2 łyżek stołowych wysuszonych i dobrze sproszkowanych nasion anizu zmieszać z miodem lub syropem. Zazwyczaj 2 razy dziennie po łyżeczkę stołową.

Sport i turystyka

Plkarska klasa międzyszkolowa:
Zjednoczeni Pudliszki — Czarni Zagania 2:0, Stal Chocianów — Krobianka Krobia 4:1, Polmo Kozuchów — Zagłębie II Lubin 0:1, Fadam Nowogród — Zamek Przemków 3:0, Górnik Polkowice — Piast Nowa 1:1, Kania Gostyń — Promień Zary 6:1, Chrobry II Głogów — Pogoń Świebodzin 2:0, Miedź II Legnica — Polonia Leszno 1:7.

1. Pogoń Świebodzin	29	52	66—16
2. Piast Nowa	29	46	60—32
3. Chrobry II Głogów	29	47	62—27
4. Górnik Polkowice	29	47	54—27
5. Stal Chocianów	29	39	63—40
6. Polonia Leszno	29	33	41—30
7. Zjednoczeni Pudl.	29	32	43—33
8. Fadam Nowogr.	29	31	49—44
9. Zagłębie II Lubin	29	27	33—33
10. Kania Gostyń	29	23	26—40
11. Zamek Przemków	29	22	24—35
12. Krobianka	29	21	37—60
13. Czarni Zagania	29	20	37—45
14. Miedź II Legnica	29	18	34—57
15. Promień Zary	29	7	23—68
16. Polmo Kozuchów	29	—3	18—95

Program ostatniej kolejki spotkań 17 bm.: Zagłębie II Lubin — Stal Chocianów (godz. 13), Zamek Przemków — Polmo (15), Krobianka — Zjednoczeni, Czarni — Miedź II, Polonia — Chrobry II, Pogoń — Kania, Promień — Górnik, Piast — Fadam.

Klasa międzyszkolowa juniorów:
Kuznia Jawor — Górnik Złotoryja 3:1, Zryw Zielona Góra — Dozamet Nowa Sól 2:3, Górnik Polkowice — Zagłębie Lubin 1:3, Kania Gostyń — Ravia Rawicz 0:6, Chrobry Głogów — Lechia Zielona Góra 4:1, Miedź Legnica — Promień Zary 3:0 (walkower), Pogoń Góra — Pogoń Świebodzin 3:0.

1. Zagłębie Lubin	24	42	77—20
2. Zryw Z. Góra	25	36	63—29
3. Kuznia Jawor	25	31	33—24
4. Dozamet N. Sól	24	30	51—28
5. Górnik Złotoryja	25	29	49—40
6. Chrobry Głogów	25	26	64—43
7. Miedź Legnica	24	24	36—32
8. Ravia Rawicz	25	23	42—42
9. Górnik Polkowice	24	22	43—43
10. Pogoń Góra	25	21	41—69
11. Kania Gostyń	24	21	32—65
12. Lechia Z. Góra	24	20	21—32
13. Pogoń Świebodzin	25	10	31—72
14. Promień Zary	25	9	15—61

Program ostatniej kolejki spotkań 17 bm.: Zagłębie Lubin — Zryw Zielona Góra (godz. 11), Górnik Złotoryja — Pogoń Góra, Pogoń Świebodzin — Miedź, Promień — Chrobry, Lechia — Kania, Ravia — Górnik, Dozamet — Kuznia. W środę zaległe spotkania: Zagłębie Lubin — Kania (17.30) i Lechia — Miedź (17).



CHOJNOW ma wiele zabytków i miejsc pełnych uroku. Niestety, dotąd nie zawsze udawało się utrzymać je w odpowiednim stanie. Budynki, chodniki i jezdnie wokół Rynku, wymagają remontu. Czy nowy samorząd, wyposażony w większe niż dotychczas uprawnienia, znajdzie lekarstwo na tę chojnowską bolączkę?

(ch)
Fot. P. Krzyżanowski

PZU zrezygnuje z większości ubezpieczeń obowiązkowych

Jak poinformował nas dyrektor Oddziału PZU w Legnicy Roman Fulneczek, firma ta zrezygnuje z początkiem przyszłego roku niemal ze wszystkich ubezpieczeń obowiązkowych, zastępując je dobrowolnymi. Przygotowywane są własne nowe zasady.

Jako obowiązkowe pozostaną tylko dwa rodzaje ubezpieczeń. Pierwsze — od odpowiedzialności cywilnej kierowców pojazdów mechanicznych. Zdarzyć się bowiem może, że kierowca, któremu zasądzone dożywotnią rentę za spowodowanie znacznego inwalidztwa osobie poszkodowanej, będzie niewypłacalny. Natomiast ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, przez co rozumie się szkody wyrządzone sobie przez winnego kierowcę oraz tzw. autocasco — będą ubezpieczeniami dobrowolnymi.

Z pozostałych jako obowiązkowe pozostanie tylko ubezpieczenie budynków w gospodarstwach rolnych o ognia i innych zdarzeń losowych. Wszelkie inne ubezpieczenia, także budynków w miastach, będą dobrowolne

(KZ)

Samorząd na starcie

Lubin: szybkie tempo

W Lubinie wybrano do Rady Miejskiej 40 osób, w tym 34 spośród znakomitego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Już w pierwszych minutach inauguracji sesji (7 bm.) stało się cymniej sesji (7 bm.) stało się jasne, że radni KO chcą wziąć odpowiedzialność i szybko włączyć do swojej pracy. Zgłosili bowiem dodatkowy punkt do porządku obrad — wybór prezydenta. Choć były głosy nawołujące do namysłu, do odłożenia sprawy na później, rozważenia kandydatur (potencjalnych) wniosków przegłosowano.

W wyborach na przewodniczącego rady stanęli Paweł Niewodniczański i Janusz Lipiński. Tadeusz Bączkowski, zaplanowany przez radnego propozycję, nie zgadził się kandydować. Przewodniczącym został P. Niewodniczański (30 głosów). J. Lipiński otrzymał 8 głosów.

o funkcje wiceprzewodni-

czących ubiegali się cztery osoby. Zostali nimi: Helena Hata (32 głosy) i Józef Pleśniak (30 głosów), oboje z Komitetu Obywatelskiego. Odpadli: Józef Wawrzyniak — 8 głosów oraz Zbigniew Kot.

Lubin otrzymał trzy miejsca w sejmiku samorządowym. Zgłoszono czterech kandydatów. Członkami sejmiku zostali przedstawiciele KO: Edward Zaczyński (34 głosy), Dariusz Milka (34 głosy) i Piotr Langner (29 głosów). Odpadł Henryk Bober, który uzyskał 10 głosów.

Radni Komitetu Obywatelskiego na prezydenta miasta wysunęli przewodniczącego KO, radnego Roberta Raczynskiego. Radny J. Wawrzyniak (Socialdemokracja RP) zgłosił kandydaturę niezależnego radnego, Janusza Lipińskiego, oraz zaapelował o demokratyczne podeszczenie do tej kwestii, sugerując, żeby J. Lipińskiego wzięto pod uwagę przy ob-

dzaniu innych stanowisk, gdy przegra w wyborach na prezydenta. J. Lipiński odmówił jednak kandydowania. Jako jedyny kandydat R. Raczynski zdobył 33 głosy na 39 oddanych.

Przed tymi wyborami głos zabrał dotychczasowy prezydent, Ryszard Maraszek, który przedstawił stan miejskiej kasy i aktualne problemy Lubina, zwłaszcza inwestycyjne. Okazywało się, że planowane na początek roku dochody i wydatki to dziś już... makulatura, bo zmieniły się ceny i koszty. Lubin żyje i rozbudowuje się natomiast dzięki nadwyżce budżetowej i dotacjom z województwa. Ale i tych starczy na coraz mniej.

Jak ustabilizować miejskie finanse? Jak inwestować i zarabiać (jest przecież również komunalny potencjał gospodarczy), to będzie już problem dla nowej rady i nowego prezydenta.

(ch)

POLSKIE RADIO

W programie I: 8.15 Publicystyka, 9.00 Cztery pory roku, 10.45 Nieznani sąsiedzi, 11.30 Migawki kulturalne, 12.45 Rolniczy kwadrans, 13.05 Radio kierowców, 14.05 Mag. muz. Rytm, 16.10 Muzyka i aktualności, 17.30 Spotkanie z Belloną, 18.20 Z radiowych studiów, 19.30 Radio dzieciom, 20.15 Koncert życzeń, 21.05 Na różnych instrumentach, 21.15 Wieczory Chopinowskie, 22.05 Studio Italia '90: Holandia — Egipt, 23.30 Jazz dla wszystkich, 23.50 Myśli przed końcem dnia.

W programie II: 8.40 Archiwum polskiej piosenki, 9.20 Muzyka, którą lubi Magda Umer, 10.00 Godzina melodrama 11.00 Muzyczny non stop, 12.40 Estrada młodych artystów, 13.20 Sztafeta orkiestr radiowych, 15.00 Album operowy, 17.15 Dzieła, style, epoki, 18.30 Klub stereo, 19.30 Wieczór w filharmonii, 20.55 Felieton kulturalny, 22.00 Słuchajmy razem, 23.20 Muzyka naszych czasów, 24.00 Głosy, instrumenty, nastroje.

AUDYCJE Z WROCŁAWIA

5.30—8.00 Studio „Odra”, 13.05 Wrocławscy soliści — aud. Jacka Rogali, 16.00 Komunikaty, 16.10 Nasz patronat — aud. Piotra Stando, 16.25 Muzyka kameralna wielkich mistrzów — aud. Jacka Rogali.

W programie III: 8.10 Czy mówisz po polsku?, 9.05 Przedpołudnie z programem III, 11.25 W stylu koncertującym, 12.05 W tonacji Trójki, 13.10 Powtórka z rozrywki, 15.10 Przypomnamy Robertę Flack, 16.00 Zapraszamy do Trójki, 18.15 Klub Trójki, 19.30 Złote lata bluesa, 20.00 Reggae — pieśń wędrowców, 22.45 Opera tygodnia: G. Verdi „Moc przeznaczenia”, 23.15 Soul — muzyka duszy, 24.00 Między dniem a snem.

W programie IV: 8.50 Zaczarowane dźwięki, 10.30 Muzyka ery komputerów, 12.35 W galerii muzyki, 13.25 Spotkania z reportażem, 14.00 My i nasz świat, 15.40 Program Rozgłośni Harcerskiej, 16.50 Radio Nieprzemakalnych, 17.40 Widnokrąg, 19.35 Kameralistka romantyczna, 20.20 Piosenka literacka, 20.30 Kultura i okolice, 22.00 Ludzie, epoki, obyczaje, 23.35 Uwierzyć w siebie — reportaż, 23.50 Miniatury przed północą.

Telewizja Polska

PROGRAM I

8.35 Domator — Rady na życzenie — na gryzby
8.50 Domowe przedszkole
9.15 Wiadomości poranne
9.25 „Bluebell” (5) — ser. prod. ang.
10.15 Domator — Rady na życzenie
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. 2 — powtórzenie wiadomości i przygotowanie do egzaminu
14.00 TTR — Produkcja roślinna, sem. 2 — Inne metody ochrony roślin
15.35 Telegazeta
15.40 Dla dzieci: Tik-Tak
16.05 Kino Tik-Taka: „Gumis” — ser. anim. prod. USA
16.30 Teleexpress
16.45 Studio Italia '90: Belgia — Korea Pld. (transm.)
19.00 Dobranoc: „Domek trzech kotków”
19.10 Plus — minus — pr. publ.
19.30 Wiadomości
20.00 Rozmowa przewodniczącego sejmowej komisji konstytucyjnej prof. B. Geremka i redaktora naczelnego „Res Publici” Marcina Króla
20.15 „Bluebell” (5) — ser. prod. ang.
21.10 Listy o gospodarce
21.45 Telewizja z podziemia — O nas i za nas (2)
22.35 Wiadomości wieczorne
22.50 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej — „S”
23.45 Studio Italia '90: Holandia — Egipt (skrót)

PROGRAM I

17.25 Program dnia
17.30 Dookoła świata — U Pallotyń w Rwandzie
18.00 Fakty
18.30 Dawniej niż wczoraj — mag. hist.

18.50 Powrót do raju — rep.
19.10 Modlitwa wieczorna — transmisja z kościoła siostr klarysek w Starym Sączu
19.30 Nasz partner „FIAT”, cz. 1 — Najpierw był kryzys — rep.
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego — „Straszny dwór” w Ankarze
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.30 Panorama dnia
21.45 „Zad wielkiego wieloryba” — film obycz. TP

Współczesny dramat społeczny. Jego bohaterem jest trzydziestoparoletni mężczyzna, który kilka lat temu wyemigrował z Polski. Dziś podsumowuje swoje dotychczasowe życie, wspomina przyjaciół, rozpamiętuje okoliczności, w jakich doszło do zerwania niektórych kontaktów.

23.05 Rozmowy „Alethei”
23.35 Komentarz dnia

Telewizja Praga

PROGRAM I

9.20 „Mała ankieta” — film czeski
10.20 Magazyn dla pań
11.00 Co to jest? — teleturniej
15.05 XVII Międzynarodowy Festiwal Telewizyjny „Złota Praga 90”
16.45 MS w piłce nożnej: Belgia — Korea Południowa
19.00 Dobranoc
19.10 Ćwiczymy w rytmie
19.30 Dziennik
19.50 „Goesta Berling” (3) — odc. serialu prod. szwedzkiej
20.45 Piosenki Pavla Dobesza
22.00 Komentarze
22.30 „Powroty bez przyszłości” — pr. dokumentalny

PROGRAM II

16.20 „Arena” — pr. muzyczny
17.20 „Jaskółka” — dla młodzieży
19.15 Telewizyjny Klub Młodych
20.45 MS w piłce nożnej: Holandia — Egipt
22.55 Aktualności
23.20 10 minut o sporcie

Telewizja Moskwa

6.35 „To było..., było...”
6.55 „Szpital na peryferiach” (14 i 15) — ser. prod. czes.
8.55 „Karma” — rep.
9.30 „Godzina dla dzieci” — w pr. lekcia jęz. fr.
10.30 Wiadomości „Wriemia”
11.00 „Kolaż” — mag. rekl.
14.00 Wiadomości
14.15 Występ zespołu „Fiesta Filipina”
14.45 „Bezpieczny ruch drogowy”
15.15 „Muzyce o muzyce”
16.00 Wiadomości „Wriemia”
16.30 „Przebudowa: dialogi polityczne” — pr. publ.
18.00 „Szpital na peryferiach” (16) — ser. prod. czes.
19.00 Dziennik „Wriemia”
19.40 Śpiewa N. Czepiraga
20.05 „Słowo” — literacki wideokanal
22.05 Wiadomości
22.30 „Adiutant jego wysokości” (2) — ser. prod. radz.
23.52 Mag. sport.
0.22 „Była echem naszej młodości” — pr. o M. Krystalińskiej

Telewizja z kosmosu

EUROSPORT: 11.00 Mondial: Kostaryka — Szkocja, Anglia — Irlandia (skrót); 15.00 Wycieczki motocyklowe z Austrii; 16.30 Mondial: wiadomości; 17.00 Belgia — Korea — bezpośr. (też o 21); 19.00 Przegląd tygodnia; 20.00 Formuła I z Kanady; 23.00 Mondial: Holandia — Egipt. **RTL PLUS:** 10.35 Kochany wujek Bill (też o 15); 11.00 330 kilometrów: 12.55 Einfach Tierisch; 16.00 Już wróciłeś: 16.30 Buck Rogers; 17.45 Sterntaler; 19.15 Knight Rider; 20.15 Tammy i doktor; 21.45 Explosiv. **FILMNET:** 9.00 Głęboki lek; 11.00 Krew i stal; 13.00 Woda; 15.00 Jeździec z góry; 17.00 Punkt zwrotny; 19.00 Okno sypialni; 21.00 Greeki nabab; 23.00 Omen 3; 1.00 Iris. **DISCOVERY:** 17.00 Spływ poroami Kanady; 18.00 Po roku 2000; 19.00 Jeden dzień z życia Ameryki; 21.00 Tasmania; 22.00 Nocne nurkowania na Karaibach.

Na nie zda się tu gruba krecia, która tak przydatna okazuje się w odgradzaniu „minionego” i „terazniejszego” od „przyszłego”. Zbyt wiele węzłowych zagadnień z zakresu funkcjonowania Lubina i jego rozwoju czeka na rozwiązanie, a ściślej — sfinansowanie.

Tymczasem ledwie-ledwie brzęczą miejska kasa nie napawa optymizmem. Tym bardziej że na przestrzeni ostatnich lat jej dochody własne to niewiele ponad 50 proc. Reszta — dotacje, głównie z województwa. Dziś, łącznie z nimi i własną ubiegłoroczną nadwyżką budżet miejski sięga 56 mld 819 mln zł. Niby dużo, a radość niewielka. Napływ dodatkowej gotówki pozwolił ledwie na zasilenie funduszu wynagrodzeń nauczycieli, kontynuowanie priorytetowych inwestycji, kapitalnych remontów.

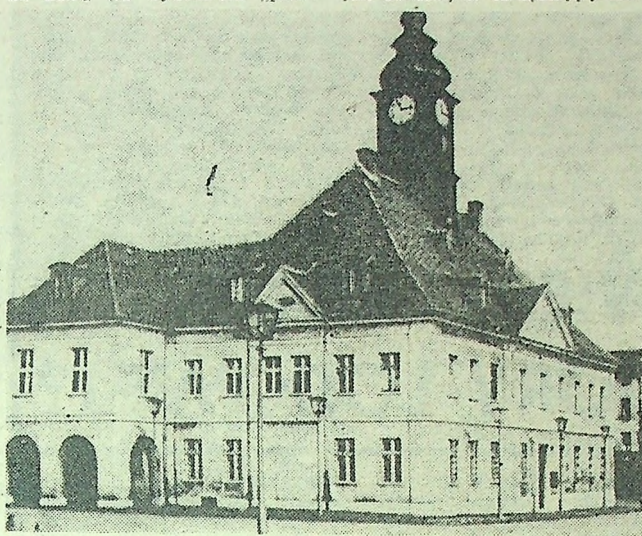
Nie ułatwia sytuacji postępująca inflacja. Za jej przyczyną, mimo ostrej dyscypliny finansowej, już w I kwartale zabrakło środków na oświetlenie miasta, opłacenie energii elektrycznej i ciepłej w podległych UM placówkach, głównie szkołach. Nadzieje jedynie w zapowiadanych przez Ministerstwo Finansów wsparciu nowych władz samorządowych. Waloryzacja budżetów terenowych, która powinna nastąpić jeszcze w tym miesiącu, to szansa na zrównanie poziomu wydatków i dochodów lubińskiego budżetu, a być może nawet na niewielką nadwyżkę.

Jaka by ona jednak nie była, realizacja inwestycji finansowanych przez miasto jest zagrożona. Przyjdzie więc dokonywać nielubianych hierarchizacji. Jak jednak trafnie ułokować przewidziane na zadania inwestycyjne 10 mld zł (już w chwili ich ustalania stanowiły one ledwie 60 proc. zgłoszonych potrzeb), skoro dotyczą one tak różnych dziedzin jak gospodarka komunalna, oświata, służba zdrowia. Co finansować w pierwszym rzędzie, wysypisko śmieci koło Kłopotowa (jego pierwsza kwatery zostanie przekaza-

zana do użytku jeszcze w tym miesiącu), cmentarz komunalny koło Obory, magistralę wodociągową dla zachodnich dzielnic miasta, czy też może raczej modernizację i rozbudowę szpitala przy ul. Bema (tu wykonawca „prze-

alei Niepodległości. Co z pozostałymi?

Nowym władzom terytorialnym przyjdzie też zmagać się z trudnościami wynikającymi z ich „stanu posiadania”. Tylko złudzeniem jest bowiem, że zarządzający mie-



Fot. Archiwum

... STARE PROBLEMY

robił” już środki przewidziane na ten rok), o budowie zespołu szkół ponadpodstawowych i sali gimnastycznej dla II LO zapominając?

Tymczasowe starania UM sprawiły, że kwota przeznaczona na miejskie inwestycje wzrosła do 12 mld. Udało się bowiem pozyskać 600 mln na budowę sali gimnastycznej, 400 mln — na zespół szkół i cały miliard docelowej dotacji z Ministerstwa Transportu i Żeglugi Morskiej, dzięki której wznówić będzie można rozbudowę

niem komunalnym ma większe możliwości w przezwyciężaniu problemów miasta. W rzeczywistości przysparza ono dodatkowych kłopotów — finansowych. Nie zdarzyło się jeszcze, by np. gospodarka komunalna samofinansowała się.

Tymczasem mienie komunalne jest niemałe. Stanowi je w pierwszym rzędzie majątek przedsiębiorstw, dla których UM pełni funkcję organu założycielskiego: Lubińskie Przedsiębiorstwo,

Komunalne i Przedsiębiorstwo Realizacji Inwestycji Miejskich. Obejmuje one też budynki mieszkalne i niemieszkalne, będące w zarządzie LPK o łącznej powierzchni użytkowej ponad 100 tys. m kw., a także obiekty będące w użytkowaniu administracji (ratusz miejski i budynek przy ul. Kilińskiego). Tworzą je obiekty administrowane przez jednostki organizacyjne nie będące przedsiębiorstwami, a podporządkowane radzie i nadzorowane przez UM: DK Zagłębia Miedziowego, DK „Zuraw”, Ośrodek Kultury „Wzgórze Zamkowe”, Miejska Biblioteka Publiczna, Ośrodek Sportu i Rekreacji, MDK, Miejski Zespół Ekonomiczny — Administracyjny Szkół, szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące, szkoła muzyczna, przedszkola, zespoły oddziałów przedszkolnych, Izba Wyróżnień. Istotny składnik mienia komunalnego stanowią grunty będące dotychczas w zasobach Skarbu Państwa o pow. 433 ha, grunty Państwowego Funduszu Ziemi o pow. 147 ha oraz grunty przekazane w zarząd lub użytkowanie o pow. 441 ha.

Konstytuujący się lubiński samorząd terytorialny będzie miał do pokonania wysoką poprzeczkę i w innej dziedzinie — funkcjonowania UM i obsługi obywateli. Wszak nie tak dawno rząd T. Mazowieckiego uznał UM w Lubinie za najlepszy w kraju. To niewątpliwie zasługa fachowej i doświadczonej kadry wydającej niemal bezbłędnie i terminowo ponad 13 tys. decyzji administracyjnych rocznie (1989).

Niewątpliwie sukcesem minionego pięcioletnia jest i to, że rocznie przybywało w mieście 12 tys. m kw. powierzchni budownictwa towarzyszącego, co stanowi 1/3 tego typu obiektów w całym województwie legnickim.

Rzecz w tym, by dziś, gdy otwierają się nowe możliwości, nie tylko nie zmarnować dotychczasowych osiągnięć, ale i pozostawić po sobie następne. I to właśnie musi się udać!

(hg)

ŁABĘDZI ŚPIEW?

— To jest takie dziwne połączenie fantastycznych przeżyć z bardzo ciężką pracą. Tu nie ma miejsca dla młodzieży z nalogami, poza jednym... lataniem. Uleganie mu wymaga intensywnej nauki, systematycznego doskonalenia umiejętności, uporu. Tu bardzo dorosłe jest się, uczy odpowiedzialności za decyzje i życie — swoje, a również innych. Ja nie mam czasu na nudę. Wiem, gdzie spędzić każdą wolną chwilę, wakacje... na lotnisku.

Janusz Dzedzej od dwóch lat uczestniczy w zajęciach sekcji Aeroklubu Zagłębia Miedziowego. Dziś jest pilotem szybowcowym i członkiem kadry juniorów Aeroklubu Polski. Instruktorzy lubińscy mają dobrą rękę. W ub. roku warunki zakwalifikowania się do krajowej szkoły pilotów spełniło czterech ich podopiecznych, oprócz Janusza — Kazimierz Burghardt, Wojciech Krupski i Krzysztof Macała. Jednak mimo zdobycia licencji pilota, srebrnej odznaki szybowcowej i diamentu za przelot 300 km — jedynie dwaj pierwsi, najmłodszy, weszli w skład kadry.

Trudności finansowe AP to pierwszy znak w przestworzach, a zapowiada się, że niestety, nie ostatni efekt ziemskiej ekonomicznej reformy.

Wychowanków Zagłębia Miedziowego czeka na przełomie lipca i sierpnia start w Mistrzostwach Polski. 50 proc. kosztów uczestniczenia w nich (zakwaterowanie i wyżywienie) zobowiązani są pokryć sami uczestnicy, drugie 50 proc. (ok. 2 mln zł od osoby) — macierzyste kluby. Klubu lubińskiego na wydatek 4 mln nie stać. Przez lata dotowywany, w głównej mierze przez AP i KGHM, dziś pozbawiony środków stanął przed koniecznością częściowego zawieszenia działalności statutowej. Już nie pracuje sekcja spadochronowa i samolotowa. Pod znakiem zapytania stoi pozostała praca szkoleniowo-treningowa.

Eugenia Krakowska, kierownik działu szkolenia Aeroklubu ZM mówi: Od dwóch lat prowadziliśmy letnie obozy dla młodzieży. W tej chwili mamy ok. czterdziestu młodych pilotów. 12 z nich już zdobyło licencje, pozostałym powinniśmy zapewnić doskonalenie umiejętności i możliwość zdania egzaminu państwowego na pilota szybowcowego. To wymaga odpo-

wiedniej ilości godzin lotów, ćwiczenia startów i lądowania. Niestety, brak środków na paliwo uniemożliwia zakończenie cyklu szkoleniowego, a także utrudnia utrzymanie licencji przez już ją posiadających. Uaktualnianie jej wiąże się bowiem z „wylataniem” na szybowcach rocznie 7,5 godz. W nieco lepszej sytuacji są piloci samolotowi. Wymagane do przedłożenia licencji godziny lotu zapewniamy im częściowo dzięki świadczeniu przez AZM licznych usług lotniczych.

Andrzej Sobczak, sekretarz Zarządu AZM: Postanowiliśmy umożliwić chętnym poznanie Lubina i okolic z powietrza, w każdy wolny od pracy dzień (soboty, niedziele) od 12.00 do 16.00. Przelot nad miastem samolotem wiąże się z kosztem 20 tys. zł, szybowcem — 25 tys. Proponujemy też rejsy samolotowe do wszystkich miast w Polsce (oczywiście posiadających lotniska) w cenie 600 tys. zł za godz. lotu. Podejmujemy się też nauki pilotażu wszystkich, którzy chcą samodzielnie latać na szybowcach czy samolotach. Taką możliwość stworzyło zniesienie ograniczeń wiekowych w tym zakresie. Koszt szkolenia zależy od dyspozycji i intensywności nauki samego zainteresowanego.

E. Krakowska: Oczywiście szkolenie na szybowcach czy samolotach wymaga odpowiedniego stanu zdrowia przyszłego pilota, poświadczanego przez komisję lekarską. Przy sprzyjających okolicznościach po ok. 10 godz. lotu możliwe jest

uzyskanie trzeciej klasy pilota szybowcowego. W tym mieście się ok. 35—60 lotów wg programu z instruktorem i 10 lotów samodzielnych. By zostać pilotem samolotowym (z licencją) niezbędnych jest ok. 50 godz. w powietrzu.

Tegoroczny maturzysta, „kadrowicz”, Janusz Dzedzej, będzie ubiegał się o indeks Politechniki Rzeszowskiej. Po półtorarocznym nauce ma szansę dalszego kształcenia się na wymarzonego kierunku: specjalności pilotażowej. By tak się stało, niezbędne jest tylko utrzymanie uprawnień już zdobytych, ale też dalsze doskonalenie umiejętności. Taką możliwość dają właśnie aerokluby. Jeśli one upadną, przed rzeszowską szkołą stanie już wkrótce problem naboru do zawodu pilota komunikacyjnego. Zmarłoby tożsamość teoretyczną i nie małe środki, jakie pochłonęły dotychczasowe kształcenie młodzieży świadomej odpowiedzialności i niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą wybrana przez nią życiowa droga. Odnosi się to w równej mierze do młodzieży lubińskiej.

To ostatni moment, by zasiadać w radach pracowniczych zakładów KGHM-u rodzice dokonali błyskawicznego rachunku zysków i strat wynikłych z odebrania młodym ludziom atrakcyjnego i społecznie użytecznego sposobu spędzania wolnego czasu. Chyba że preferuje się budkę z piwem... (hg)

● Zatelefonowałem do pana w pierwszych dniach grudnia. Prosiłem o rozmowę na temat problemów, na jakie ostatnio natknęło się miasto. Zamiast dyskusji zaproponował mi pan udział w prezydenckiej inspekcji miasta. Dziś, kiedy już ją odbyliśmy (choć to pan z podległymi mu specjalistami inspekcjonował, a ja byłem tylko obserwatorem), chciałbym zapytać, czy nie obawiał się pan rezultatów tego wspólnego wojażu? Przecież mogło się zdarzyć, że w czasie wizytacji, którą rzucił czysty przypadek, mogliśmy się natknąć na rzeczy wyjątkowo naganne, zaś pan mógł być narażony na zmasowaną krytykę. Ja zaś nadałbym temu rozgłos. A zatem?

— A zatem czy prezydent się bał? — bo chyba to chciałby pan wiedzieć. Gdyby się bał, to by nie złożył takiej propozycji! Ale teraz całkiem serio. Takie — jak pan to nazwał — inspekcje są działalnością rutynową, jaką prowadzimy od dawna. Ta, w której akurat pan uczestniczył, była o tyle nietypowa, że odwiedziliśmy kilka prywatnych mieszkań w różnych punktach miasta, czego wcześniej nie robiliśmy. Obaw nie miałem żadnych. Po pierwsze, pański tygodnik dość systematycznie nęka nas krytyką, a więc rozgłos był i jest. Po drugie, jako prezydent miasta uważam, że moja podstawowa powinnością jest stawianie twarzą w twarz z problemami, jakie napotykamy w codziennej pracy. A przecież wynikają one z bolączek mieszkańców miasta. Gdybym się uchylał od ich dostrzegania, unikał krytyki, a więc usiłował żyć w wymagowanym świecie, powinienem przestać pełnić mój urząd...

— Ale ja doskonale wiem, jakie problemy nękają miasto. I wcale od nich nie uciekam. A sygnałów napływa dużo, z różnych źródeł. Jednym z nich są informacje od mieszkańców. Takie wizytacje, jak ta grudniowa, służą między innymi ich weryfikacji. Nie jest to, Boże broni, przejaw braku zaufania do kogokolwiek. Ja po prostu wyznaję zasadę, że „pańskie oko konia tuczy”. Jeżeli na przykład otrzymuję sygnał, że gdzieś występują kłopoty z wodą, a potem służby komunalne meldują mi, że te kłopoty już się skończyły, lubię to sprawdzić.

● To dlatego kazał się pan wścieć na Kamienną na „Ustroniu IV” i zanaudzał lokatorów jednego z bloków pytaniami, czy aby na pewno skończyły się kłopoty z wodą?

— Dlatego. Jak panu wiadomo Lubin, który od lat nie miał żadnych problemów z zaopatrzeniem w wodę, nagle zaczął je mieć. Deficyt dał się najbardziej we znaki mieszkańcom „Ustronia IV”, gdzie niewrażliwym punktem była właśnie Kamienna. Wizyta na tej ulicy nie była więc przypadkowa, zwłaszcza że kilka dni wcześniej dyrektor LPK poinformował mnie, że problem został rozwiązany i woda jest. Chciałem się o tym przekonać osobiście.

● I zmaczać poczucie winy?

— Jeżeli przyjmujemy, że prezydent ponosi osobistą odpowiedzialność za wszystko, co się w mieście dzieje, to winę za przejściowe kłopoty z wodą można także i mnie przypisać. Prawda jest jednak taka, że mój wpływ i służb mi podległych na bieg spraw był dokładnie taki sam jak dymu z fajki na fazy Księżyca. Rzecz jest złożona i mówienie o szczegółach zajęłoby mnóstwo czasu i miejsca. Dlatego odpowiem krótko i rzeczowo. Lubin od zarania zaopatruje się w wodę z sieci studni głębinowych. I to źródło pokrywa 90 procent potrzeb. Pozostałe 10, to dostawy z systemu wodociągowego, zwanego „wielką wodą”. Powszechnie wiadomo, że budowa tego systemu

jest znacznie opóźniona, a pierwszy etap działa w zasadzie nieefektywnie, co pozostaje nie bez wpływu na techniczne warunki eksploatacji. Aby poprawnie zaopatrzyć miasto trzeba mu dostarczyć 28—29 tysięcy metrów sześciennych wody na dobę. Jak już powiedziałem, udział „wielkiej wody” wynosi 10 procent, czyli około 3 tysięcy metrów na dobę. Jest to niewiele, ale w bilansie ma znaczenie istotne. Na tyle, że kiedy dostawy z tego źródła, wskutek wspomnianych kłopotów techniczno-eksploatacyjnych, spadły do kilkuset metrów na dobę — zaczęły się problemy. Jednak ich pokonanie leżało poza możliwościami Urzędu Miasta, czy kogokolwiek w Lubinie. Wodę produ-

ktryki. Wysłuchał tego, co ja i widział to, co ja. A lokatorzy przecież wiedzieli z kim mówią. No więc ja nie sądzę, aby skończyło się na tym, że ja mu powiedziałem: — Panie prezesie, trzeba się tym zająć, bo wstyd. Myślę, że sami lokatorzy już mu teraz nie popuszczają. A taki nacisk społeczny jest częstokroć skuteczniejszy, niż najsurowsze administracyjne nakazy.

Zresztą i pan też może pomóc informując opinię publiczną. Objechaliśmy całe miasto i sam pan widział, że budynki administracyjne przez „Przylesie” wypadły niekorzystnie w porównaniu z zabudową Spółdzielni Mieszkaniowej Zagłębia Miedziowego. Gółym okiem było widać różnicę w gospo-

niem dziur w jezdni. Nie taka jest rola prezydenta. Jednak uważam, że od czasu do czasu i w szczególnych przypadkach musi się on zająć także drobiazgami. Bo życie miasta składa się również z drobiazgów. A wizyta w węzle ciepłowniczym na Topolowej wcale nie była przypadkowa. W rejonie tej ulicy źle zaprojektowano i wykonano sieć ciepłowniczą. Było to przed laty, ale ta partantina odbija się czekawką do dziś. Żeby w mieszkaniach było ciepło, trzeba tej wadliwej sieci szczególnie pilnować. Wiedziałem o tych kłopotach, bo do nas też napływały skargi od mieszkańców. Dyrektor OZEC poinformował mnie, że uporał się z kłopotami. I to właśnie on zaproponował, aby tam zajrzeć. Jak się pan sam mógł przekonać, mieszkańcy stwierdzili, że teraz już dobrze grzeją.

● Proszę jednak nie popadać w samozadowolenie. Już na początku tegorocznego sezonu grzewczego miało miejsce kilka bardzo poważnych awarii.

— Owszem, ale trudno za nie obciążać ciepłowników. Oni nie popełnili błędów w sztuce, bo przecież fakt, że rurociągi rdzewieją szybciej niż powinny, lub pękają wskutek szkód górniczych, od nich nie zależy. Przyczyna leży w złej jakości stali użytej do produkcji rur. Takich przykładow mógłbym podać znacznie więcej. Proszę być pewnym, że kiedy sprawę zaważają ciepłownicy, to im się solidnie obrywa. Generalnie biorąc, zasługują bardziej na pochwałę niż na naganę. Kiedy np. doszliśmy do wspólnego wniosku, że dla sprawnego usuwania awarii należałoby wprowadzić wspólne dyżury specjalistów OZEC i spółdzielni mieszkaniowych, ciepłownicy kupili pomysły na piu. I system ten żąda egzaminu w praktyce. Nie są więc tacy nieużytki, jak się o tym powszechnie sądzi.

● Panie prezydencie, czy w rozmowach, jakie odbył pan z mieszkańcami miasta coś pana szczególnie zaskoczyło?

— Dwie rzeczy. Po pierwsze, spodziewałem się usłyszeć znacznie więcej żalów i pretensji, niż to miało miejsce. Można powiedzieć, że krytyki prawie nie było. I to mnie zaskoczyło. I po drugie — byłem zaskoczony faktem, że nikt się nie dziwi takim odwiezdom. Bo proszę spojrzeć, na sprawę z drugiej strony. Dzwoni ktoś do drzwi, pan otwiera, a za progiem stoi facet, który powiada: — Jestem prezydentem miasta, chciałbym zapytać, jak się państwu mieszka, jakie macie problemy, bolączki itd. Jaka byłaby pańska reakcja?

● Trudno powiedzieć...

— No właśnie. Spodziewałem się reakcji różnych. Tymczasem nikt się nie dziwił, poza panią, która przyjechała z Legnicy do swoich znajomych.

● Nie było to pańskie jedyne zaskoczenie w końcu 1989 roku. Urząd Miasta Lubina w ubiegłorocznej edycji konkursu Urzędu Rady Ministrów o tytuł najsprawniejszego urzędu miasta zdobył pierwszą lokatę w kraju. Podobno dowiedział się pan o tym ostatni?

— Może nie ostatni, ale dość późno. Jest również fakt, że komisja z URM przebywała w Lubinie pod moją nieobecność. Stąd nie potrafił powiedzieć, jakie kryteria decydowały o klasyfikacji. Wiem, że komisja dokładnie „przejechała” urząd, sprawdzając i oceniając wszystko, co stanowi o jakości jego pracy. Staraliśmy się zawsze pracować dobrze, jest więc nam bardzo miło, że zyskaliśmy tak wysoką ocenę. Ale prawdę mówiąc nie spodziewałem się, że wygramy krajową rywalizację.

● Gratuluję i dziękuję za rozmowę.



Fot. Jerzy Kosiński

TWARZĄ W TWARZ

Z RYSZARDEM MARASZKIEM, prezydentem miasta Lubina, rozmawia Janusz Dobrzański.

kuje Legnica, my jesteśmy tylko odbiorcą, który może apelować i interweniować. I robiliśmy to.

A skoro już mowa o wodzie, chcę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że jeśli Legnica nie będzie systematycznie zwiększać dostaw, to pod koniec roku możemy popaść w jeszcze poważniejsze kłopoty. Nie z powodu awarii, lecz z powodu załamania się bilansu. Ludzie odpowiedzialni za realizację „wielkiej wody” muszą mieć pełną świadomość tej perspektywy.

● Proszę się nie obrazić, ale po wspólnej wycieczce do miasta, odniosłem wrażenie, iż pańska władza nie sięga tak daleko, jakby się wydawało. W budynku na Pawiej, gdzie administruje spółdzielnia „Przylesie”, zdenerwował się pan na widok brudnych i zanieczyszczonych kładek schodowych. A przecież wie pan, że wiele budynków na „Przylesiu” tak właśnie wygląda, że niektóre z nich nie były remontowane od 10 lat. Powiedziała o tym zresztą lokatorka jednego z mieszkań na Pawiej. Co z tego, skoro prezesowi spółdzielni mógł pan tylko zwrócić uwagę?

— Ma pan rację. W stosunku do spółdzielni mieszkaniowych, które są samodzielnymi i niezawisłymi, nasze możliwości wywierania nacisku prawno-administracyjnego są ograniczone. Musi pan jednak uwzględnić fakt, że prezes spółdzielni „Przylesie”, Wiesław Resz-

darowaniu. No więc na pańskim miejscu napisałbym wielką cześć — odegnać od mieszkańców „Przylesia”. Ludzie! Obejrzyjcie sobie jak się gospodarzy konkurencyjna spółdzielnia i weźcie do galopu swój zarząd i radę nadzorczą. U was może być też tak dobrze jak u sąsiadów!

Moim zdaniem ludzie powinni brać swoje sprawy w swoje ręce. Urząd nie powinien i nie może ich w tym wyręczać, albo jeszcze gorzej — starać się występować w roli superinstancji. Administracja winna pełnić rolę służebną wobec społecznych inicjatyw, pomagać, służyć radą i kierować się dobrze pojętym interesem całej miejskiej społeczności.

● Pan wybaczy, ale klęci mi się to z praktyką, jaką obserwowałem. Zabrał pan ze sobą dyrektora OZEC i kazał się wścieć do węzła ciepłowniczego na Topolowej. Zszedł pan do piwnicy i odczytywał wskazania termometrów. A potem była dyskusja z ciepłownikami. Czy nie uważa pan, że mimo wszystko wystąpił w roli przedstawiciela superinstancji? Czy prezydent dużego miasta w ogóle powinien zajmować się takimi drobiazgami?

— Uważam, że byłoby bardzo źle, gdyby nie znalazł na to czasu. Z faktu, że odwiedziłem ten węzeł ciepłowniczy proszę nie wyciągać uproszczonego wniosku, że ja się na co dzień zajmuję odczytywaniem termometrów, regulowaniem zaworów, czy licze-

Polityka finansowa w latach 1986-1990

Przemysł wolał o dodatkowe pieniądze, bo dekapitalizacja majątku uniemożliwiła mu rozwój. Jednocześnie przybywa nam dzieci, młodzieży i ludzi w wieku poprodukcyjnym co oznacza, że więcej środków trzeba przeznaczać na ochronę zdrowia, oświatę. A na dodek spłacanie długów. Sprawia, że przyrost dochodu do podziału jest mniejszy od wytworzonego.

Polityka finansowa państwa jest w takich warunkach na pewno trudna. Aby była ona skuteczna i gwarantowała osiągnięcie podstawowych celów społeczno-gospodarczych musi być realizowana odpowiednimi metodami. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

STARA I KIEPSKA METODA

Kluczowe znaczenie w polityce finansowej mają podatki, m.in. podatek dochodowy. Jak sama nazwa wskazuje jest on źródłem dochodu budżetu państwa, ale jednocześnie decyduje o poziomie środków pozostających w przedsiębiorstwach. Dylemat ile wypracowanego dochodu ma pozostać w zakładach, a ile ma trafić do państwowej kasy jest niezwykle istotny i dyskusyjny.

Fabryki chciałyby, aby nie tak jak obecnie 35 lecz 50 proc. dochodu pozostało u nich przede wszystkim na modernizację, na walkę z dekapitalizacją. Z drugiej jednak strony wywołuje to niebezpieczne zjawiska. Ogranicza bowiem dochody budżetu i uniemożliwia w danym okresie realizację potrzeb sfery niematerialnej.

Poza tym nadrabianie modernizacyjnych zaległości przez wszystkich producentów doprowadziłoby do automatycznego wzrostu popytu na dobra, usługi inwestycyjne i pogłębienia istniejącej ciągle nierównowagi inwestycyjnej wynikającej z kontynuowania gigantycznych przedsięwzięć rozpoczętych w latach 70. A to zmusiłoby nas do rozbudowy potencjału wykonawczego, do udzielania większych kredytów. Odbiłoby się więc na dostawach rynkowych i pogłębilo inflację.

Jak więc walczyć z nią i jednocześnie zapobiegać dekapitalizacji, podejmować inwestycje niezbędne do restrukturyzacji naszej gospodarki? Jeżeli nie stać nas, by

modernizowali się wszyscy producenci pozwolimy na to tylko tym, którzy oferują najpotrzebniejsze dobra i chcą się rozwijać w kierunkach określonych w programie zmian strukturalnych. Te cele mają być realizowane poprzez stosowanie różnych ulg.

Nienowa to metoda oddziaływania finansów i co gorsze przy-

nej, wydatków na cele gospodarcze takich jak dotacje, ulgi, na prowadzenie centralnych inwestycji. Zaś fakt czy budżet zostanie zrównoważony, ma istotne znaczenie w walce z inflacją.

Jednak polityka finansowa państwa musi zmierzać nie tylko do zapełnienia państwowej kasy, ale także do racjonalizowania jej wydatków. Temu właśnie celowi służy rozpoczęty już w tym roku proces ograniczania dotacji. Przewiduje się także ich modyfikację.

Fiskus i motywacje

GRAŻYNA SANIEWSKA

nosząca do tej pory kiepskie efekty. Wiadomo bowiem, że w batalii o ulgi liczyły się nie tylko merytoryczne argumenty, ale siła przebicia danego zakładu czy całej branży. W założeniach polityki finansowej państwa na najbliższą pięcioletkę mówi się jednak, że system przyznawania ulg będzie udoskonalony, by uznaniości nie miała tu żadnego znaczenia.

Obok ulg fiskus będzie także sięgał po inne mechanizmy, gwarantujące zgodność zamierzeń zakładów z planami zawartymi w NPSG. Do tych instrumentów należy m.in. narzut zysku na koszty przerobu. Jego stawki będą różnicowane i wyższe ustali się np. na realizację inwestycji z kompleksu żywnościowego, energetycznego oraz dziedzin, które w najbliższej pięcioletce wymagają szybkiego unowocześnienia. W warunkach ograniczonych mocy wykonawczych przedsiębiorstwa budowlane będą wybierały te przedsięwzięcia, na których więcej zarobią. A ci, którzy będą chcieli inwestować czy modernizować się w kierunku nie preferowanych nie znajdą chętnego do wykonania tych zadań.

ZA MARNOTRAWSTWO PŁACI KLIENT

Zagwarantowanie rozwoju gospodarki to podstawowe zadanie polityki finansowej państwa. Od jego wykonania zależy także czy do budżetu trafi zaplanowana ilość środków, niezbędnych do sfinansowania całej sfery niematerial-

nej, by niektóre branże (np. hutnictwo) zamiast nieefektywnych, przyznawanych na całokształt działalności dotacji podmiotowych, otrzymywały tzw. dopłaty przedmiotowe, czyli tylko na konkretne wyroby.

Ale oczywiście odchodzenie od dotacji odbije się na cenach wyrobów. Bo po prostu jeżeli budżet nie będzie finansował kosztów wytwarzania dotowanych artykułów, to będzie je musiał pokryć klient. Nie jest to popularny i wymyślny sposób równoważenia budżetu, chociaż być może w niektórych przypadkach niezbędny.

Jednak przed zdecydowaniem się na niego wypadało przyjrzeć się, czy aby dotacje nie pokrywają wywindowanych kosztów wytwarzania, marnotrawstwa. Prawda, przecież kontrolę potwierdziły istnienie tego typu nieprawidłowości. Ale fiskus nie pokusił się o to, by stworzyć mechanizmy ekonomiczne eliminujące te zjawiska, lecz pozbył się kłopotu w najłatwiejszy sposób — otworzył drogę do podwyższania cen na niektóre dotowane do tej pory artykuły.

ŚLUSZNA, ALE NIEBEZPIECZNA

Zresztą do ruchu cen musimy się już przyzwyczajać, bo w najbliższej pięcioletce polityka cen będzie elastyczna, zwłaszcza w odniesieniu do wyrobów luksusowych czy zaspokajających potrzeby wyższego rzędu. Te dobra mają bowiem być sprzedawane po ce-

nach równowagi. A jak będzie już ich pod dostatkiem w sklepach, to zaczniemy przywracać sprzedaż kredytowa, by ułatwić zakup mniej zamożnym klientom.

Wszystko to słuszne i logiczne. Bo dla rachunku ekonomicznego, istotnego przy podejmowaniu produkcyjnych decyzji, nie ma nic gorszego, jak nierealne ceny. Ponadto, gdy będą one zrównoważone z popytem to i spekulacja będzie nieco mniejsza. Ale ta koncepcja kryje też pewne niebezpieczeństwa związane choćby z tym, iż na liście towarów luksusowych mogą się znaleźć dobra niezbędne do prowadzenia gospodarstwa domowego, że wywindowane na nie ceny zabiją motywację do wydajniejszej pracy. Już teraz ludzie powiadają przecież, że nie oplaca się wysilać, bo i tak wszystko idzie na bieżące utrzymanie i nie da się zbierać nawet na pralkę automatyczną.

W ramach racjonalizacji wydatków budżetowych przewiduje się także, by sfera niematerialna w większym stopniu pokrywała swoje finansowe potrzeby. Np. dział ochrony zdrowia i opieki społecznej ten cel będzie realizował m.in. poprzez zwiększenie odpłatności za żłobki, domy małego dziecka i przedszkola. Bo w tych ostatnich odpłatności nie była zmieniana od 1970 r., a koszty związane z utrzymaniem tego typu placówek wzrosły ogromnie. Ponadto dział ten przysięga się do ograniczenia uprawnień do bezpłatnego otrzymywania leków.

Z kolei szkolnictwo wyższe narzekające na niskie płace, środki na jego podwyżkę powinno wygospodarować poprzez racjonalizację zatrudnienia. Niezbędną także dlatego, by ilość kadry dostosować do mniejszej niż w latach ubiegłych liczby studentów.

Tak więc w najbliższej pięcioletce finanse będą w różnorodny sposób oddziaływać na gospodarkę i sferę społeczną. Ważne, by w tym oddziaływaniu nie widzieć tylko efektów doraźnych, nie dążyć ślepo do realizacji jakiegoś celu jakim jest np. zrównoważenie budżetu, by dopracować się mechanizmów waleczących z tym co najbardziej demoralizuje ludzi, czyli z niegospodarnością. A jednocześnie nie można doprowadzić do zabicia motywacji ludzi i przedsiębiorstw. Bo bez tych motywacji i z produkcją będzie krucho i budżetowi zabraknie więcej pieniędzy.



Jeleniogórskie Muzeum Okręgowe specjalizuje się w gromadzeniu dawnej i współczesnej twórczości artystycznej ze szkła. Na zdjęciu polskie szkło współczesne — prace Henryka Albina Tomaszewskiego.

Społeczne rady dyrektorów w miastach, miasteczkach i osiedlach zaczęły powstawać w początkach lat siedemdziesiątych. Ich zadaniem było wspomaganie rozwoju miejscowości, w których istniały przedsiębiorstwa i instytucje, przez członków tych rad kierowane. Nie było to wtedy trudne. Wszelkie fabryczne inwestycje i modernizacje, a bywało że i remonty opalało państwo. Dość powszechne było dopisywanie wydatków na potrzeby miast do kosztów produkcji. Jedną też była pula materiałowa, ten sam zazwyczaj wykonawca począł przemyślowych i miejskich.

Nie inaczej działo się w Lubinie. W 1979 r. odbyło się tam ostatnie posiedzenie społecznej rady dyrektorów. Jej członkowie dysponowali wtedy jedynie dobrymi chęciami. Nadeszły przecież chude lata.

W czerwcu 1983 r. z inicjatywy władz miasta, szefowie 35 największych zakładów i niektórych urzędów znów się spotkali. Idea i nazwa ta sama co dawniej, skład osobowy i możliwości zgola odmienne. Po wysłuchaniu informacji prezydenta Ryszarda Maraszka o stanie miasta, po wyborze przewodniczącego, którym został zastępca dyrektora Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi, mgr inż. Adam Studniarek, i siedmioosobowego prezydium, postanowiono następnego plenarne posiedzenie organizować w reprezentowanych przez siebie przedsiębiorstwach i instytucjach. Cel: żeby lepiej się zrozumieć, należyć mieć przynajmniej ogólne pojęcie o ograniczeniach i możliwościach każdego z 35 przedsiębiorstw, bo tylko wtedy można pospół ustalić, kto i w jakim zakresie może i powinien deklarować pomoc miastu. Dziś większość zakładów żywi się z własnego, nie zaś, jak kiedyś, z państwowego garnuszka. O podziale tego, co w tym garnuszku zmieszano, decydują nie tylko dyrektor, lecz także reprezentanci załogi, a więc rady pracownicze, POP, związki zawodowe. Muszą być przekonani, że coś dając miastu, nie wpędzą swego przedsiębiorstwa w słony zaulek.

W lipcu br. spotkali się w Zakładzie Budowy Kopali. Prezydent Maraszek w 8 punktach zawarł merytoryczny długofalowy program funduszy zakładowych pracy na

wą przy ul. Szkolnej i Mickiewicza; wykonanie ciągów pieszych, ustawienie elementów wypoczynkowych, uporządkowanie terenów zielonych, sadzenie drzew i krzewów, ustawianie ławek". Jest tego ponad 40 punktów. Konkluzja: zespół proponuje Zakładowi Górniczym „Lubin” opiekę nad osiedlem Staszica, zaś Zakładowi Budownictwa Górniczo-Hutniczego

Krótką wymian zdań i zgodność powszechna co do treści wniosku: W urządzaniu nowych dzielnic, wszędzie tam, gdzie to możliwe, w zrynie społecznym będą brać udział ich przyszli użytkownicy.

Mgr Andrzej Bodzek, przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, zabierając głos w punkcie ostatnim porządku dziennego mówi: — Miejski Fun-

Lubiński parlament dyrektorów

JÓZEF BARTOSZEWSKI

KGHM i Zakładowi Robót Górniczych patronat nad Centrum.

Cisza trwa krótko. Mgr inż. Kazimierz Ziąba, dyr. ZGH „Lubin”, współautor prezentowanych propozycji stwierdza, że w czasie prac nad nimi zastanawiał się, „czy nie czynimy powtórkę z lat siedemdziesiątych?”. Wtedy bowiem opiekunstwo oznaczało wyręczanie odpowiedzialnych za życie miasta, osiedla, domu.

W tej sytuacji prezydent Maraszek proponuje powołanie zespołu w składzie: przedstawiciele samorządu miast, związków, administracji osiedli, zakładów pracy i urzędu miasta, którego zadaniem będzie wypracowanie właściwych form opiekuństwa, stanowiących podstawę do zawarcia porozumień między wszystkimi zainteresowanymi stronami.

W ramach przydawania miastu

dusz Rozwoju Kultury w br. wynosi 24 mln zł. Na jednego mieszkańca przypada więc 315 zł. W województwie — 992 zł. Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej wynosi 10 mln zł. Na jednego mieszkańca przypada więc 170 zł. W województwie 233 zł. Wiadomo, że w żadnym wypadku to nie wystarczy. Istnieje więc potrzeba dofinansowania ze środków fabrycznych.

Na to społeczna rada dyrektorów: — Zgoda, konieczność pomocy istnieje, ale dlaczego ma ona znowu polegać na daninie? Dlaczego placówki kulturalne nie mogą wspólnie z odpowiednimi komórkami fabrycznymi, organizować imprez z okazji świąt resortowych? Dlaczego placówki te, dysponując często plastycznymi i fotograficznymi siłami fachowymi nie zabierają o estetyczne urza-

Śloneczna terapia

Pierwsze 500 osób ukończyło cykl helioterapii w kompleksie, który powstaje przy jednym ze szpitali klinicznych w Alma-Atie — stolicy Kazachstanu. Niebawem zmontoje się tam 13 kolejnych zwierciadłowych koncentratorów promieni słonecznych.

Efekt leczniczy polega na nagrzewaniu — informuje główny lekarz szpitala Asylichan Mamajew. W rozgrzanych słońcem tkankach przyspieszane są procesy przemiany materii, rozszerzają się naczynia krwionośne, co polepsza odżywianie i zasilanie dotkniętego chorobą fragmentu ciała, zmniejsza ból, przyspiesza znikanie zapaleń. W połączeniu z innymi metodami pacjent znacznie szybciej leczy się ze schorzeń górnych dróg odde-

chowych i płuc, zapalenia korzonków nerwowych, reumatyzmu stawów.

Do helioterapii potrzebne jest zwierciadło wklęsłe i kabina. Lekarze szpitala sami wykonywali rysunki, opracowali metodologię kuracji. Lecznica ciepła przyjmuje chorych przez okragły rurek. Kurowanie za pomocą światła jest szczególnie efektywne jesienią i zimą. W tych porach roku wysoki jest odsetek chorób spowodowanych przeziębieniem.

Organizuje się też nowy oddział — leczenia chorób nerek. Pacjenci przyjmowali będą „kapiela” słoneczne w piasku. Będą one również pożyteczne dla otępiłych osób.

(PAP)



zwierciadłowych koncentratorów promieni słonecznych.

Efekt leczniczy polega na nagrzewaniu — informuje główny lekarz szpitala Asyichan Mamajew. W rozgrzanych słońcem tkankach przyspieszane są procesy przemiany materii, rozszerzają się naczynia krwionośne, co polepsza odżywianie i zasilanie dotkniętego chorobą fragmentu ciała, zmniejsza ból, przyspiesza znikanie zapaleń. W połączeniu z innymi metodami pacjent znacznie szybciej leczy się ze schorzeń górnych dróg odde-

kowe szpitala sami wykonali rysunki, opracowali metodologię kuracji. Lecznicza ciepła prążyjmy chorych przez okrągły rok. Kurowanie za pomocą światła jest szczególnie efektywne jesienią i zimą. W tych porach roku wysoki jest odsetek chorób spowodowanych przeziębieniem.

Organizuje się też nowy oddział — leczenia chorób nerek. Pacjenci przyjmowali będą „kapiele” słoneczne w piasku. Będą one również pożyteczne dla otłutych osób.

(PAP)

Akademia Rolnicza w 2000 r.

Na niedawnej naradzie środowiska naukowego Wrocławia, gdzie dyskutowano o rozwoju uczelni do roku 2000, stwierdzono, że trzeba mieć silne argumenty, aby uzyskać środki finansowe na badania przewidziane w centralnych programach. Czy takimi argumentami dysponuje Akademia Rolnicza?

Uczelnia ma obecnie 5 wydziałów: Melioracji Wodnych, Rolniczy, Technologii Żywności, Weterynaryjny oraz Zootechniczny, 6 instytutów, 36 katedr i 10 samodzielnych zakładów. Kształci 3500 studentów stacjonarnych, 530 zaocznych, 207 uzupełniających studia magisterskie i 178 na studiach podyplomowych. Zatrudnia 142 samodzielnych pracowników nauki: profesorów, docentów i doktorów habilitowanych, 450 adiunktów i asystentów oraz ponad 1300 pracowników administracyjnych i technicznych.

Spółród wszystkich uczelni rolniczych w Polsce, wrocławskiej zlecono najwięcej tematów do kordynowania. Kadra naukowa uczestniczy w badaniach 3 centralnie sterowanych programów rządowych (45 tematów), 11 problemów węzłowych (38 tematów) oraz 17 międzyresortowych (59 tematów). Oprócz tego realizuje 44 tematy badawcze zlecone przez jednostki gospodarki społecznej, w większości z Dolnego Śląska.

Prace koncentrują się na podnoszeniu produktywności siedlisk rolniczych i roślin uprawnych: technologii produkcji roślinnej obejmującej uprawę, nawożenie i ochronę na terenach nizinnych i górskich; agroekologicznych problemach skażeń przemysłowych i rolniczych; planowania i zarządzania obszarów wiejskich; gospodarki wodnej w zbiornikach i ochrony przed powodzią; badań jakości i wartości produktów rolnych oraz procesów zachodzących podczas ich przetwarzania i przechowywania; kompleksu związanego z budownictwem rolniczym oraz z hodowlą, żywieniem, rozmnażaniem i chorobami zwierząt użytkowych.

Do tego dochodzą nie mniej ważne zadania — genetycznego doskonalenia oydła w Polsce, cho-

wu ryb, kształtowania żywności gleb i plonowania roślin uprawnych i głośny ostatnio problem stosowania żelazokrzepów — składników uzupełniających przetwory mięsne.

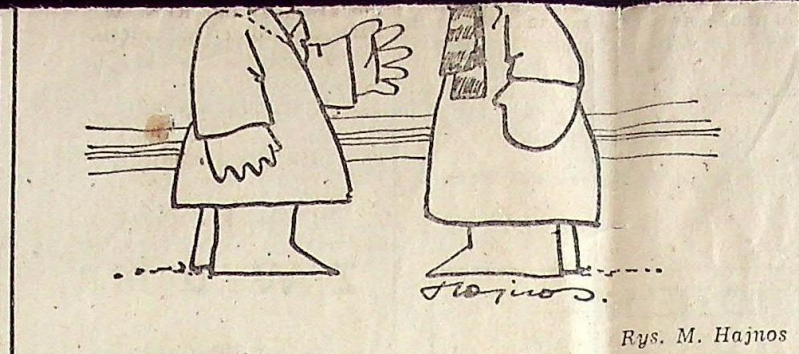
Większość tych badań ma istotne znaczenie dla procesów produkcji zwierzęcej i roślinnej. Doświadczenia naukowców AR są

stosowane w kraju i nierzadko za granicą. Każda nowość po przetestowaniu musi i jest wdrażana do szerokiego stosowania przez pęgerey, spółdzielnie produkcyjne i rolników indywidualnych. Dziś i jutro uczelnia — to także problemy, z którymi AR się boryka. Najważniejszym jest baza naukowo-dydaktyczna. Akademia ma aż 89 budynków, rozproszonych po całym mieście. Studenci muszą niejednokrotnie przejechać z wykładu na wykład 20 kilometrów. Większość obiektów to budowle stare, zdekapitalizowane, niefunkcjonalne i nie odpowiadające nowoczesnym wymogom nauki.

Szkola nie ma, jako jedyna wyższa uczelnia w mieście, hali sportowej. Przemiesza się do jej budowy i prawdopodobnie wiosną rozpoczyna się na Biskupinie prace ziemne. Cała inwestycja — 2 sale, zaplecza, boiska — będzie kosztować 200 mln złotych.

Z obiektów będą w przyszłości korzystać także mieszkańcy Wrocławia. Większa hala będzie pełnowymiarowa z widownią co umożliwi rozgrywanie zawodów sportowych.

W rejonie Biskupina planuje się także budowę stołówki (2 tysiące obiadów dziennie) oraz domu studenta dla 500—600 osób. Niestety, nie ma jeszcze decyzji resortu i nie można rozpocząć prac dokumentacyjnych. Władze uczelni mają nadzieję, że uda się do roku 1990, a może i wcześniej ruszyć z budową.



Rys. M. Hajnos

Liczy się też na pomoc zakładów pracy i instytucji. Siedem województw — 4 dolnośląskie oraz opolskie, leszczyńskie i zielonogórskie — winno być zainteresowanych finansowym wsparciem uczelni, której absolwenci trafiają tam do pracy. Gdyby udało się, na przykład, zebrać choćby 40 proc. udziału inwestycyjnego z regionu, można by w szybkim tempie rozpocząć I etap budowy Wydziału Zootechniki. Największy tego typu wydział w kraju nie ma swego budynku.

a uczelni nie stać na zakup kombajnu lub ciągnika. Maszyny, którymi dysponuje AR pracują przecież na polach zakładów doświadczalnych, jeden z pięciu o powierzchni tysiąca hektarów — daje produkcję z 90 proc. arealu, a tylko 10 proc. jego powierzchnię służy celom doświadczalnym. Aby ustabilizować załogi, nieodzowne staje się też zbudowanie w ciągu najbliższych lat kilku domów mieszkalnych.

Mieszkania przydałyby się także kadrze uczelni. W ciągu roku

Program na miarę potrzeb

ZYGMUNT GARBACZ

Przydałyby się nowe pomieszczenia dla Wydziału Technologii Żywności, które planuje się wybudować w rejonie Biskupina. W dalszej perspektywie przewiduje się II etap rozbudowy Wydziału Rolnictwa oraz poszerzenie Biblioteki Głównej. Tę ostatnią inwestycję można by rozpocząć już w tym roku. Wzniesienie tego budynku 2—3-kondygnacyjnego ma kosztować ok. 50 mln złotych. Do tej pory nie znaleziono jednak wykonawcy. W najbliższym czasie trzeba zakończyć kapitalny remont dużego akademika „Labyrintu”.

Program rozwoju akademii do roku 2000 jest nazywany programem na miarę potrzeb. Trzeba jeszcze wspomnieć o konieczności zorganizowania w przyszłości Wydziału Mechanizacji Rolnictwa, o zamierzeniach skomputeryzowania całej szkoły do końca tego wieku (już zakupiono minikomputery, przyjęte z entuzjazmem przez studentów), o utworzeniu międzywydziałowego Instytutu Ochrony i Kształtowania Środowiska Przyrodniczo-Rolniczego, o zintensyfikowaniu rozwoju naukowego kadry poprzez staże krajowe i zagraniczne, o powołaniu studiów doktoranckich dla pracowników własnych oraz pracowników z terenowych instytucji i przedsiębiorstw.

W dwutysięcznym roku na AR będzie się uczyć prawie 5 tysięcy studentów, kadra naukowa zwiększy się do 835 osób, liczba kierunków z 9 do 10, ilość katedr do 42.

Tak wyglądają pokrótce zamierzenia uczelni, która sama z tymi zadaniami się nie upora.

siępiorów, do tylko wtedy można pospółtu ustalić, kto i w jakim zakresie może i powinien deklarować pomoc miastu. Dziś większość zakładów żywi się z własnego, nie zaś, jak kiedyś, z państwowego garnuszka. O podziale tego, co w tym garnuszku zmieszano, decydują nie tylko dyrektor, lecz także reprezentanci załogi, a więc rady pracownicze, POP, związki zawodowe. Muszą być przekonani, że coś dając miastu, nie wpędzą swego przedsiębiorstwa w ślony zaulek.

W lipcu br. spotkali się w Zakładzie Budowy Kopalń. Prezydent Maraszek w 8 punktach zawarł merytoryczny długofalowy program świadczeń zakładów pracy na rzecz miasta.

4 miesiące później, Kilkudziesięciu mężczyzn zajmując miejsca w sali posiedzeń Kombinału Górniczo-Hutniczego Miedzi, Adam Studniarek występuje więc w podwójnej roli. Przewodniczącego rady dyrektorów i gospodarza spotkania. Krótko mówi o Kombinacie Hutniczo-Górnym Miedzi. Reforma gospodarstwa skurczyła jego możliwości łożenia na miasto. Ale niech nikt nie wątpi, że którekolwiek z istniejących potrzeb zostaną zaniedbane. Przytłaczająca większość mieszkańców pracuje w kombinacie. Lubin jest dla nich domem rodzinnym. A kto nie chce, by dom własny był dobrze i ze smakiem urządzony? Dlatego nie spodziewa się sprzeciwów wśród ciał przedstawicielskich załogi i bez obawy zapewnia obecnych, że jego przedsiębiorstwa będą uczestniczyć na miarę swoich możliwości w poczynaniach grona w tej sali zebranego.

Szmer aprobaty. Adam Studniarek oddaje głos Januszowi Wygodzie, przewodniczącemu trzysobowemu zespołu, który opracował harmonogram i zakres udziału zakładów w porządkowaniu w 1986 roku osiedli Staszica i Centrum. Przewidziano zagospodarowanie „wzgórza i jego otoczenia” pomiędzy ogrodzeniem Szkoły Podstawowej nr 2 a zabudową mieszkaniową.

Nieco więcej, nieco lepiej

JACEK MARKIEWICZ

Stan gospodarki sprawdza się w sklepie, nie zastąpi tej próby. Ponieważ nowy rok już się zaczął, najwyższa pora na prognozę tegorocznego zaopatrzenia, o partą na centralnym planie. W ujęciu najwęższym można tę przyszłość ocenić tak: nieco więcej, nieco lepiej.

W ujęciu ilościowym składa się na to prawie trzyprocentowy przyrost dostaw towarów ogółem, w tym blisko czteroprocentowy — produktów nieżywnościowych. Policzona w miliardach złotych zwykła ta wypada nawet okazale, lecz nie chodzi tu przecież o zachwyt nad wielkimi liczbami, z których mało co wynika. Przy o-

współautor prezentowanych propozycji stwierdza, że w czasie prac nad nimi zastanawiał się, „czy nie czynimy powtórki z lat siedemdziesiątych?”. Wtedy bowiem opiekunstwo oznaczało wyrzucanie odpowiedzialnych za życie miasta, osiedla, doświ.

W tej sytuacji prezydent Maraszek proponuje powołanie zespołu w składzie: przedstawiciele samorządu mieszkańców, administracji osiedli, zakładów pracy i urzędu miasta, którego zadaniem będzie wypracowanie właściwych form opiekuństwa, stanowiących podstawę do zawarcia porozumień między wszystkimi zainteresowanymi stronami.

W ramach przydawania miastu estetycznego wyglądu będą wymieniane wiaty na zakładowych przystankach. Stalowa kładka nad ruchliwą ulicą łączącą dwa sektory miasta zwanymi Ustronie I i Ustronie II, będzie jednak budowana. Już są i projektant, i wykonawca.

Z zagospodarowaniem Zalewu Małomickiego należy poczekać. W przyszłym roku gotowa będzie ekspertyza wód kopalnianych ZG „Lubin”. Jeśli zasolenie okaże się do przyjęcia, to zalew będzie nim dopełniany. Jeśli nie, trzeba będzie napędzić zalew wodą z potoku Lipówka z okolic miejscowości Żelazny Most, odległej od Lubina 16 km. Wariant niezwykle kosztowny.

Część bazy sprzętowo-transportowej Zakładów Budowy Kopalń przekazana zostanie na magazyny PSS „Społem” jeszcze w styczniu 1986 r.

Prezydent Maraszek dziękuje kombinatowi za szybkie wyjście naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców miasta i oświadcza: — Jest to początek likwidowania w centrum Lubina źródła nadmiernej ilości decybeli i spalin. Dlatego garaże będą budowane głównie na obrzeżach miasta, a strzeżone dwupoziomowe parkinki w miejscach wydzielonych. Będą również zagospodarowywane ogródki działkowe „Osiek” i „Księgienice”.

Rozwoju Kultury Fizycznej wynosi 10 mln zł. Na jednego mieszkańca przypada więc 170 zł. W województwie 233 zł. Wiadomo, że w żadnym wypadku to nie wystarczy. Istnieje więc potrzeba dofinansowania ze środków fabrycznych.

Na to społeczna rada dyrektorów: — Zgoda, konieczność pomocy istnieje, ale dlaczego ma ona znowu polegać na daninie? Dlaczego placówki kulturalne nie mogą wspólnie z odpowiednimi komórkami fabrycznymi, organizować imprez z okazji świąt resortowych? Dlaczego placówki te, dysponując często plastycznymi i fotograficznymi siłami fachowymi nie zabiegają o estetyczne urządzenie hal produkcyjnych i miejsc świątecznych spotkań załóg? Czy na przykład, OSiR-y nie mogą organizować imprez zakładowych, osiedlowych, miejskich za odpowiednim wstępem, wypuszczając przy tym biletów i znaczków sprzedawanych na widowiskach?

Postanowienie zebranych: — Do końca listopada Andrzej Bodzek opracuje kompleksową analizę potrzeb i możliwości miejskich placówek kulturalnych i rekreacyjnych i odpowie na pytania postawione przez społeczną radę dyrektorów. Bo zanim zaczną przekonywać organizacje partyjne, rady pracownicze i związki zawodowe chcą być sami do końca przekonani, że taka pomoc jest nieodzowna.

Kilkanaście godzin później w dalekobieżnym autobusie słyszę narzekania na brak wielu artykułów pierwszej potrzeby, na trzymającą się dobrze biurokrację, złą organizację pracy, tu i ówdzie występującą bezsilność wobec brakorobów i na wiele jeszcze innych niemożności w życiu gospodarczym i społecznym. Najkrótszy wniosek formułują dwaj eleganccy panowie siedzący za mną: — Widać z tego, kolego, że zmiany, postępy wyrażają się w słowach. W niczym więcej.

— Ejże!

tylko 59 pozycji, w tym czterdzieści przemysłowych, od węgla do koszul chłopięcych i męskich, od mięsa po cytryny. Oznacza to więc łatwiejszy dostęp do coraz liczniejszych towarów — pod warunkiem zachowania dyscypliny wydatków, proporcji między dochodami, zasobami a cenami.

W ujęciu jakościowym natomiast poprawa powinna być bardziej odczuwalna, chociaż doświadczenie przestrzega przed nadziejami nadmiernymi.

Sił znych uchwał w sprawie jakości mamy bowiem sporo, z czego aż cztery z lat 1982—1984 sygnowane przez Radę Ministrów, a jednocześnie liczba uznanych reklamacji (na towary przemysłowe) znacznie przekracza trzy miliony w ciągu roku.

Naiwnością byłoby więc oczekiwanie „przełomu” na naszym rynku. Na niewielki postęp można jednak liczyć.

Krytyka

Urząd na miarę potrzeb

Kto dzisiaj chwali urzędnika? Ano, prawie nikt. Zawód to stary jak ten świat, ważny i niezbędny, ale w naszym kraju spodłony, jak wiele innych profesji. Ile w tym winy urzędników, a ile systemu preferującego przez lata papierkę, a nie człowieka? Odpowiedź niaby już znana, tylko czy wynika z niej nauka na przyszłość? Jak dotąd, w potocznej opinii urzędnik to biurokrata, szalenie zabarykadowany biurkiem, segregatorem, stertami papierzyśk, zastaniający się rozporządzeniami, okólnikami, paragrafami, ustawami itd. Strażnik prawa. A że prawo ostatnimi laty jakby zeszło na złą drogę, więc i urzędnik razem z nim.

Sądzę, że w reformowaniu administracji przydałby się również jakiś ekspresowy program Balcerowicza. Być może, wtedy urzędnik stałby się urzędnikiem, tak jak złotówka złotówką. Umocniłby się, stając się profesją, o którą walczyć warto zarówno z finansowych, jak i moralnych czy ambicjonalnych względów. Jak na razie, trudno być optymistą. W erze przedsiębiorczości dotąd bardziej o placu się inwestować w hot-doga czy szczypiorek, niż we własny umysł. Tak jak kiedyś bowiem czerwona legitymacja otwierała drogę do kariery, tak dzisiaj o społecznym statusie zaczyna decydować pełna kasa.

Gdy wiedza i dyplomy wciąż tanieją jak barszcz, każda próba zainwestowania w te tak mało opłacalne walory zyskuje aprobatę, a przynajmniej wzbudza zainteresowanie. Z zainteresowaniem przyjęto więc informację, że Urząd Miasta w Lubinie zwyciężył w kategorii urzędów miejskich w ogólnopolskim konkur-

sie „Urząd na miarę potrzeb”, organizowanym przez dwutygodnik „Gospodarka, Administracja Państwowa” i Urząd Rady Ministrów. Dla pracowników satysfakcja była tym większa, że od kilku lat w lubińskim urzędzie ambicja pozbycia się balastu potocznej opinii o urzędniku — biurokracie wysunęła się na plan pierwszy w codziennej pracy. Postawienie przez prezydenta Ryszarda Maraszkę na kompetencję, wiedzę, wykształcenie i organizację zaowocowało tak wysokim wyróżnieniem. Oczywiście piątka wystawiona przez jurorów konkursu (dziennikarzy i administracyjnych autorytetów) nie zawsze pokrywa się z oceną patentów, którzy sprawność tej instytucji oceniają głównie przez pryzmat własnych — załatwionych lub nie załatwionych — spraw. Ale nie chodziło tu przecież o urząd idealny, lecz tylko o „Urząd na miarę potrzeb” i to potrzeb roku ubiegłego. Czy ten rok przyniesie wysoką ocenę laureata — pokaże czas.

Co w ocenie jurorów przeważało szale zwycięstwa? Po pierwsze więc system przyjmowania interesantów, począwszy od wejścia do urzędu, a skończywszy na gabinetach prezydenta i wiceprezydentów. Dodatkowe punkty przypadły za punkty informacyjne, czytelne tablice informacyjne, imienne wykazy na drzwiach, dodatkowe oznaczenia przy wejściach do skrzydeł budynku, tablice, na których wiszą wzory podań, wykazy niezbędnych dokumentów, ulotki reklamujące (jak np. przy Wydziale Architektury i Urbanistyki) producentów materiałów budowlanych, lub propozycje projektowe, czy jak przy Wydziale Pra-

cy i Spraw Socjalnych — aktualne oferty pracy.

Po drugie — trafność i jawność decyzji. W roku 1988 na 12.655 podjętych w urzędzie decyzji, tylko 17 uznano za błędne i tylko w 68 przypadkach petenci skorzystali z możliwości odwołań. Według jurorów, w tym urzędzie przestrzegano się prawa. A że prawo czasami bywa ułomne, więc i takie są niektóre decyzje, za co trudno winić urzędników. Tu przestrzegano się również punktualności. Chociaż kodeks postępowania administracyjnego daje urzędnikom miesiąc na rozwiązanie problemu, tu wiele spraw załatwiano się od ręki lub w ciągu kilku dni. Coraz powszechniej korzysta się również z oświadczeń zamiast zaświadczeń. Tak zwany „rejestr prezydenta” do którego trafia każdy problem zgłoszony przez interesanta nie tylko w ramach dni przyjęć pozwala na to, że żadna sprawa nie tonie w szufladzie, ani nie zawisnie w próżni. W ubiegłym roku prezydent przyjął osobiście 724 osoby, co znaczy, że ludzie tu przychodzą, tu też szukają pomocy i jeszcze ufają. W ubiegłym roku nie wpłynęła do szefa urzędu ani jedna skarga na podległych mu pracowników, co także świadczy pozytywnie o jakości ich pracy itd. Kryteriów decydujących o zwycięstwie było kilkanaście, więc trudno cytować wszystkie.

Od kilku lat do urzędu w Lubinie przychodzą ludzie młodzi, z dyplomami. Prawie połowa urzędniczej kadry to absolwenci wyższych uczelni, chociaż zarobki są tu żenująco niskie — średnio 245 tys. zł, 270 tys. zł z tak zwaną wysługą. Co ich tu przyciąga i co trzyma? Czy ambicja była urzędnikiem z prawdziwego zdarzenia? Czy komputery, które wkraczały już do trzech wydziałów: Komunikacji, Geodezji i Gospodarki Gruntami oraz do Biura Organizacyjno-Prawnego i Kadr. Z pewnością i jedno i drugie.

(wan)

Barbarzyńcy

Chcę nawiązać do kilkunastomiesięcznego tekstu „Barbarzyńcy 90” („Konkrety” nr 5), zbyt krótkiego w zestawieniu z wagą problemu. Pada pytanie, dlaczego na legnickim cmentarzu zniszczono 117 nagrobków na sumę 105 milionów złotych. Myślę, że najważniejszą przyczyną jest poczucie całkowitej bezkarności. Ewentualne wykrycie sprawców też niczego nie zmieni. Dostaną co najwyżej nadzór kuratora. Nie sądzę, że rodzice rzeczywiście poniosą odpowiedzialność materialną, bo gdyby faktycznie dotychczas pokrywali szkody wyrządzane przez dzieci, nie byłoby coraz powszechniejszej fali niszczenia wszystkiego, co tylko można zniszczyć i zdemastrować.

Właśnie dlatego świeżo malowane kłaki schodowe natychmiast pokrywane są napisami i rysunkami, place zabaw przedstawiają obraz zniszczenia, z ulicznych telefonów skorzystał niepodobna — mają krótki żywot bo zaraz po naprawieniu znajdują się siły, które urwą, ukroją, potłamią słuchawkę, aparat. Nie dają jej szans, chociaż za cel tłuczenia służą głównie waluty na przystankach. Wywracanie nocą koszy ze śmieciami jest już tylko niewinną igraszką. Mało widoczna, bo o śmieci przystąpią do pracy zamiatacze ulic i usuną z jezdni odpadki szkła, a że w czujnym samochodzie uszkodzi się opona, trudno, właściciel zapłaci, miał pecha jechać tam, gdzie zabawa się młodzież.

Bo któż inny może się tak zabawiać? Bezmisylna dewastacja jest dziełem ludzi młodych, puszczonego samopas, bez żadnego nadzoru dorosłych. Podziwiać należy głęboki spokój i beztrudną rodziców, których nie interesuje, co robi poza domem kilkunastoletni syn czy córka i to w późnych godzinach wieczornych lub nocą. Zaden spóźniony przechoździeń nie zwróci wówczas uwagi, bo w odpowiedzi usłyszy grube słowo lub wymyślne przekleństwo. A młodzież, nie mając żadnych przeszkód, wymyśla coraz to nowe rozrywki. Rodzice śpią spokojnie, odpoczywają po dniu pracy, a szkody wyrządzone w tym czasie przez ich dzieci i tak usunie ktoś inny. Czyżby cierpliwe ręce kolejnych raz umocują słuchawkę telefonniczną, uporządkują place zabaw. Może tylko ADM będzie się głowił, skąd wziąć pieniądze na kolejny remont, a że z pustego i Salomon nie należy, więc mieszkańcy domu będą długo jeszcze cieszyć oczy jaskiniowymi rysunkami. Ale na pewno długo nie nacieszą się sprawnym ulicznym telefonem, a na pobliskim przystanku polecą następna szymba.

Wracając do przynębiającego widoku cmentarza: Myślę, że ubezpieczenie za zniszczenia, o co pyta starsza pani, polowicznie rozwiąże problem. Kto może przewidzieć kolejny atak na cmentarne nagrobki? Przecież ten nie był pieruszy, tylko szkody były tak duże. Zapobiec temu mogą tylko rodzice którzy najłepiej znają swoje dziecko i dobrze wiedzą, czego się mogą po nim spodziewać, gdy przebywa z dala od domu. Nie powinni przymykać oczu na nocne powroty nieletnich, muszą kierować każdym krokiem dziecka po jego powrocie ze szkoły. Muszą mieć świadomość, że dziecko będzie takie, jak oni je wychowują i żadna placówka oświatowa nie zastąpi ich w roli ojca i matki.

Bo ostatecznie zdemastrowane nagrobki uporządkują bliscy zmarłych, zaplaca tylko (?) za naprawę. Rodzice sprawców stracą znacznie więcej, jeżeli nadal będą uważać, że troszczyć się o wychowanie swoich dzieci. Dzieci nie rodzą się złe.

Czytelniczka „Konkrety”
Legnica

Od redakcji:

W tym miejscu co tydzień publikujemy najeleńsz — naszym zdaniem — list czytelnika. Bedziemy go honorować według obowiązujących stawek autorskich. Nie stawiamy żadnych konkretnych wymogów tematycznych. Liczymy, że nie zabraknie spraw o których warto napisać do redakcji. Nasz adres: Redakcja „Konkrety”, pl. Chopina 2, skr. poczt. 145, 59-220 Legnica 2.

środowisko

Gdzie żyjemy

Główny Urząd Statystyczny opublikował dane o stanie degradacji i zanieczyszczenia środowiska pt. „Ochrona środowiska 1989”. Wbrew dacie zawartej w tytule wskaźniki obrazują sytuację w roku 1988. Prezentujemy wybrane „osiągnięcia” dotyczące Legnickiego.

emisja zanieczyszczeń	miejsce w kraju
pyłowych	4,2 + /km ² 21
emisja gazowa	63,9 + /km ² 4

emisja SO ₂ (najbardziej toksyczny)	19,3 + /km ²	9
emisja równoważna pyłów i gazów (wyrażona SO ₂ /km ²)	97,5 t	11
odpady przemysłowe na 1 km ² powierzchni składowania odpadów	2122,6 ha (w tym 99,5 proc. nie rekultywowane)	2
na 34 zakłady w Polsce, w których koncentruje się 72,6 proc. krajowej ilości odpadów przemysłowych		
ZG „Rudna”		1
ZG „Lubin”		3
ZG „Konrad”		13
pobór wody (dm ³ /km ²)		
ścieki odprowadzane do wód pow. (dm ³)	26,1	6
nakłady inwestycyjne na ochronę środowiska w nakładach w gosp. społecznej	7,5 proc. w kraju 3,4 proc.	

trybuna parlamentarna

Program dusi gospodarkę

Skrót wystąpienia w Sejmie 1 lutego br. WIESŁAWA CHMIELARSKIEGO, posła ziemi legnickiej.

Rząd przygotował projekt postępowania upadłościowego przedsiębiorstw, które praktycznie przed upadłością ma chronić. W sytuacji spodziewanego bankructwa całej rzeszy przedsiębiorstw, jest to słuszne, tylko że oznacza to sterowanie ręczne gospodarką i o reformie można przestać mówić.

Realizowany program antyinflacyjny zakładał, że najpierw w krótkim czasie zdusimy inflację, a potem zastanowimy się, co dalej robić w gospodarce. Faktyczne procesy gospodarcze przebiegają całkowicie odwrotnie. To znaczy dusi się w bardzo szybkim tempie gospodarkę, natomiast procesy inflacyjne rosną i będą narastały. Dzieje się tak dlatego, że w tym programie nie ma sposobu na eliminację słabszych i zachowanie oraz umocnienie silniejszych podmiotów gospodarczych. Nie może być takiego sposobu w krótkim okresie czasu, np. pół roku.

Spadać będzie produkcja rolna, przed czym przestrzegali rolnicy podczas debaty poświęconej polityce rolnej. Przy hamowaniu inflacji, poprzez przymitywną i drastyczną barierę popytu po stro-

nie placowej, w pierwszej kolejności padnie cały kompleks odzieżowy. Budownictwo zostało zahamowane już w styczniu. I to w pierwszej kolejności budownictwo prywatne, które miało zastępować sektor społeczny. Wynika to przede wszystkim z bardzo wysokiego oprocentowania kredytów. Koszt 1 m kw. powierzchni mieszkalnej kształtuje się w styczniu od 2 do 4 mln zł. Nawet przy niższej cenie, tj. 2 mln za 1 m kw., małe (50 m kw. powierzchni) mieszkania kosztuje 100 mln zł. Lokator na początek będzie musiał wpłacić 30 proc. wartości, tj. 30 mln zł. Kogo na to stać? Spółdzielnie mieszkaniowe, nie mając nabywców na tak drogie mieszkania, wstrzymały zamówienia dla firm budowlanych.

Ten mechanizm ekonomiczny nie eliminuje słabszych, a promuje lepszych, tylko eliminuje całkowicie każdego. Zamykane są prywatne warsztaty, likwidowane jest rzemiosło, zamykane są sklepy i punkty usługowe.

Trzeba ten program szybko korygować. Wielu posłów, zwłaszcza z lewej strony, zwracało rządowi uwagę na

wiele niebezpieczeństw tego programu podczas debaty pod koniec grudnia. Nie było wtedy czasu na poważną dyskusję. Pytaniem było próbowano zwrócić uwagę rządowi na skutki, jakie spowoduje np. wysokie oprocentowanie kredytów lub nieograniczona dywidenda. Są to elementy nakręcania spirali inflacyjnej. Dalsza kontynuacja tego programu spowoduje katastrofę gospodarczą.

Poprzednie rządy doprowadziły kraj do głębokiego kryzysu — obecny program doprowadzi go w krótkim czasie do ruiny. Z kryzysu zawsze jest wyjście — czasem wieloletnie. Z ruiny trzeba się dźwigać przez dziesiątki lat.

Największą jest szansa, że w miejsce państwowych bankructw wejdzie kapital zachodni. Nikt nie wchodzi do spółki z ruiną, chyba że się mu ją odda za darmo, albo za tzw. psie pieniądze. Ale na to społeczeństwo nie pozwoli.

Nadmierny fiskalizm podatkowy, to dalszy czynnik proinflacyjny. Ekonomisci wiedzą, że głównym źródłem inflacji nie są place, a zła struktura gospodarki. Struktura gospodarki kształtowana jest w kraju przez dziesięciolecia. Tego nie zmieni się w kilka miesięcy. Na to potrzeba co najmniej 20 lat. Realizowany program w ogóle nie zakłada tego elementu. I to jest jego podstawowy błąd.

Można powiedzieć, że kierunek zmian jest, ogólnie biorąc, dobry. Natomiast tempo zmian i zastosowane mechanizmy ekonomiczne są nie do utrzymania. Podkreśla to w swoich wywiadach i publikacjach prof. Bugaj. Podkreślają inni ekonomiści, np. prof. prof. Bożyk i Kaleta.

W roku ubiegłym do Zakładu Budowy Kopalni KGHM zwróciło się z prośbą o finansowe wsparcie ponad sto różnych organizacji, towarzystw, związków, kół, instytucji itp. Przykład to pierwszy z brzegu i nie jedyny.

Do zakładowych kas wyciągają ręce prezydenci i naczelnicy, oświata, służba zdrowia, placówki kultury, licząc na zasilenie własnych, zazwyczaj skromnych w stosunku do potrzeb, budżetów. W pertraktacjach koronny argument przeważnie brzmi tak: bo w mieście (czy gminie) żyje zaloga leżąca się, uczą, konsumują kulturę rodzinną. W troskę więc o ich dobro i wszechstronny rozwój trzeba zasilić. Wobec takich racji dyrektorzy i rady pracownicze przeważnie czują się bezradni. I zasila — jemu szczerze, drudzy skąpo.

Przed reformą zasilania sprzyjał (w każdym razie nie przeszkadzał) system zarządzania gospodarką. W reformie każdy nakaz byłby łamaniem samodzielności i samorządności. Zakład może dać pieniądze, np. na budowę przedszkola, ale nie musi. Decyduje sam. Zaraz po wprowadzeniu aktów prawnych budujących fundament reformy przedsiębiorstwa jakby zachłystnęły się swobodą, ale i przełęk. Nagle zamknęły kasy dla pełenów. Na plan pierwszy wysunęły się produkcja, walka o zysk, skrupulatne liczenie złotych. Twarda ekonomia.

Rzeczywistość szybko jednak zweryfikowała przepisy i roznieściła zasady. Coraz częściej i głośniej zaczęły rozlegać się racje drugiej strony: że bez zakładów ani rusz. Ze bez ich pomocy coraz ciśnieć będzie w przedszkolach i szkołach, pogłębia się zaniedbania w kulturze i sporcie, że budownictwo jednorodzinne stanie w miejscu, a wielorodzinne nie wyjdzie z kół niemożności. Ze... Czy zatem wobec tylu kłopotów i braków można naćlać holdować finansowej bezdusznosci?

Wkrótce w strukturze podziału zakładowego zysku znalazła się rubryka: „na inne cele”. furtka umożliwiająca w zgodzie z przepisami przekazywanie środków na potrzeby środowiska. I zasilenie na powrót wpisało się w działalność przedsiębiorstwa. Twarda ekonomia nie pierwszy ugięła się pod ciężarem społecznych żądań i potrzeb.

DYLEMAT PREZYDENTA

Corocznie Lubin notuje około 600 związków małżeńskich, rodzi się tu prawie 2400 dzieci, średnia płaca jest wyższa niż w Głogowie, Legnicy, w Polkowicach. A są osiedla, w których nie ma ani jednego przedszkola. Brakuje w mieście przychodni, aptek, łóżek szpitalnych. Dychawicznie pracuje handel, szamocący się z roddzielnikami, transportem ciasnotą w sklepach i magazynach. Szwankuje komunikacja ponieważ układ i jakość miejskich ulic wciąż drepca ślamazarnie za rozpędzoną motoryzacją (wskaźniki motoryzacji jedne z najwyższych w Polsce). Osiedla zalewa beton, gdyż nawet zazielenianie miasta przebiega opornie... Wylizankę braków i problemów można kontynuować bez końca. Miasto karmione miedzią jest bogate ale na zewnątrz nie widać tego dostatku. Widać za to zaniedbania i zaległości, które gromadzą się z roku na rok i doskwierają mieszkańcom coraz bardziej.

W miejskich kieszeniach nie od dzisiaj bywa pustawo. W tym roku budżet miasta sięgnie półtora miliarda. Zabraknie pieniędzy na remonty szkół i urządzeń komunalnych. Nie wystarczy na utrzymanie i budowę nowych dróg, na uzbudowanie terenów, sadzenie drzew, na realizację wszystkich niezbędnych inwestycji.

Do kasy miasta płyną pieniądze głównie z dwóch źródeł: z tzw. przychodów własnych i dochodów wyrównawczych. Dochody własne to wszelkiego rodzaju podatki — od rolników indywidualnych i państwowych gospodarstw rolnych (tzw. podatek rolny), od jednostek gospodarki uspołecznionej (podatki obrotowy, dochodowy i od nieruchomości), od jednostek gospodarki nieuspołecznionej i od ludności (np. opłaty skarbowe, podatki od spadków, od właścicieli zakładów rzemieślniczych i prywatnych sklepów itd.) i dochody administracyjne (z mandatów kolegów, grzywnien itp.). Drugie źródło, czyli dochody wyrównawcze to po prostu dotacja z budżetu wojewódzkiego. Wpływów własnych będzie w tym roku ponad 800 milionów, resztę powinno dać województwo. Dysponentem tych środków jest Miejska Rada Narodowa. Urząd Miasta musi je wyekskwawować i dopilnować by zostały wydane zgodnie z załozeniami radnych.

Oprócz budżetu miasto ma również

tzw. fundusz miejski tworzony również z podatków (rolnego, od rzemieślników, od psów itd.), ale pozostający w wyłącznej dyspozycji urzędu.

W sumie jednak pieniądze w stosunku do potrzeb jest za mało. Budżet należałoby zwiększyć, ale jak? Podnosząc podatki, czy czerpiąc ofiary z dotacji? Oba wyjścia wydają się złe. Decyzje początkowe przede wszystkim przekraczają kompetencje administracji terenowej, a poza tym należą do najtrudniejszych. Podwyższenie zaś dotacji zupełnie nie wchodzi w grę w sytuacji gdy krajowy budżet wciąż dziurawy. Pozostaje więc szukanie innych rozwiązań.

— Mogłbyśmy też rozłożyć ręce i podać się niemocy — mówi Ryszard Maraszek, prezydent Lubina. — Z tego stanowiska często odchodzi się bez laurów liści. Ale mnie nie odpowiada taka postawa. Miasto rośnie, rozwija się, a potrzeby wciąż przerastają możliwości. Dlatego już w grudniu 1984 r. (wtedy przejąłem obowiązki prezydenta) stanąłem na stanowisku, że bez udziału zakładów pracy w mieście niewiele bę-

wości po obu stronach. Z mojej strony obawa, by wiele z tej treści nie zostało w teczkach.

Prezydent Maraszek wiąże z porozumieniami sporo nadziei, widzi w nich jakąś szansę dla miasta. Czas pokaże, co zostanie na papierze, a co przemieni się w realny kształt. Ale lepsze coś niż nic, lepsze ryzyko, niż czekanie na łuste czasy.

Umowy mają głównie charakter honorowych porozumień, chociaż niektórzy podkreślają również ich aspekt prawny. Trudno jednak wyobrazić sobie, przynajmniej dzisiaj, jak partnerzy będą wzajemnie się rozliczać, egzekwować zobowiązania. Czy prezydent nałoży embargo na miejsca w przedszkolach, bo zakład nie wybudował drogi? Albo na odwrót? Są w tych dokumentach punkty nowatorskie w swej treści (np. dotyczące sadzenia drzew, funduszu dobrowolnych świadczeń czy patronatu nad samorządami osiedlowymi), ale i sformułowania poświadczające jedynie dotychczasową działalność zakładów, a nawet przypominające im podstawowe obowiązki. Czy bowiem dbanie o este-

stwa. Prosty przykład: dając miastu maszyn i ludzi, kosztami ich pracy muszą obciążyć zakład, wydając pieniądze na działalność, która nie ma nic wspólnego z produkcją. Robię to dla społecznego dobra, ale czy tak być powinno?

— Przyjęliśmy zobowiązania, które zbytnio nas nie obciążają — twierdzi Stanisław Fudał, dyrektor Oddziału PKS w Lubinie. — Nie zgodziliśmy się jedynie na przekazywanie pieniędzy z zysku. Jesteśmy oddziałem, więc obowiązuje u nas nieco inny podział tych środków. Liczę, że w zamian Urząd Miasta pomoże nam w odzyskaniu zakładowych mieszkań.

— Umowy nie wnoszą wiele nowego w sensie treści — mówi Stanisław Halicki, dyrektor Przedsiębiorstwa Produkcji Elementów Prefabrykowanych w Lubinie. — Porządkują jedynie to, co zakłady robiły i robią dla miasta. Słowo pisane zawsze ma większą rangę, niż umowa ustna. Dajemy tyle, na ile nag stać.

— Do sprzątania wokół zakładu prezydent jako gospodarz miasta może nas zmusić. Czy chcemy, czy nie chcemy — mówi Włodzimierz Toba, dyrektor Dolnośląskiej Fabryki Instrumentów Lutniczych w Lubinie. — Nie zgodziliśmy się na przekazywanie pieniędzy, bo sami mamy zbyt dużo kłopotów finansowych. W umowie jest taka deklaracja: To chyba nieporozumienie albo przeoczenie (?)

— Zmodyfikowałem umowę pod kątem potrzeb spółdzielców, odrzucając wszelkie próby sięgania do ich kieszeni. Nie mogę z wielkopolskim gestem jedną ręką rozdawać pieniędzy, by za chwilę drugą wyciągać do spółdzielców — mówi Daniel Winciewicz, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Zagłębie Miedziane” w Lubinie.

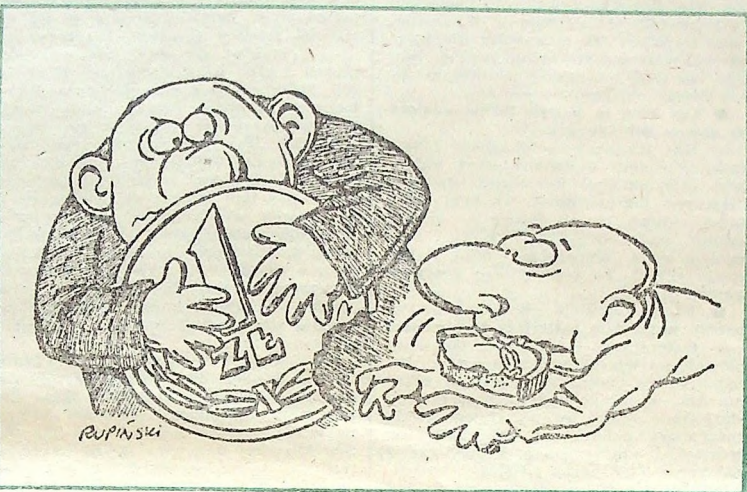
— Zaloga zastrzegła, że możemy przekazać miastu pieniądze, ale nie z funduszu zalogi ani z funduszu mieszkaniowego czy socjalnego. Najwyżej z funduszu rozwoju. Rocznie będzie to kwota sięgająca około 3 milionów. Nie zaważy ona w żadnym stopniu na działalności przedsiębiorstwa. Zobowiązania może duże, ale z drugiej strony jak wielkie są potrzeby miasta, w którym wszyscy przecież żyjemy — mówi Stanisław Szczepaniak, dyrektor Zakładu Budowy Kopalni KGHM.

— Zawsze dobrze współżyliśmy z miastem. Ale jeżeli nie starczy pieniędzy na fundusz zalogi i fundusz rozwoju, nie starczy i dla miasta. Oczywiście, zwłaszcza w reformie, zakład przede wszystkim powinien pracować zgodnie z zasadą: to nam się opłaca, a to nie. Od początku jednak nigdy nie było czej i twardej, ekonomicznej gry. Ponad nią stały konieczności i układy, które funkcjonują do dzisiaj — mówi Wojciech Kapuściński, przewodniczący Rady Pracowniczej w Zakładzie Transportu KGHM.

— Jest to umowa głównie honorowa, a nie formalnoprawna. Zapisuje to, co robiło się dotychczas — mówi Jerzy Kasiak, dyrektor Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM. — Dostaliśmy zlecenia i pieniądze, będziemy pracować, porządkować park Malomicki, budować przejście nadziemne itd. W sprawie środków na fundusz dobrowolnych świadczeń zastrzegaliśmy, że przekazywane pieniądze w miarę swoich możliwości. Nie zgodziliśmy się na opiekę nad samorządem mieszkańców, ale na pomoc. Jest tu parę punktów sformulowanych poza prawem, np. sadzenie drzew. Ale ktoś musi sadzić! Twarda ekonomia już dawno się rozmiękczyła. Wracamy do przekłamań finansowych i przetargów — kto pierwszy, ten lepszy. Przecież za parę tygodni może do nas zwrócić się np. prezydent Legnicy albo naczelnik Chocianowa z prośbą o pomoc i zasilenie budżetu. Bo mieszka tam zaloga ZBGH.

— Budżet powinien być na tyle zasobny i tak dzielony, by prezydentowi starczyło pieniędzy na wszystkie miejskie wydatki. Z drugiej strony zakłady powołane są do określonej statutowej działalności, muszą przede wszystkim robić to, co do nich należy i co im się opłaca. Ale miasto potrzebuje pomocy, więc co? Finansowa bezdusznosc czy rozsadek? Wybieramy drugie wyjście. Porozumienia są posunięciem doraźnym, a doraźne działanie nie jest rozwiązaniem problemu. Bo problem istnieje i trzeba mu się przyrzeć bliżej. Według mnie możliwości tkwią w modyfikacjach systemu finansowego. Ale te modyfikacje nie zależą ani od zakładów, ani od prezydenta — mówi Stanisław Anacki, dyrektor ekonomiczny Zakładu Robót Górniczych KGHM.

Złotówka zamiast po twardym szlaku krazy po popłatanych ścieżkach. Również za sprawą zasilania.



Zasilanie

Wanda Dybalska

dzie można zrobić. Na początek reaktywaliśmy społeczną radę dyrektorów.

Rada radziła ze zmienną skutecznością. Rozwiązała wprowadzić parę miejskich problemów (przystankowe wiaty, magazyny dla handlu, bazę dla WPK), ale gdy przychodziło dyskutować o pieniądzu, bronili się zawzięcie przed propozycjami prezydenta.

POROZUMIENIA

Projekt porozumienia między prezydentem Ostrołęką a tantejnymi elektrowniami trafił do urzędu przypadkiem. Po omówieniu wszystkich szczegółów i zasięgnięciu opinii u źródła, postanowiono przeszczerzyć pomysł na lubiński grunt. Rozpoczął się wielomiesięczny, żmudny pertraktacje z wytypowanymi, dwudziestoma sześcioma zakładami pracującymi na terenie miasta. Prawie wszędzie argumenty prezydenta spotkały się ze zrozumieniem. Dzisiaj urząd ma już w teczkach ponad dwadzieścia indywidualnych umów i finalizuje rozmowy z pozostałymi.

Obie strony zobowiązują się w tych dokumentach do pochwalnego wzajemnych świadczeń, chociaż lista zakładowych powinności jest zdecydowanie dłuższa. Prezydent deklaruje przydział terenów uzbrojonych pod budowę domów jednorodzinnych i garaży, miejsca w przedszkolach, odzyskiwanie mieszkań zakładowych itp. Zakłady natomiast przyjmują na siebie budowę przedszkoli i dróg, porządkowanie i urządzanie nowych miejskich parków, sadzenie drzew (kilka tysięcy rocznie), współudział w estetyzacji miasta, kuratelę nad komitetami osiedlowymi, świadczenia na rzecz oświaty, kultury i sportu, przekazywanie środków (od kilkudziesięciu tysięcy do 1 proc. z zysku do podziału) na miejski „fundusz dobrowolnych świadczeń” itd. Niebagatelne zobowiązania finansowe i w zakresie wykonawstwa. Poważne obietnice, ale i wątpli-

tykę sklepowych wystaw i reklam, rozwój sieci handlowej to nie jest podstawowy obowiązek PSS? Albo zwyczajnie sprzątanie wokół zakładu czy konserwacja własnych elementów propagandowych? Czy nie są to elementarne powinności każdej szanującej się firmy? Pytania można mnożyć.

Najwięcej kontrowersji budzi punkt, w którym zakłady zobowiązują się do przekazywania pieniędzy na fundusz dobrowolnych świadczeń z własnego zysku do podziału. Wprawdzie niektóre zakłady deklarują ostrożnie, że dadzą pieniądze w miarę możliwości, inne precyzyjnie określają kwotę, ale większość przedsiębiorstw obiecuje miastu corocznie 1 proc. z zysku do podziału. Nawet Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych, która jeszcze parę miesięcy temu stała na granicy bankructwa (!). Niezależnie od wysokości deklarowanych sum jest to rezygnacja z części wypracowanych przez zakład środków, przeznaczonych przede wszystkim na fundusz zalogi i rozwój zakładu. Dodatkowy i niemalże wydatek, sięgający w niektórych przypadkach kilku milionów. Mimo to prawie wszystkie zakłady zdecydowały jednomyślnie, by zasilić budżet miasta. W zgodzie z ekonomicznym rozsądkiem? Dla dobra swoich załóg? Pod presją społecznych żądań?

DYLEMAT DYREKTORA

— Oczywiście, mogłem powiedzieć: Nie. Podpisałem jednak umowę, ponieważ rozumiem i znam potrzeby miasta — mówi Kazimierz Ziąja, dyrektor Zakładów Górniczych „Lubin” i tak pomagaliśmy i będziemy pomagać środowisku Z ekonomicznego punktu widzenia można mieć jednak wiele zastrzeżeń do tego typu posunięć. Właściwie postępujemy w zgodzie z prawem tylko w punkcie dotyczącym przekazywania środków na fundusz dobrowolnych świadczeń. Wiele pozostałych zobowiązań prowadzi do finansowego fałszer-

WOJEWODA LEGNICKI

Obywatel
Ryszard MARASZEK
Prezydent m. Lubin

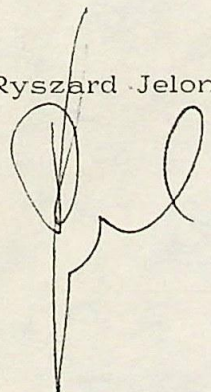
W oparciu o wyniki przeprowadzonej przez Zespół
Inspekcji Terenowej Urzędu Rady Ministrów kontroli
województwa legnickiego

W Y R Ó Ż N I A M

Obywatela Prezydenta za prawidłowe kierowanie Urzędem
oraz właściwą koordynację zadań stojących przez terenową
administracją państwową.

Życzę dalszych osiągnięć w pracy zawodowej oraz
wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Ryszard Jelonek

A stylized, handwritten signature in black ink, consisting of a large loop at the top and a long, thin vertical stroke extending downwards.

Legnica, 1988-03-31



WOJEWODA LEGNICKI

Obywatel
Ryszard **Maraszek**
Prezydent
Miasta Lubina

Powołuję Obywatela na okres I półrocza 1990 r. w skład Kolegium Wojewody Legnickiego w charakterze członka niestałego.

Pragnę wyrazić przekonanie, iż wiedza oraz doświadczenie Obywatela przyczynią się do podejmowania przez Kolegium racjonalnych decyzji służących rozwojowi naszego województwa.

Ryszard Jelonek

Legnica, styczeń 1990 r.

Pan

Ryszard MARASZEK

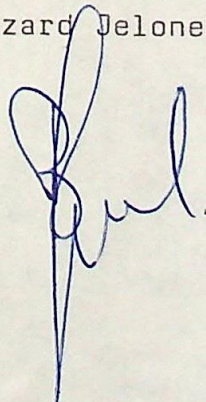
W związku z zakończeniem pracy na stanowisku Prezydenta Miasta Lubina pragnę przekazać Panu wyrazy uznania i podziękowania za wieloletnią, zaangażowaną służbę w organach terenowej administracji państwowej.

W okresie wykonywania odpowiedzialnych i zarazem zaszczytnych obowiązków wykazał Pan wysokie zdolności organizatorskie w rozwiązywaniu problemów społeczno-gospodarczych Miasta.

Wyrażam przekonanie, iż Pana wiedza i doświadczenie nadal służyć będą rozwojowi województwa legnickiego.

Proszę przyjąć życzenia dalszych sukcesów w pracy zawodowej, dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Ryszard Jelonek



Legnica, 1990-05-30

**PREZYDENT
MIASTA LUBINA**



Lubin, dn. 07 stycznia 2004r.

**Pan
Ryszard Maraszek
Poseł na Sejm RP**

Pragnę serdecznie podziękować za pomoc w zorganizowaniu spotkania z Panem Tadeuszem Soroką, Podsekretarzem Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa.

Wierzę, że podjęte decyzje przysłużą się rozwojowi Miasta Lubina i pomogą w stworzeniu nowych miejsc pracy.

Łącząc wyrazy szacunku, pozostaję z poważaniem

PREZYDENT MIASTA
mgr Robert Raczyński



PARTNERSTWO:

MIASTO LUBIN – KGHM POLSKA MIEDŹ S.A. – LEGNICKA SPECJALNA STREFA EKONOMICZNA S. A.

POROZUMIENIE O WSPÓŁPRACY

pomiędzy Gminą Miejską Lubin, KGHM Polska Miedź S. A. a Legnicką Specjalną Strefą
Ekonomiczną S. A.

w obecności Pana Tadeusza Soroki, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa

Dostrzegając potrzebę współdziałania lokalnych władz samorządowych z wiodącymi
podmiotami gospodarczymi Miasta i regionu,

zgadzając się, że istnieją zbieżności w obrębie interesów wszystkich stron,

Władze Miasta Lubina, Zarząd KGHM Polska Miedź S. A. i Legnickiej Specjalnej Strefy
Ekonomicznej S. A.

deklarują

wolę współpracy w podejmowaniu przedsięwzięć we wszystkich dziedzinach, które strony
porozumienia uznają za korzystne dla każdego z sygnatariuszy, mające na celu rozwój
Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej – Podstrefa Lubin,

a w szczególności:

- LSSE S.A. zobowiązuje się wspólnie z Władzami Miasta Lubin oraz KGHM Polska Miedź S.A. opracować plan wspólnego uruchomienia programu inkubatora strefowego,
- KGHM Polska Miedź S.A. rozważy możliwość zlokalizowania swoich przyszłych inwestycji na terenie LSSE - Podstrefa Lubin,
- Władze Miasta Lubin, LSSE S. A. oraz KGHM Polska Miedź S.A. opracują wspólny program promowania LSSE – Podstrefa Lubin.
- Władze Miasta Lubin, LSSE S. A. oraz KGHM Polska Miedź S.A. zobowiązują się do cyklicznych spotkań, co najmniej raz kwartał, celem podsumowania dotychczasowych efektów współpracy.

Niniejsze porozumienie nie narusza interesów żadnej ze stron.

Miasto Lubin

KGHM Polska Miedź S. A.

LSSE S. A.

Lubin, dnia 7 stycznia 2005 roku

A full-length portrait of Ryszard Maraszek, a man with glasses, wearing a dark suit, white shirt, and a patterned tie. He is standing outdoors with green foliage in the background. The image is part of a commemorative publication.

PREZYDENT LUBINA

WOJEWODA LEGNICKI

POSEŁ NA SEJM

Ryszard
Maraszek

WSPOMNIENIA

„Z zainteresowaniem przyjęto więc informację, że Urząd Miasta w Lubinie zwyciężył w kategorii urzędów miejskich w ogólnopolskim konkursie „Urząd na miarę potrzeb”. (...) Dla pracowników satysfakcja była tym większa, że od kilku lat w lubińskim urzędzie ambicja pozbycia się balastu potocznej opinii o urzędniku – biurokracie wysunęła się na plan pierwszy w codziennej pracy. Postawienie przez prezydenta Ryszarda Maraszka na kompetencję, wiedzę, wykształcenie i organizację zaowocowało tak wysokim wyróżnieniem”.

Wanda Dybalska, „Urząd na miarę potrzeb”,
Tygodnik „Konkrety”, 1990, nr 7

„Będąc wojewodą, przyjął metodę zapraszania do odwiedzin województwa najważniejszych osób w Państwie jako sposób załatwiania ważnych dla regionu celów społecznych i gospodarczych. Gościliśmy prawie całą Radę Ministrów oraz kierowników wielu urzędów centralnych. Były tego efekty, że wymienię chociażby utworzenie w Legnicy Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej czy powstanie Legnickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Były Jego i tylko Jego zasługą”.

Kazimierz Fuławka, „Okruchy z PeeReLu”, Wrocław 2010,
dyrektor Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego,
w okresie od czerwca 1975 r. do końca 1998 r.